

25 lat

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2015 • 1 (61)

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia – 1989, rok wydania – XXVII
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik, wydano numerów – 253)

Wydawca:

Wiešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:

Romuald Mieczkowski

Współpraca stała:

Leonard Drożdżewicz (Sokółka), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn),
Krzysztof Jankowski (Olsztyn, dystrybucja), Birutė Jonuškaitė (Wilno),
Tadeusz Markiewicz (Warszawa), Paweł Matusiewicz (Seattle, USA), Maciej
Mieczkowski (Kijów), Barbara i Janusz Pieczuro (Teaneck, USA), dr Zeno-
wiusz Ponarski (Etobicoke, Kanada), Sławomir Subotowicz (Wilno, skład),
Henryka Uczkuronis (Wilno, korekta), prof. Władysław Zajewski (Gdańsk)

Współpraca – numer bieżący:

Felix Ackermann (Berlin-Wilno), Małgorzata Bojarska (Warszawa), Barbara
Gruszka-Zych (Czeladź), Elżbieta i Jan Lech Frankiewiczowie (Warszawa),
Hatif Janabi (Birmingham), Władysław Lemańczyk (Tczew), Leokadia
Komaizsko (Liège, Belgia), Konrad Kostka (Warszawa), Christian Medard
Manteuffel (Lenningen, Niemcy), Andrzej Olkiewicz (Sztokholm), Tadeusz
Pardej (Pisz), Dariusz Pawlicki (Wrocław), Leopold Płowiecki (Paryż),
Andrzej Sznajder (Sieradz), Inesa i Jacek Szulscy (Podbrodzie – Warsza-
wa), Irina Treń (Czerniachowski, Rosja), Józef Wierzba (Kielce), Teresa
Zajewska (Gdańsk) i inni

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia, fotografia na okładce:

Wiosna nad Wilenką – Galeria Republiki Zarzecze „Galera”

© Romuald Mieczkowski

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

Na Litwie – 3.50 EUR / Polska – 15 PLN (w tym 8% VAT)

© Wiešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija –

Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury

„Znad Wilii”, 2015

SPIS TREŚCI

Od redaktora, Drodzy Czytelnicy.....	7
IN MEMORIAM	
Romuald Mieczkowski, Być skądś – my, wilnianie. Tadeusz Konwicki.....	8
Elżbieta Frankiewicz, Profesor Elżbieta Feliksiak	13
25 LAT „ZNAD WILII”	
Józef Wierzba, Pasja z rzeką w tytule.....	19
ZNAD DNIEPRU	
Maciej Mieczkowski, Życie codzienne w Kijowie. Uchodźcy i inni	27
ZNAD PREGOŁY	
Irina Treń, Absolwenci Seminarium Nauczycielskiego w Karalene.....	36
Z PERSPEKTYWY BERLIŃCZYKA	
Felix Ackermann, Mitropa Express.....	41
PASJE	
MJ, Poczet twórców literatury wileńskiej od wieku XVI do roku 1945 – 9.....	52
Romuald Mieczkowski, Z zapiśnika działań twórczych.....	61
KAWIARNIA LITERACKA	
<i>XXII Międzynarodowy Festiwal Poetycki „Maj nad Wilią i Wisłą”:</i>	
Romuald Mieczkowski, Pod znakiem Ogińskiego i Witkiewiczów.	66
<i>W 130. rocznicę śmierci poety:</i>	
Andrzej Sznajder, Antoni Edward Odyniec – jeden z filaretów.....	68
Dariusz Pawlicki, Ze Żmudzi po Tatry.....	73
<i>Strofy przypomniane:</i>	
Mieczysław Jackiewicz, Ostatni „wileński” wiersz Światopelka Karpińskiego.....	83
<i>Vilniana i inne wiersze:</i>	
Barbara Gruszka-Zych, Błażej maluje dziewczynkę an Rossie.....	85
Christian Medard Manteuffel, ...nieistniejąca – ...zatrzymaj ten obraz i in.	86
Teresa Zajewska, Smutek przemijania; Ostra Brama; oddać życie za kogoś ...	90
<i>Przeczytane:</i>	
Leonard Drożdżewicz, Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej.....	94
MAŁO ZNANE DZIEJE	
Zenowiusz Ponarski, Litewska Odyseja Wojciecha Jaruzelskiego.....	99
OJCZYŻNA WILEŃSZCZYŻNA	
Jerzy Downarowicz, Karaciszki – Żydziszki – Troki.....	110
LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC	
ZW, Wydarzenia, fakty, opinie. W kulturze i jej okolicach.....	123
LISTEM I MAILEM	
<i>Pocztą redakcyjną: Władysław Lemańczyk – Zofia i Aleksander Bolciewiczowie;</i>	
<i>Konrad Kostka – Żegnając Konwickiego; Leonard Drożdżewicz – Henryk</i>	
<i>Dembiński; Tadeusz Pardej, Władysław Zajewski, Inesa i Jacek Szulscy,</i>	
<i>Waldemar Michalski, Barbara i Janusz Pieczuro, Bartosz Jankowski, Jan Lech</i>	
<i>Frankiewicz, Andrzej Olkiewicz, Leopold Płowiecki, Leokadia Komaizsko,</i>	
<i>Hatif Janabi – O poprzednim numerze, 25 lat „Znad Wilii”.....</i>	145
<i>Notki o autorach.....</i>	154
<i>Gdzie jest dostępne „Znad Wilii”.....</i>	158

TURINYS

<i>Redaktorius žodis: Mieli skaitytojai.....</i>	7
IN MEMORIAM	
Romuald Mieczkowski , Būti iš kažkur – mes vilniečiai. Tadeusz Konwickis....	8
Elżbieta Frankiewicz , Profesorė Elżbieta Feliksiak.....	13
„ZNAD WILII“ 25-MEČIO PROGA	
Jozefas Wierzba , Aistra su upės vardu.....	19
NUO DNEPRO	
Maciejus Mieczkowski , Kasdienis Kijevo gyvenimas. Pabėgėliai ir kiti.....	27
NUO PRIEGLIAUS	
Irina Tren , Karalienės mokytojų seminarijos absolventai.....	36
BERLYNIEČIO ŽVILGSNIU	
Felixas Ackermannas , Mitropa Express.....	41
POMĖGIAI	
MJ , Vilniaus literatūros kūrėjai (XVI a. – 1945) – 9.....	52
Romualdas Mieczkowski , Kūrybinės veiklos užrašai.....	61
LITERATŪROS KAVINĖ	
XXII Tarptautinis Poezijos Festivalis „Gegužė prie Neries ir Vyslos“:	
Romualdas Mieczkowski , Ogiński ir Witkiewiczų pėdomis.....	66
130-osioms poeto mirties metinėms:	
Andrzejus Sznajderis , Antanas Edvardas Odynečas – vienas iš filaretų.....	68
Dariuszas Pawlickis , Nuo Žemaitijos iki Tatrų.....	73
Prisiminti posmai:	
Mieczysławas Jackiewiczus , Paskutinis, „vilnietiškas“ S. Karpinskio eilėraštis....	83
Vilniui skirti ir kiti eilėraščiai:	
Barbara Gruszka-Zych , Blažėjus piešia mergaitę Rasose.....	85
Christianas Medardas Manteuffelis , ...neesanti; ...sustabdyk šįvaizdą.....	86
Teresa Zajewska , Laikinumo liūdesys; Aušros Vartai; Atiduoti gybybę už kitą.....	90
Leonardas Drożdżewiczus , Vilniaus arkivyskupija Antrojo pasaulinio karo metais	94
MAŽAI ŽINOMI ĮVYKIAI	
Zenowiuszas Ponarskis , Lietuviška Wojciecho Karuzelskio odisėja.....	99
TEVYNĖ – VILNIJA	
Jerzys Downarowiczus , Kariotiškės – Žydiškės – Trakai.....	110
LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS	
ZW , Kalendorius: Įvykiai, faktai, nuomonės. Kultūra ir jos akiračiai.....	123
LAIŠKU, EI-PAŠTU	
Redakcijos paštas: Władysławas Lemanczykas – Zofia i Aleksandras Bolcewiczai; Konradas Kostka – Atsisveikinant su Konwickiu; Leonardas Drożdżewiczus – Henrykas Dembinskis; Tadeusz Pardejus, Władysławas Zajewskis, Inesa i Jacekas Szulskiai, Waldemar Michalskis, Barbara i Janusz Peczuro, Bartoszas Jankowskia, Janas Lechas Frankiewiczus, Andrzejus Olkiewiczus, Leopoldas Płowieckis, Leokadia Komaiszko, Hatifas Janabi – Apie ankstesnį numerį, „Znad Wilii“ 25-metis.....	145
Trumpai apie autorius	154
„Znad Wilii“ bibliotekose ir kitose vietose	158
Biblioteka „Znad Wilii“:	159

CONTENTS

Romuald Mieczkowski , Dear Readers.....	7
IN MEMORIAM	
Romuald Mieczkowski , Being From Somewhere, Us – Citizens of Vilnius.	
Tadeusz Konwicki.....	8
Elżbieta Frankiewicz , Professor Elżbieta Feliksiak.....	13
25 YEARS OF „ZNAD WILII“	
Jozef Wierzba , Passion with a River in the Title	19
FROM DNEPER RIVER	
Maciej Mieczkowski , Everyday Life in Kyiv. Refugees and Others.....	27
FROM PREGEL RIVER	
Irina Tren , Graduates from a Teachers Seminary in Karalene.....	36
FROM A PERSEPCTIVE OF A BERLINER	
Felix Ackermann , Mitropa Express.....	41
PASSIONS	
MJ , Guide to the Creators of Literature of Vilnius (9).....	52
RM , Notebook for Creative Activities.....	61
WRITERS' CAFÉ	
XXI International Festival of Poetry: „May on Wilia and Vistula“:	
Romuald Mieczkowski , Under a Sign of Ogiński i Witkiewicz.....	66
For the 130th Anniversary of a Poet's Death:	
Andrzej Sznajder , Antoni Edward Odyniec – One of the Filarets.....	68
Dariusz Pawlicki , From Samogitia to the Tatra.....	73
Stanzas Recalled:	
Mieczysław Jackiewicz , The Last „Vilnius” Poem of Swiatopelk Karpinski.....	83
Vilniana and Other Poems:	
Barbara Gruszka-Zych , Blażej is Painting a Girl on Rossa Semetary.....	85
Christian Medard Manteuffel , ...Non Existing; ...Freeze that Frame.....	86
Teresa Zajewska , Sadness of Passing; Gates of Dawn; Giving Life for Someone Else.....	90
Read:	
Leonard Drożdżewicz , Archdiocese of Vilnius During World War II.....	94
LITTLE KNOWN STORIES	
Zenowiusz Ponarski , Lithuanian Odyssey of Wojciech Jaruzelski.....	99
VILNIUS FATHERLAND	
Jerzy Downarowicz , Karaciszki – Żydziszki – Troki.....	110
LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH	
ZW , Events, Facts, Opinions. In Culture and Around It.....	123
LETTERS AND EMAILS	
Readers' Mail: Władysław Lemanczyk – Zofia and Aleksander Bolcewicz; Konrad Kostka – Saying Farewell to Konwicki; Leonard Drożdżewicz – Henryk Dembinski; Tadeusz Pardej, Władysław Zajewski, Inesa i Jacek Szulscy, Waldemar Michalski, Barbara i Janusz Peczuro, Bartosz Jankowski, Jan Lech Frankiewicz, Andrzej Olkiewicz, Leopold Płowiecki, Leokadia Komaiszko, Hatif Janabi – About last Edition, 25 Years of „Znad Wilii”	145
Notes About the Authors	154
Where can You Find „Znad Wilii”	158
Library from „Znad Wilii”	159



DRODZY CZYTELNICY

Wchodzę w kolejne ćwierćwiecze z czasopiśmem w rękę, mimo „upadku czytelnictwa”. I to znacznie grubszym niż na starcie, w 1989 roku. Nasze 25-lecie nie huczało pompą z pocztami sztandarowymi, przemówieniami przedstawicieli władz i okazjonalnym koncertem, ale miało w sobie coś ważniejszego – rozmowy. Głównie o przyszłości. Z byłymi i obecnymi pracownikami redakcji, z przyjaciółmi „Znad Wilii”. Wygląda na to, że jeszcze one potrwają. I za to kłaniam się Państwu, dziękując za życzenia i dobre słowa.



©Stano Stehlik

Z okazji rocznicy ogłędniłszy się do tyłu. Zdaję sobie sprawę ze skali problemów, ale ileż to zmian nastąpiło w naszym życiu! Mentalność nie zawsze za nimi nadąża. Czuje się ostatnio niesmak z powodu wypowiedzi (i czynów) niektórych przedstawicieli Polaków na Litwie, nazywających siebie politykami. Mimo, że głoszą oni ciągle o swych kolejnych zwycięstwach, straty przez nich powodowane trudno będzie nadrobić. Oby oceniano je z perspektywy czasu bez odwoływania się do słów poety o złotym rogu.

Wieloletnia i natarczywa obecność mediów rosyjskich na Litwie, szczególnie telewizji (przy braku dobrych kanałów TVP i miałkiej jakości miejscowych), wyrządziła ogromną krzywdę w świadomości i postrzeganiu świata. Przede wszystkim spraw wschodnich – w kontekście Ukrainy i Rosji. Stąd na Litwie spotkasz i Polaków o zrusyfikowanych duszach, mimo że spoglądają oni w stronę Polski, znajdując tu przecież wsparcie. Wypada uszanować choćby polską rację stanu, z którą w kluczowych kwestiach jest zbieżna opcja litewska. To sprawa zasadnicza.

Dlatego cieszą inicjatywy młodych Polaków Wileńszczyzny, którzy przeciwstawiają się takiemu stanowi rzeczy, ugruntowują swą tożsamość na otwartości i współpracy z innymi, a ich poglądy odbiegają od „jedynych słusznych”. Bywają oni doceniani w swych zawodach, mają osiągnięcia w zakresie naukowym czy artystycznym.

To do nich w dużej mierze kieruję czasopiśmo – żebyśmy na jego łamach poznawali bez kompleksów swą historię, bez kompleksów prezentowali dokonania współczesne. Żebyśmy dobrze spożytkowali to, co służy idei dobrosąsiedztwa, a jednocześnie rozwojowi świadomej polskości.

Zapraszam Państwa do lektury (a polecam nowe rubryki *Z perspektywy berlińczyka* i *Znad Pregoly*), jak i na kolejny – XXII Międzynarodowy Festiwal Poetycki „Maj nad Wilią”

R. Mieczkowski

IN MEMORIAM

**BYĆ SKĄDŚ – MY, WILNianie.
TADEUSZ KONWICKI (1926-2015)**

Romuald Mieczkowski

Poranny telefon z Wilna do Wilna. Tego warszawskiego, co zapożyczyło od miasta nad Wilią nazwę dla nowo powstającej dzielnicy na prawobrzeżnej Pradze. „W związku ze śmiercią Tadeusza Konwickiego prosba o kilka słów dla portalu Radia Znad Wilii, od poetów wileńskich...”

Kilka słów to zdecydowanie za mało, żeby mówić o tym Człowieku. A może i nie ma takiej potrzeby, żeby właśnie teraz dużo mówić – media, żegnając wybitnego pisarza i filmowca, poświęciły Mu niemało uwagi. Wypowiedziało się tak dużo osób! Dlatego podzielę się paroma wspomnieniami, które pozostały z bezpośrednich z Nim spotkań, jako z człowiekiem z tych samych stron.

Jego wileńskość była niepodważalna. Miałem szczęście odwiedzać Konwickiego w kamienicy przy ulicy Górskiego, na tyłach Nowego Świata. Pamiętam, jak z lubością mawiał: „My, wilnianie!”. Celebrował bardzo dobitnie i ze zwałą:

– Artysta musi mieć jakieś miejsce, jakiś punkt odniesienia. Są tacy, wie pan, co wymyślają sobie różne historie, my nie musimy – my pochodzimy z Wilna.

– Na zasadzie jakiegoś przecucia, kiedy się wziąłem za pióro, czułem, że trzeba „być skądś” – to daje trwałość samopoczucia, że mogę wnieść coś zupełnie nowego. To bardzo pomaga w karierze literackiej. (...) Przywiązanie do Wileńszczyzny dotyczyło wyłącznie mojego jestestwa, a nawet rozumienia świata – rozwijał tę myśl autor *Małej Apokalipsy*, a w innej rozmowie odwoływał się do pielęgnowania swej małej ojczyzny i uzupełniał:

– Ja dość wcześnie, jako ten próbujący pisać, zrozumiałem, że trzeba mieć rodowód: właśnie „być skądś”, mieć swoją ziemię ojczystą, swoje nawyki moralno-obyczajowe. Przez całe życie trzymałem się etosu wileńskiego, ale jako honorowy wilnianin, nie nadużywając go. Ja nie byłem wcale Wiechem wileńskim. Natomiast Wilno zawsze istniało w tym, co pisałem – w pejzażu, w klimacie, w duchu i w pewnych obyczajach charakterologicznych.



©Romuald Mieczkowski

Po odejściu pisarza, odwołałem się do rozmów z Nim, które ukazywały się w „Znad Wilii” i w innym miejscu przeczytałem, że ta „wileńskość” była pewnym rodzajem skłonności do ascezy, z bardzo wyrazistym poczuciem godności i honoru.

A pierwszy raz miałem okazję rozmawiać z Konwickim latem 1988 roku. Przyjechał przy okazji zakończenia zdjęć do filmu *Lawa*. Odbędzie się spotkanie w Domu Nauczyciela, a potem – w istniejącym jeszcze wtedy lektorium „Wiedza”. Dziś nikt nie wie, co to takiego lektorium. W czasach radzieckich było to miejsce, w którym władza łaskawie pozwalała posłuchać tzw. lektorów, czyli prelegentów, zaś wybrańcy z sali nawet mogli czasem zadać pytania. Pod koniec lat 80. dyskusje publiczne zaczęły się wymykać spod kontroli. Przez krótki czas, tuż przed upadkiem owego lektorium, dyktował tam jeden z Polaków wileńskich i jednym z ostatnich „lektorów” – jak zapisano w zaproszeniu – był Tadeusz Konwicki. Na spotkanie z Nim przybyły tłumy, właściwie cała polska inteligencja Wilna, choć zdecydowana większość nie знаła Jego twórczości, prawda nieliczni znali Jego *Bohiń*, która była przedtem w księgarni „Przyjaźń”. Po spotkaniu udało się porwać pisarza na kolację i w małym mieszkanku na Karolinkach Konwicki pozostawił wszystkie kwiaty, które otrzymał. Było ich niemało!

Podczas tamtego pobytu pisarza, a w Wilnie rzadko bywał i była to Jego chyba druga wizyta po wyjeździe do Polski, miało miejsce i inne spotkanie. Właśnie w dość wąskim kręgu założyliśmy pierwszą po wojnie polską organizację społeczną – Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Polaków na Litwie (przekształcone potem na zjeździe w Związek Polaków na Litwie), zanosilo się nareszcie na jakieś zmiany, zaczynało się wielkie ożywienie i wrzenie. Udało się namówić Konwickiego na kolejne rozmowy. Tym razem w gronie kolegów – Wojciecha Piotrowicza, który przy okazji dokonał nagrania dla audycji radiowej w języku polskim, którą razem



©Romuald Mieczkowski

Wejściówka na spotkanie, podczas którego Tadeusz Konwicki był „lektorem”, wywiad udzielony Piotrowiczowi i audycji polskiej Radia Litewskiego, 1988

realizowaliśmy, a także Henryka Sosnowskiego, prezesa Towarzystwa Kulturalnego im. Józefa Montwiłła i Jana Sienkiewicza, który był prezesem nowo powstałej organizacji i w którego mieszkaniu przy ulicy Szymona Konarskiego owa rozmowa miała miejsce. Mówiliśmy o polskich losach na Wschodzie, snuliśmy „społeczno-kulturalne” plany na przyszłość, a Konwicki z nami się zgadzał i dodawał otuchy, co wzmocnione zostało również odpowiednimi toastami.

Potem już wszystkie Jego książki były dostępne w Wilnie, choć nie wiem, czy przez to tak mocno powiększyła się tu liczba Jego czytelników.

Ale na pewno kto chciał, mógł zaspokoić ciekawość jego twórczością, jak też filmami – choćby *Kroniką wypadków miłosnych* czy *Doliną Issy*. Inne Jego obrazy, na przykład, słynne *Salto* ze Zbigniewem Cybulskim, nie są tu znane.

Przypomnieniu twórczości wybitnych wilnian i ich mniej znanych kart życia – prócz klasyków związanych z regionem, z Mickiewiczem czy Słowackim na czele, Kraszewskiego czy Syrokomli, noblisty Czesława Miłosa, ale też i wielu innych – m.in. Witolda Hulewicz, braci Mackiewiczów, Antoniego Gołubiewa, Pawła Jasienicy – zaczęły służyć Międzynarodowe Spotkania „Maj nad Wilią”. Oczywiście, w tym gronie nie mogło zabraknąć Tadeusza Konwickiego. Ale ciągle był zajęty i Jego udział się odkładał.



Dom, przy ul. Dolnej (Żemoji) w Kolonii Wileńskiej (Pawilnys), w którym mieszkał Tadeusz Konwicki



Pisarz w towarzystwie Wojciecha Piotrowicza i autora publikacji, 1988

Aż po kolejnym odwiedzeniu pisarza w jego warszawskim mieszkaniu w 2008 roku Konwicki podjął decyzję przyjechać. W parę dni przed festiwalem jednakże poinformował, iż nie da rady zrealizować tego zamierzenia z powodu choroby – wtedy raczej nigdzie

już nie wyjeżdżał. Przepraszał i dziękował za pamięć, życzył powodzenia i prosił, żebym po festiwalu Go odwiedził i wszystko dokładnie opowiedział.

Grupa poetów z wielu krajów odwiedziła wtedy Nową Wilejkę, w której pisarz się urodził i Kolonię Wileńską, gdzie mieszkał. Dotarliśmy do domu, w którym spędził swoje dzieciństwo i młodość (ZW 25 i 26/2006 – *Kolonii Wileńskiej urokiwie pamiętanie* i *Przez całe życie trzymałem się etosu wileńskiego* oraz in.).

Potem spotykałem pisarza nieraz, zawsze był pogodny, pełen poczucia humoru i pamięci Wilna. Nie do końca spełnionej – jak mi mówił jednego razu bardzo poruszony, bo swemu miastu mógłby poświęcić przecież więcej uwagi, przyjeżdżając do nas, udzielając jakiegoś wsparcia. Bo doskonale rozumie nasz los, Jemu jako 18-latkowi się poszczęściło i mógł wyjechać, dzięki tajnej organizacji, na fałszywej metryce do Polski, w której zapisało, że jest urodzony w ... Wieliczce. Mówiłem, że dzięki temu dane Mu było dokonać czegoś znacznie większego: nie tylko podtrzymać ducha wileńskości, ale i go uwiecznić, przysporzyć naszej ziemi sławy, że dzięki temu mieliśmy w Nim „łącznika” i „swojego człowieka”. Autorytet, jakich zabrakło na naszym terenie. Tadeusz Konwicki uśmiechnął się gorzko i powiedział: „No tak, na tak. Najwyżej w Popajach koło Nowej Wilejki, w kołchozie „Przykazania Iljicza”, może zostałbym kierowcą ciężarówki albo traktorzystą i nie jest wykluczone – mógłby się zapisać...”

Poczucie humoru miał wyjątkowe i znówu bardzo często z wątkiem wileńskim. Czasami ściszał głos, w rozmowie czynił pauzę i jakby puentując uroczyste, a jednocześnie trochę filuternie ogłaszał: „My to dobrze rozumiemy, bo jesteśmy wilnianami”, albo – „My, wilnianie, wiemy co dobre” (nawet przy okazji zupełnie błahych spraw, jak choćby kiedy pochwalił moją ... marynarkę: „O, jaka fajna marynareczka! My, wilnianie, wiemy co dobre”).

Pielegnował wileńskość na swój sposób, tak naprawdę dotykając sfery wspomnień. Przyznał, że doznał wrażeń człowieka, który odwiedza swoje miasto po latach i które wydaje się już Mu obce. Ale nie należał do tych, co z całą stanowczością podkreślał, którzy z jakichś powodów zajęli się sprawami polskimi i dawnymi Kresami, stworzyli często coś w rodzaju „wirtualnego raju”, który jak piękny obłok na tą ziemię krąży.

Tadeusz Konwicki został pochowany na Wojskowych Powązkach. W styczniowy cie-



W mieszkaniu warszawskim na Wojciecha Górskiego, nieopodal Nowego Świata, 2008

ply dzień przybyli ludzie też z daleka, spotkałem znajomego z Gdańska. Prócz ambasadora Litwy Šarūnasa Adomavičiusa nie widziałem nikogo z przybyłych na Jego pogrzeb wilnian. Prezydent



© Romuald Mieczkowski

Żegnało Pisarza mnóstwo ludzi, na czele z prezydentem RP Bronisław Komorowski powiedział: „Żegnamy człowieka, który sam o sobie mówił, że zawsze był w drodze. Trochę tak, jak całe Jego pokolenie z Wilna – ciągle w drodze, bez zakorzenienia, w poczuciu, że coś się skończyło, że się straciło małą ojczyznę, że nie można się zakorzenić, że ciągle podlega się jakimś niezwykłym wichrom historii”. Prezydent wyraził wdzięczność Konwickiemu za obecność polskich Kresów w Jego twórczości. „Dziękuję za to, że i ja mogłem dzięki tej twórczości piękniej kochać Wilno” – powiedział na pożegnanie. W obecności innych znakomitości i z honorami był żegnany tego dnia wielki Człowiek z naszych stron.

Romuald Mieczkowski

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

ZNAD WILII



- ◆ *Niezwykłe listy z Czarnego Boru*
- ◆ *Litewska Odyseja Wojciecha Jaruzelskiego*
- ◆ *Wskreszenie federacji celem działań powstańczych 1863*
- ◆ *Mikołaj Kopernik w Wilnie*
- ◆ *Polskie ślady w Insterburgu*
- ◆ *Znad Dniepru – codzienne życie w Kijowie*
- ◆ *Przeszłość uzdrowiska Połaga*
- ◆ *Mitropa express – oczyma berlińczyka*
- ◆ *Popularne polskie pieśni w ZSRR*
- ◆ *Impresje z ostępów leśnych Białowieży*
- ◆ *Relacja z XXII Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Maj nad Wilią i Wisłą”*
- ◆ *Wybitni ludzie polskiego kina, teatru i estrady z Wilna rodem*
- ◆ *Poczet twórców literatury wileńskiej od XVI wieku (alfabetyczny cykl w odcinkach)*

PROFESOR ELŻBIETA FELIKSIĄK (1937-2014)

Elżbieta Frankiewicz

W roku 1975 na Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku pojawiła się Elżbieta Feliksiak, absolwentka polonistyki i germanistyki, stypendystka Uniwersytetu w Halle (Saale) w NRD, osoba, która swoje życie naukowo-badawcze i dydaktyczne związała z białostocką polonistyką (doktorat 1978, habilitacja 1989). W roku 1997 Filia UW została przekształcona w samodzielny Uniwersytet w Białymstoku, w 1980 powstał Instytut Filologii Polskiej, a w 1991 prof. Elżbieta Feliksiak utworzyła Zakład Teorii i Antropologii Kultury, którym kierowała prawie 20 lat. W latach 1993-1999 była przewodniczącą Rady Naukowej, a w 2002-2005 – dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej. Pod Jej kierunkiem w ciągu 35 lat powstało ponad 100 prac magisterskich i 7 doktoratów.



Prof. Feliksiak miała rozległe zainteresowania (Jej spuścizna naukowa to ponad 200 pozycji), dzięki rodzinnym korzeniom ze strony matki była głęboko związana z polską tradycją kresową i ze sprawą dalszego istnienia kultury polskiej na tamtych ziemiach. Jako antropolog literatury, komparatystka i tłumaczka, brała udział w badaniach nad świadectwami tradycyjnej kultury Polski północno-wschodniej, prowadzonych od drugiej połowy lat 70. XX wieku pod patronatem Czesława Hernasa i Włodzimierza Pawluczuka. Utworzyła Zespół Naukowo-Badawczy Literatury Pogranicza Kultur, realizujący od 1985 roku program *Człowiek na pograniczu kultur – świadectwa literatury i życia*. Było to inspirowane badaniami, prowadzonymi przez założone w 1971 przez Barbarę Noworolską Koło Naukowe Folklorystów, zbierające (głównie na wakacyjnych obozach) materiały z terenów Białostocczyzny. Koordynowała badania nt. kultury ludowej na pograniczu polsko-białoruskim w kontekście twórczości Elizy Orzeszkowej, w 1988 zorganizowała trzytygodniowy wyjazd naukowy na Grodzieńszczyznę i Wileńszczyznę.

Artystyczne i antropologiczne świadectwa życia na pograniczu kultur oraz literatura jako świadectwo historycznie uwarunkowanej pamięci indywidualnej i zbiorowej to tematy prezentowane w cyklu konferencji interdyscyplinarnych, zorganizowanych przez Feliksiak: *Wileńszczyzna jako krajobraz wielu kultur* (1989), *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie* (1994), *Wilno i ziemia Mickiewiczowskiej pamięci* (1998) oraz *Wilno i*

świat. *Dzieje środowiska intelektualnego* (2000). Efektem konferencji były publikacje w zainicjowanej i redagowanej przez nią serii *Biblioteka Pamięci i Myśli*, liczącej 31 tomów w dwóch podseriach: *Non omnismoriar* i *Ethosliteratury*. Oto tytuły niektórych publikacji: *Grodno walczące; Konwój strzela bez uprzedzenia. Polki w więzieniach i w łagrach sowieckich (1944-1956); Kultura międzywojennego Wilna; Państwowe Liceum im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Wilnie (1938-1939); Saga o Grodnie; Tobie Wilno. Antologia poetycka; Wileńskie szopki akademickie (1921-1933); Wilno. Miasto sercu najbliższe; Wilno – Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur; Wilno i Kresy Północno-Wschodnie; Wilno i świat. Dzieje środowiska intelektualnego; Wilno i ziemia Mickiewiczowskiej pamięci; Wilno jako ognisko oświaty w latach próby. Świadectwa o szkole lat 1939-1945; Wilno w literaturze polskiej XX wieku.*

Dzięki Elżbiecie Feliksiak Białystok raz na kilka lat był centrum kultury wileńskiej. W konferencjach, obok uznanych autorytetów naukowych, brali udział zwykli ludzie mieszkający na Litwie i na Białorusi. Była współzałożycielką Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna, należała do Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. W latach 1989-2008 pełniła funkcję prezesa Białostockiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, współpracowała z regionalnym środowiskiem nauczycielskim, zwłaszcza z I Liceum Ogólnokształcącym im. A. Mickiewicza w Białymstoku. Pieniądze, pochodzące z testamentu swojej krewnej, przekazała szkole, fundując uczniom Nagrodę im. Marty Skorko-Barańskiej za osiągnięcia z fizyki.

Prof. Feliksiak była znakomitym dydaktykiem, o czym przekonałam się w latach 1975-1978, uczestnicząc jako studentka w prowadzonych przez nią zajęciach z teorii, historii i antropologii literatury. Zwracała szczególną uwagę na ścisły związek między literaturą a historią i pamięcią, wskazywała wartości estetyczne dzieł, szukała ukrytych wymiarów literatury. Każde spotkanie było niezwykle ciekawe ze względu na wieloaspektowe ukazanie problemu, co czasami studentom wydawało się trudne i wywoływało przerażenie w kontekście zbliżającego się zaliczenia lub egzaminu. Pani Profesor była wymagająca i oceniała sprawiedliwie, potrafiła słuchać, lubiła dyskutować ze studentami.¹

Na bieżąco „uczestniczyłam” w przygotowaniach książki, będącej podsumowaniem działań badawczych Elżbiety Feliksiak. *Antropologia literatury. Interpretacje i studia*. Wydana w 2014 przez Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas w Krakowie,

okazała się ostatnią publikacją zmarłej nagle w grudniu 2014 roku znakomitej humanistki. Z okazji jej wydania miałam przyjemność gościć Panią Profesor na obiedzie, który był również uczcą dla ducha ze względu na rozmowy wokół książki. Dedykacja w moim egzemplarzu jest niezwykła: (...) *z myślą o tym, że jeśli WSZYSTKO MA DUSZĘ, to Dusza Biblioteki ma zawsze na dnie swojej pamięci dusze niezliczonych drzew*. Treść dedykacji związana jest z fotografią na okładce książki, przedstawiającą pień ściętego klonu, który rósł przed oknem Pani Profesor. W decyzję o wyborze fotografii byli zaangażowani mieszkańcy domu, zarząd spółdzielni mieszkaniowej, ważna była też opinia osób, do których miała zaufanie. Tak więc klon (w właściwie jego dusza) z przestrzeni Jej bliskiej jest symbolem (...) *ukrytego wymiaru literatury, kreującej wizję człowieka w przestrzeni jego materialnego i duchowego życia*.²

Biblioteka była dla Pani Profesor niezwykle ważnym miejscem przestrzeni antropologicznej, (...) *która rozrasta się i projektuje całość jako wszechogarniającą sieć nigdy nie kończącej się rozmowy*.³ Literatura nabiera sensu w spotkaniu z czytelnikiem, który odpowiada dziełu na miarę wyobraźni i wiedzy, co jest jednym ze sposobów osławiania tego, co jawi się obce. *Czytając literaturę, podobnie jak przy spotkaniu z wytworami innych sztuk, wychylamy się poza oswojoną przestrzeń antropologiczną*. Pytamy nie tylko w wartość estetyczną dzieła, ale także *oto, w jaką nas ono siłę wyposaża i jakie otwiera horyzonty, jak pobudza nasze myślenie, otwierając naprawdę bycia*. (...) *Dzięki literaturze i sztuce mamy miejsce (swoje ethos) w dziejowości pytań i odpowiedzi. Możemy powiedzieć: „Oto jestem”*.⁴

Zapał, ofiarność i talent organizacyjny Elżbiety Feliksiak był doceniany przez środowisko, a świadczy o tym przyznana w 1989 roku srebrna odznaka „Zasłużony Białostoczczyźnie”. W styczniu 1990 Profesor otrzymała Krzyż Komandorski Orderu „Polonia Restituta” (III klasy), przyznany dekretem Prezydenta RP na Uchodźstwie. Kolejne odznaczenia to „Zasłużony dla Uniwersytetu” oraz „Medal Uniwersytetu w Białymstoku”. W 2012 została uhonorowana nagrodą literacką im. Franciszka Karpińskiego, przyznaną przez Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Oddział w Białymstoku, za wybitne i rozległe badania nad polską kulturą na d. Kresach Rzeczypospolitej i kultywowanie chrześcijańskiego etosu w badaniach nad literaturą XIX i XX wieku.

Elżbieta Feliksiak pisała o Wilnie jako o swoim mieście:

² E. Feliksiak, *Antropologia literatury. Interpretacje i studia*. Universitas, Kraków 2014, s.12.

³ Tamże, s.19.

⁴ Tamże, s.12.

¹ Więcej we wspomnieniach uczniów i współpracowników Pani Profesor: *Fela* – audycja dokumentalna Agnieszki Czarkowskiej, www.radio.bialystok.pl/reportaz/index/id/120504.

Moje Wilno ⁵

1

W moim mieście
nieznanym
Góra krzyże i piorun
w moim mieście nieznanym
błyskają ostrza
świec
czuwa świat który
zamyka
nieznane moje miasto
czeka na mnie
idę do mojego miasta
drogą od stuleci znajomą
ku Bramie
na ostrzach świec

2

Słowo ciałem się stało,
Wilno we mnie płakało,
duszę w przeszłość porwało.

Przeszłość wiara przebodła,
zmartwychwstała więc w modłach,
słowo ciałem się stało,
Ostrą Bramą wracało.

Oczy wreszcie ujrzały
Wszystko, za czym płakały.
Słowo ciałem się stało,
w soli łez skamieniało.

Wilno jest ⁶

Wilno jest.
Wypalone w tyglu
wojennych okupacji.
Wołające do nieba ruinami życia
tych, którzy musieli odejść
na zachód z raną w sercu i z konieczności
ocalając sobą ojczystą pamięć.
Milczące pustką
po tych, którzy padli
nad Wilią, na dalekim wschodzie, gdziekolwiek.
Wilno jest.
Na ruinach ojczyzny czysty kruszec pamięci,
którą nam potrafili przekazać
ci wszyscy żyjący
po obu stronach umierania
– nam w oddaleniu
i tym, którzy pozostali w mieście.
Wilno jest.

Elżbieta Frankiewicz

⁵ *Tobie Wilno. Antologia poetycka* w wyborze i pod red. E. Feliksiak, M. Skorko, P. Waszaka, wyd. 2 rozszerz. Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza Oddział Białostocki, Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku Wydział Humanistyczny, Białystok 1992, s.222-223.

⁶ Tamże, s.228.





©Romuald Mieczkowski
Schody do kościoła unickiego Św. Trójcy

25 LAT „ZNAD WILII”

PASJA Z RZEKĄ W TYTULE

Józef Wierzba

Pamiętam moje pierwsze spotkania z inicjatorem, pomysłodawcą i współtwórcą Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”, wtedy dziennikarzem, przygotowującym programy w Telewizji Litewskiej w Wilnie o sprawach Polaków w stolicy tego państwa i na Wileńszczyźnie, Romualdem Mieczkowskim. Zdaje mi się, że skontaktował mnie wówczas, pod koniec XX wieku, z nim i tym „swoistym fenomenem” – galerią, operator Janek Wierbiel. Gospodarze tego niezwykłego miejsca na Wileńskiej Starówce zapoznali mnie z tym zakątkiem ze współczesnymi obrazami Polaków, Litwinów, Białorusinów, artystów o różnych związkach rodzinnych i towarzyskich. Prawdziwa artystyczna międzynarodówka, reprezentująca w pewnym wymiarze I Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Otrzymałem wówczas dwutygodnik „Znad Wilii”. W 2000 roku Romek – tak mówią do niego moi przyjaciele – zmienił go na kwartalnik pod tym samym tytułem. To pierwsze miłe wrażenie, niezwykła duchowość galerii i jej niepowtarzalność zostało na zawsze w moim sercu i duszy.



Kiedy „Znad Wilii” skończyło 25 lat – a jest przecież pismem znany Polakom w wielu krajach świata i ludziom, zajmującym się sprawami rodaków nie tylko na Litwie – korzystam z tej okazji, aby podzielić się z moimi przemyśleniami. Redaktor naczelny w nr 1 pisma robionego w innej formule określił jego program jako pracę *na miarę potrzeb współczesnego człowieka – twórczo i przyjaźnie nastawionego wobec świata, wrażliwego i otwartego na dokonania innych; pamiętającego o swym rodowodzie, a jednocześnie pełnego szacunku dla innych, świadomego wielonarodowościowej spuścizny historycznej.*

Tej idei „Znad Wilii” pozostaje



©Romuald Mieczkowski

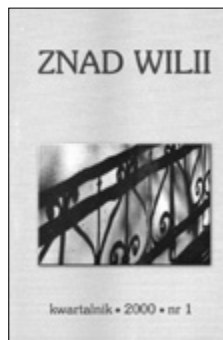
wierne. Byłem i jestem stałym jego czytelnikiem. Ma ono wspaniałych autorów z wielu stron świata. Każdy numer przynosi wartościowe analizy, nie unika trudnych zagadnień społecznych. Najbardziej jednak mnie fascynują sprawy historyczno-literackie, nowe spojrzenie na Polaków na Litwie i u sąsiadów. Także – narodowościowe, religijne, kulturowe. W kwartalniku nie ma problemów zakazanych, ukazujących z rozumą. Dzięki tej lekturze patrzę inaczej na pewne sprawy w naszej części Europy i na rodaków. I jeszcze coś. Z wielkim sentymentem i z łezką w oku czytam artykuły, opowiadania, wiersze moich znajomych, oglądam z rozrzewnieniem ich na zdjęciach. Mój Boże, jak ten ziemski czas troszeczkę nas zmienia!

Dajmy jednak spokój uczuciom. Przygotowując się do napisania artykułu, raz jeszcze sięgnąłem do poszczególnych numerów kwartalnika. W nr 1/2000 zamieszczono rozmowę Andrzeja Radeckiego z wybitnym znawcą najnowszych dziejów polsko-litewskich, prof. Piotrem Łossowskim pt. *Między historią a współczesnością. Sprawy dawne i niedawne*. Nieoczekiwanie znalazłem niezwykle ciekawostkę, dotyczącą Mickiewicza w Polsce międzywojennej. Mianowicie – *Pan Tadeusz* był oceniany! Zaczynał się słowami: ...*ojczyzna moja, ty jesteś jak zdrowie* – wyrzucono słowo „Litwa”. Kto wie o tym fakcie?

Prof. Łossowski, pytany o nacjonalizm, jego powstanie i na temat wypowiedzi niektórych historyków litewskich, podkreślał, że w ich pracach powoli odchodzi się od głoszenia tezy, że Polska, a właściwie unia obu państw, *sprować miała na Litwę wiele nieszczęść*.

Wiele krwi psuje pisownia imion i nazwisk Polaków na Litwie. Sprawa wlece się od podpisania traktatu między obu krajami – i nic. Dotyczy to również nazw ulic i miejscowości, przede wszystkim w rejonie wileńskim i solecznickim. Natomiast całkowite milczenie zapadło w sprawie zwrotu przez władze litewskie wzniesionych ze składek społeczności polskiej takich obiektów w Wilnie, jak gmach Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Teatru na Pohulance. Spełniłyby się osobiste marzenia prof. Łossowskiego. Moje również i wielu naszych rodaków z Wilna i spoza Litwy. Bo jak pisze poeta z Wilna, Wojciech Piotrowicz: *Tysiącleci od siebie/ nie odgrodzi mur*.

Nie będę zajmował się sprawą zwrotu ziemi naszym rodakom na Wileńszczyźnie. O tym głośno było w programach telewizyjnych Romualda i moich. To ogromna krzywda Polakom, spadkobiercom gruntów ich ojców, która woła o pomstę do nieba. W Druskiennikach Valdas Adamkus zapewnił mnie, że kwestia własności ziemi Polaków litewskich zostanie uregulowana do końca 2006 roku. Rozmowę nagrałem do TVP



w listopadzie 2005, podczas pożegnalnego spotkania w tym uzdrowisku prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, kończącego swoją drugą i ostatnią kadencję i prezydenta Litwy.

Nieraz zastanawiam się nad losami ludzi. Jest czymś niezwykłym, jak w przedziwny, a nawet cudowny sposób, przeplatają się człowiecze ścieżki i przeznaczenia. Otóż w nr 3/4 (7/8) z roku 2001 natknąłem się na artykuł ks. dra Krzysztofa Bojki: *Polacy na Litwie Kowieńskiej. Historia życia Alfonsa Bojki*. Autor opisuje życie swojego dziadka, który studiował na uniwersytecie w Kownie, gdzie polscy studenci wydawali w latach 1927-1934 „Iskrę”. Był jednym z redaktorów tego pisma. Po II wojnie światowej podczas tzw. repatriacji Bojkowie opuścili Kowno i wyjechali do Wrocławia. Po latach ks. Krzysztof napisał o swym dziadku: *Byłem ulubionym jego wnukiem, któremu wiele poświęcał czasu, którego uczył myślenia*.

Zainteresowałem się tą rodziną, bowiem poznałem ks. dra Krzysztofa Bojkę – i to w ciekawych okolicznościach. Kiedy Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Legnicy, któremu prezesuje Tadeusz Kisiel, zaprosiło mnie do zaprezentowania moich reportaży o nieżyjących, wspólnych ludziach Wileńszczyzny – „nadwornej malarce Ostrobramskiej”, Annie Krepsztul z Taboryszek na ziemi solecznickiej i o ks. prałacie Józefie Obrębskim (Obrembskim) z Mejszagoły niedaleko Wilna, do sanktuarium Bogurodzicy w Krzeszowie na Dolnym Śląsku cały autobus swoich parafian z Białej k. Chojnowa przywiózł właśnie ten kapłan. Duszpasterz Sybiraków, mieszkańców dawnych ziem wschodnich Rzeczypospolitej, harcerzy, organizator imprez kresowych w Białej i pielgrzym po tamtejszych ścieżkach, odszedł do wieczności w 2013 roku.

W tym numerze „Znad Wilii” jeszcze raz z zainteresowaniem przeczytałem w cyklu *Życiorysy niepospolite* artykuły – o Henryku Dembińskim, napisany przez Leona Brodowskiego; o Franciszku Anczewiczu Zenowiusza Ponarskiego; o Marianie Zdziechowskim – jednym z rektorów USB Beaty Kalęby i o ks. prałacie Leonie Żebrowskim z Turgiel Józefa Rusakiewicza.

Zafascynował mnie esej o prof. Zdziechowskim, literaturoznawcy i filozofie kultury. Z dwóch powodów. Otóż w Suderwie pod Wilnem w pięknym parku przetrwał dworek tego europejskiej sławy uczonego. Mieści się w nim polska szkoła podstawowa jego imienia. Jest tabliczka w języku polskim o byłym właścicielu. Byłem w Suderwie kilkakrot-



Ks. prałat Józef Obrembski w Mejszagołe

nie, m.in. przygotowywałem o tym reportaż. Po rozbudowie szkoły przy pomocy finansowej Polski powstał nowy budynek dydaktyczny i sala gimnastyczna.

Spuścizna Zdziechowskiego to takie zagadnienia, jak wiara i religijność, zło i cierpienia, i jak je pogodzić z istnieniem Boga. Będą one rozważane przez uczonych różnych religii zawsze. Profesor uważa, że o istnieniu Boga zaświadcza ludzka niezgoda na zło. Zajmowała go również Rosja – carska, porewolucyjna, bolszewicka i prawosławie. *Czerwoną, bolszewicką dżumę zwalczam od chwili jej powstania, jak umiem i mogę – pisał. – Za rzecz najgroźniejszą w rewolucji rosyjskiej uważam wypowiedzenie wojny Bogu. (...) Myślą i duszą człowiek sięga ponad miarę; bolszewizm, wypieniając z duszy jego wyższe idealne pierwiastki, plugawił ją i bestializował.*

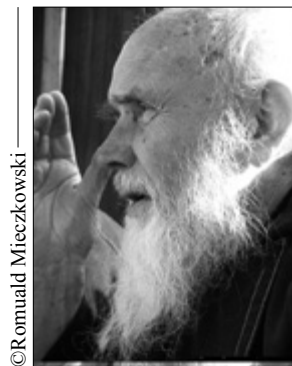
Powinniśmy sięgać do dzieł tego uczonego. To nie tylko rozkosz czytania napisanych piękną polszczyzną rozpraw naukowych, ale również i wskazówki nt. postępowania człowieka. Marian Zdziechowski (1861-1938) z żoną Marią z Kotwiczów spoczywa na Cmentarzu Antokolskim w Wilnie. Na ich mogile zachował się krzyż z czarnego marmuru na kamiennej podstawie.

Za pomysł, organizację i wytrwałość organizowanych corocznie od 1994 „Majów nad Wilią” należą się Mieczkowskiemu nie tylko słowa uznania. Jego trudu nie wynagrodzą żadne dyplomy, nagrody, ani nawet medale czy wstęgi z orderami. Te poetyckie spotkania polskich poetów z najbliższej okolicy – Litwy, Polski, Białorusi, Łotwy i Ukrainy – a i z pozostałej części Europy i spoza niej, tu skorzystam z języka młodzieżowego: nie tylko „robią szum” wokół współczesnej literatury i sztuki, ale przypominają o wspólnych dokonaniach, pamiątkach przeszłości.

Brałem udział w dwóch „Majach nad Wilią” i z obu wyniosłem jak



„Maj nad Wilią” po raz ostatni w Celi Konrada, przed jej zniszczeniem, 2004



O. Stanisław Dobrowolski

poznałem m.in. dziennikarkę i poetkę z Białegostoku Krystynę Konecką, autorkę wielu reportaży Romualda Karasia, Michała Wołosewicz z pogranicza białorusko-litewskiego, recytującego swoje wiersze o niespełnionej miłości Maryli i Adama oraz poetę i historyka z Warszawy – dra Bohdana Urbankowskiego. Powiedział on wtedy znamienne słowa: „Chciałoby się wszystko zatrzymać – spacerować po magicznym Wilnie, muzykę i tańce nad jeziorem, spotkania z młodzieżą i naukowe dysputy, a przede wszystkim to dzielenie się wierszami jak opłatkiem”.

Sfilmowaliśmy wówczas Celę Konrada. Z tych pomieszczeń akurat wyniosła się firma komputerowa. Mimo obietnic i zapewnień ministra kultury dziedzictwa narodowego RP Ujazdowskiego, Celi nie zachowano, a zabytkowy budynek klasztoru zamieniono na hotel (nie miał on szczęścia, zamknięty pozostaje do dzisiaj, a sprawa owiana jakimiś pokrętnymi tajemnicami – red.). Natomiast niby replikę „Celi Konrada” urządzono w nowej przybudówce, obok cerkwi unickiej i tam umieszczono imitację tablicy z napisem po łacinie (w tłum.: *Gustaw zmarł tu 1 listopada 1823 roku. Tu narodził się Konrada 1 listopada 1823 roku*) i drugą – drewnianą, a także portret poety, jakieś łóżko, niby więzienne. Tak został potraktowany Mickiewicz, wyrzucony na bruk – litewski. Nie paryski.

Tej sprawie Miecz- Autor publikacji nagrywa wiersz Alicji Rybalko



kowski poświęcił artykuł w „Znad Wilii” 4/36 2008 pt. *Cela Konrada. Zmieniono adres, wystrój i nastrój. Co dalej?* Nad schodami do klasztoru widnieje tablica pamiątkowa, odsłonięta w 1992 po polsku i litewsku: *W tym budynku od 23.X.1823 do 21.IV.1824 był więziony wraz z innymi filomatami Adam Mickiewicz. Tu rozgrywa się akcja „Dziadów”*.



©Romuald Mieczkowski

Krzysztof Zanussi i Ewa Beynar-Czczcott, 2008 część III. To gdzie była Cela Konrada!? Poeci takiemu potraktowaniu dają swój wyraz. Po prostu – Celę Konrada podczas „Majów” zastępują schody klasztorne lub cerkiewne i wspólne czytanie wierszy w tym miejscu.

Podczas „Maja nad Wilią 1998” poznałem w Datnowie wspianego człowieka, kapucyna, który opowiedział mi swoją historię (zapisaną na taśmie filmowej), ojca Stanisława Dobrowolskiego. Jak po tzw. wyzwoleniu Litwy spod okupacji niemieckiej przez Armię Czerwoną, przyszło do niego dwóch panów z NKWD i dało karteczkę, wielkości paznokcia na kciuku z rozkazem, żeby się szykował do Workuty.

Zrobiłem również wtedy program do TVP o jego kolekcji zabytkowych ornatów. Najstarsze – z XVII/XVIII wieków, które uratował przed rozszabrowaniem po rozpoczęciu „budowy nowego ładu polityczno-społecznego” na Litwie. Kilka lat później, podczas przygotowywania cyklu reportaży o Polakach na Kowieńszczyźnie (festiwal „Znad Issy” w Kiejdanach, organizowany przez Irenę Duchowską), byłem w Podbrzeziu. Tam o. Stanisław skończył w 2005 swój żywot. Spoczął obok swej drewnianej świątyni. Zostały po nim cela i ciekawe zbiory liturgiczne, m.in. ocalone dzwonki z kościołów. Znający sędziwego duszpasterza red. Romuald pożegnał go wzruszającym wierszem *Nauki ojca kapucyna*.

Natomiast z XV „Maja nad Wilią”, który odbył się pod hasłem *Co nam zostało z dawnej spuścizny Jagiellonów*, utkwilo mi w pamięci spotkanie z Ewą Beynar-Czczcott, córką Leona Lecha Beynara, ps. Paweł Jasienica. To drugie nazwisko przybrał za władzy ludowej w Polsce. Autor m.in. *Polski Piastów, Polski Jagiellonów i Rzeczpospolitej Obojga Narodów*. Dla mnie była to wzruszająca opowieść jego córki o latach wileńskich jej ojca i rodziny sprzed wojny (był spikerem Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radia, pracował w miejscowej prasie), o wojnie i obu okupacjach, jego antyniemieckiej konspiracji. Był żołnierzem Armii Krajowej. Walczył z Niemcami o Wilno na początku lipca 1944. Powiedziała, że nie podzie-

łała zainteresowań historycznych ojca. Sama w tamtych latach uczyła się zupełnie innych polskich dziejów. Jasienica został zaszczytowany przez ówczesnego I sekretarza PZPR, tow. Władysława Gomułkę, który sugerował mu współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa. Ewę Beynar-Czczcott nagrałem w Solecznikach Wielkich. Natomiast wywiad z nią, udział w dyskusji innych gości tamtego „Maja” – reżysera Krzysztofa Zanussiego i litewskiego historyka, prof. Alfredasa Bumblauskasa, innych zostały opublikowane w „Znad Wilii” z 2008. Są to bezcenne zapisy pamięci dla potomnych.

W kwartalniku znakomite teksty wspomnieniowe, łączone z rozległą wiedzą o ludziach, kulturze, historii Wileńszczyzny i dalej – Litwy i Białorusi zamieszcza prof. Mieczysław Jackiewicz, którego miałem okazję poznać w czasie sprawowania przez niego urzędu polskiego konsula w Wilnie. Człowiek o wielkiej wiedzy, znakomity publicysta i pisarz, a także świetny rozmówca. Z godnością i honorem pełnił funkcję przedstawiciela Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na Litwie. Zawsze miał czas i nigdy nie odmawiał pomocy. Jako człowiek stąd, urodzony na dawnych wschodnich ziemiach, który dzieciństwo spędził na Zarzeczu w Wilnie, doskonale znał mentalność „tutejszych” rodaków i umiał z nimi współpracować. Sam był pracownikiem naukowym i akademickim. Jego artykuły publikowane w „Znad Wilii”, pisane są piękną polszczyzną, z zacięciem literackim i poczuciem humoru. Mogą stanowić przykład dla każdego kto czyta, myśli i mówi po polsku. Ofiarował mi na pamiątkę jedną ze swoich książek podczas Zjazdu Wilniuków w 2009 roku.

Zamieszczają swoje artykuły i wiersze moi serdeczni druhowie. Józef Szostakowski, który obronił pracę doktorską o prasie wileńskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Wojtek Piotrowicz, z wykształcenia matematyk, a z zamiłowania dziennikarz i niepospolity gawędziarz, znający jak rzadko kto tajniki wileńskich podwórek, no i oczywiście alkowy i amory naszego wieszczka narodowego. Piotrowicz przewodzi koleżankom i kolegom

po piórze po majowych ścieżkach literackich. Wielokrotnie wystąpił w moich filmach, np. w *Zapomnianej rozgłośni* – o Polskim Radiu w Wilnie. Zapamiętałem jego opowieść o Jerzym Ordzie, niedo-



©Romuald Mieczkowski

„Maj nad Wilią” to inspiracje Wileńszczyzną i Litwą, 2008

ścięgnionym mówcy (przy jego grobie na wileńskiej Rossie), niezwykle i oryginalnym badacz Wilna, zafascynowanym tym miastem – jego architekturą i ludźmi. Z Ordy ma coś w sobie i sam Piotrowicz.



©Romuald Mieczkowski

Jerzy Surwiło, dziennikarz, autor wielu tekstów i publikacji książ-

Z cyklu „Fabianiszki, których nie ma”

kowych. Ogromna wiedza, również talent gawędziarski, którego można było słuchać godzinami. Przy jego pomocy wyreżyserowałem dwa filmy o marszałku Józefie Piłsudskim – *Od Żułowa do Rossy* i *Serce zostawił Wilnu*. Prof. Jarosław Wołkonowski związany jest z Uniwersytetem w Białymstoku. W Wilnie udało się utworzyć filię tej uczelni o kierunku ekonomiczno-informatycznym. Jest dziekanem tego wydziału. Wystąpił w moich reportażach i audycjach telewizyjnych, m.in. w Łączy nas Polska.

Do grona moich najlepszych przyjaciół z Wilna należy Romuald Mieczkowski. Brał udział w wielu moich programach, które przygotowywałem dla TVP, opowiadając m.in. o malarzach, wystawiających w Polskiej Galerii Artystycznej w Wilnie. Pamiętam jego przepiękną opowieść – wspomnienie z lat dziecięco-młodzieńczych o wileńskim Kaziuku. Obdarowywał mnie swoimi programami, które były emitowane w litewskiej telewizji. W tym roku obchodzi wspaniały jubileusz – 65 lat życia oddanego Polakom na Litwie i poza nią. Urodził się 11 lutego 1950 w Fabianiszkach (ob. dzielnica Wilna), które są jego punktem odniesienia. Dziennikarz, autor wielu książek poetyckich, prozy i esejów. Przede wszystkim twórca „Znad Wilii” – *pisma będącego jego pasją*, jak wyznał w nr 2/50 2008 tego kwartalnika. Jego dziełem są coroczne, niezapomniane i niespotykane nawet w Europie i dalej, słynne Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią”.

Romualdzie – gratulacje z okazji 65. Twoich urodzin, 25-lecia świetnie robionego pisma „Znad Wilii” i znakomitych „Majów nad Wilią”.

Józef Wierzb

PS. „Znad Wilii” powinno być obowiązkową lekturą dla każdego Polaka, niezależnie od jego miejsca zamieszkania. W każdej polskiej szkole, bibliotece, w każdym domu i w każdym kraju. Pismo jest znakomicie redagowane. Jest jednym z najlepszych polskich kwartalników w Europie. Drogi Czytelniku, przeczytałeś, podaj następemu.

ZNAD DNIEPRU

ŻYCIE CODZIENNE W KIJOWIE. UCHODŹCY I INNI

Maciej Mieczkowski – korespondencja własna

Zakładnicy losu

Ośrodek dla uchodźców na krańcach Kijowa, w miejscowości Puszcza Wodyca. Na budynku rosyjski napis *Istocznik*, po ukraińsku to *Dżereła*. Oznacza to samo: źródło. W malowniczym lasku, nieopodal szosy. Pod koniec marca liczy 256 osób. Głównie przebywają tu samotne matki z dziećmi, większość z rozbitych rodzin.



©Maciej Mieczkowski

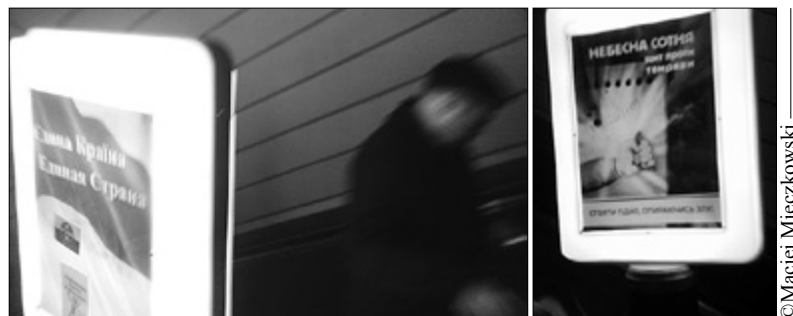
Przedtem budynek, jak i wszystko, należał do państwa, potem trafił w ręce prywatne. W recepcji, w obszernym i ciemnym holu dyżur sprawuje grupka młodzieży. Dziewczyny i chłopaki dogrzewają się dużymi grzejnikami za ich plecami. Na komputerze leci film. Obok wejścia – tablica ogłoszeń. Wyróżniają się te z propozycją pomocy psychologicznej. Godziny wstępu mieszkańców „pensjonatu” i wizyt gości: 8-22.

W głębi mężczyźni oglądają telewizję, kilku żołnierzy w mundurach. Jest spokojnie i czysto. Mijani mieszkańcy, zarówno dzieci i dorośli, witają się z przybyszami. Na recepcji można zostawić pomoc. Ludzie dobrej woli, którzy opiekują się uchodźcami od czerwca 2014 roku, regularnie przywożą wszystko, co da się zebrać wśród znajomych: używane ubranie, środki czystości, zabawki, lekarstwa, jedzenie dla niemowlaków.

Mężczyzna, który z kolegami pomaga rozładować samochody z naszą pomocą, na Krymie utracił wszystko. Muzułmanin i Krymski Tatar, zapytał nieśmiało, czy wiem, co to za narodowość. „A wy, kakoj wi nacjonalnosti?” Odpowiadam: „Ja Paliak. Iz Litwy”. Mężczyzna stara się to ogarnąć.

Oksana

Pochodzi z Ługańska, mąż jej wyjechał do Rosji, ma córkę w wieku kilku lat. Kiedy czasem telefonuje, nazywa ją *Ukropką*. To słowo zostało wymyślone przez separatystów na użytek obraźliwej propagandy i oznacza po rosyjsku „koper”.



„Silny kraj, zjednoczony kraj” i „Sotnia Niebiańska – tarcza przeciw złu” – plakaty w kijowskim metrze podobnej treści są na każdym kroku

Ukraińcy „załapali” je i prześmiewają, zaprojektowano nawet koszulki i bluzy, gadżety z napisem *УКРОПІ*, które można kupić na bazarach i straganach.

Oksana należy do 7-osobowego nieformalnego „zarządu” mieszkańców *dżerela*, ponieważ nie można zarejestrować oficjalnie organizacji uchodźców – musieliby wtedy spłacać długi za budynek, w którym mieszkają.

Status uchodźcy, tzw. *ATO*, ze strefy wojny, z regionów separatystycznych republik, jest dotychczas nieuregulowany. Rząd pomógł na początku, płacąc na głowę po 400 hrywien, potem 200, na dzieci dawano 800. Trwało to pół roku, aż cała „pomoc” się urwała. Dziś ci ludzie są zdani na siebie. Pytam, jak lepiej ich nazwać: *peresieleńcy* czy *bieżency*. Wolą być przesiedleńcami, po polsku trafniej – uchodźcy. Rozmawiamy w języku rosyjskim, zresztą jak i w całym ośrodku.

Oksana zawsze cieszy się na nasz przyjazd i dziękuje za zebrane dary.

Warunki mieszkaniowe

W pokoju nowo narodzonego dziecka czysto i przytulnie. Rodzina uśmiechnięta. Znajoma oddaje pluszowe zabawki jej syna, z których już wyrósł. Przytulanki są jak nowe, nieskazitelnie czyste. Matka dziecka zgadza się na zdjęcie, ale prosi, żeby nie trafiły one do portali społecznościowych. „Po tym, jak na moich oczach eksplodowała bomba, zdecydowaliśmy na wyjazd” – opowiada. Jest pełna sił, optymistycznie nastawiona do życia. „Pokój mamy duży i ciepły, inni mają mniejsze i



Zbiórka darów na ATO przed sklepem

gorsze” – kontynuuje, siedząc na łóżku z niemowlęciem na rękach, obok łóżka dziecięcego, piętrowego. Przy oknie jej starsza córka odrabia lekcje. W mini-korytarzu, przy samych drzwiach, z laptopem siedzi dumny tato. Przyjechali z Ługańska w czerwcu 2014.

Wolontariat żeby przeżyć

Nie wszyscy mają tyle szczęścia. Na oczach kobiety z nieco starszą pociechą od wybuchu bomby zginęła cała jej rodzina. Jest bliska postradania zmysłów, potrzebny jest jeśli nie psycholog, to psychiatra. Niestety, pomocy dla dorosłych mniej. Kobieta opiekuje się *cerkow*, opowiada Oksana, nasza „przewodniczka”. Przyznaje, że nie dało się z nią jeszcze nawiązać kontaktu.

– Ośrodek zasiedlili ludzie z różną mentalnością, z różnych warstw społecznych. I od razu wszyscy się podzieliли – inteligencja do inteligencji, Romowie do Romów itp. Zajmujemy się właściwie wolontariatem. Chodzimy po rynkach zbierając pieniądze, kupujemy za nie warzywa i owoce. Na tydzień schodzi worek kartofli – wyjaśnia. Tabliczka w jadalni głosi, że posiłki wydawane są *strego po koliczestwie prożiwajuszczich po komnatam*. Miał przyjechać Sanepid, by przeprowadzić kontrolę jakości ich przygotowania. Nie wszystkich udaje się wciągnąć do wolontariatu – brak motywacji. Dlatego wprowadzono system plac. Za śniadanie „ochotnicy i ochotniczki” dostają po hrywnie, za obiad – po dwie. Tym razem udało się przywieźć 5 kg mięsa. Niestety, za mało na tydzień, więc wolontariusze dodali zebrane wśród znajomych pieniądze – 700 hrywien.

Perspektywy uchodźców w Kijowie

Nikt nie myśli wracać do Ługańska. „Nikt nie chce żyć w zdegradowanym środowisku i niepewnego losu dla dzieci” – mówi Oksana. Pracowała z mężem w Kijowie, jedna pensja była na wynajęcie mieszkania, druga – na życie. Na oku też miała pracę, w pobliskiej miejscowości, ale zrezygnowała, ponieważ nie była w stanie opłacać za przejazdy po 30 hrywien

dziennie (trochę ponad 1euro). Ale ma już za sobą rozmowę kwalifikacyjną – będzie zastępcą dyrektora organizacji charytatywnej.

Z pracą – ciężko. Owszem, w Kijowie nadal dużo się buduje i wykwalifikowani budowlani mogą ją znaleźć, ale sęk w tym, iż ...niepłatną. Na budowach tłumaczą, że nie ma pieniędzy na wypłaty. Ponadto jest jeszcze jedna przykra sprawa: istnieje niepisana niechęć do przybyszów z Ługańska i Doniecka. Kijowianie im nie ufają:

– Można mieć pieniądze, tak jak moja kuma, przyjechać tutaj, wynająć mieszkanie i zacząć wszystko od nowa. Ale wszystko na próżno – przeszkadza „rodowód ługański”. W Kijowie panuje nieoficjalna opinia, że są oni winni rozpadowi Ukrainy, ponieważ nie przeciwstawili się agresji i faktycznie poparli Rosjan, a teraz przyjeżdżają tu po lepszy byt! – usłyszałem z ust kijowskiego taksówkarza.

Proukraińscy uchodźcy (ich przeciwnicy znaleźli schronienie za wschodnią granicą) dostają baty za wszystkich. Zdecydowanie lepiej im się powodzi, gdy mają krewnych w miejscowościach, dokąd przybyli. Ci, a chodzi głównie o przedsiębiorców, którym udało się wyemigrować „do Europy”, mogą zaliczać się do wyjątkowych szczęśliwców.

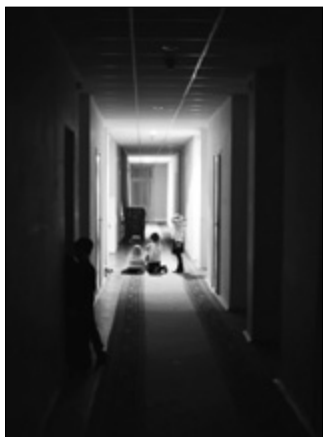
Namiot „krymski” i „źródło” problemu

W czasie obalania władzy Janukowycza, na Majdanie Niezależności stał namiot „krymski”. Kiedy przechwycono nieruchomości prezydenta-

zbiega, momentalnie wieść doszła do ludzi z Ługańska i Doniecka. Komunikat brzmiał: *Znaleźć chętnych na zasiedlenie budynku.* W mig zebrała się spora grupa chętnych. Zaczęli opuszczać swoje mieszkania i przyjeżdżać pod Kijów. Tak w pewnym sensie „wrobiono” uchodźców. *Istocznik,*



Ostoja uchodźców: Istocznik-Dżerela-Źródło



©Maciej Mieczkowski

a Oksana uparcie używa słowa ukraińskiego *dżerela*, został po mistrzowsku sprywatyzowany. Tak, że nie ma „haka”, by wygzekwować go od rodziny prezydenta-przestępcy, a jego syn ma już dość uchodźców, którzy tam żyją.

– Produkuje tutaj długi, a adwokat odsuniętego prezydenta robi wszystko, aby wykurzyć lokatorów. Nasyła podejrzanych typów, którzy udają, że są „obserwatorami” charytatywnych organizacji. Na domiar złego, obok mieszkają wojskowi z batalionów „Kijów 1” i „Kijów 2”. Terroryzują oni uchodźców, szczególnie niebezpieczne jest, gdy ostro sobie popiją. Są prostytutki, alkohol i narkotyki. Bywa i tak, że próbują nas wypędzić w środku nocy do lasu – ujawnia cicho Oksana. – Pojawiają się i inni wojskowi, z batalionu „Ajdar”.

Ten z kolei dzieli się na tych, co walczą w strefie ATO, na *kontużenych* (rannych) i pseudoajdarowców. Pierwsi wiedzą, o co walczą. „Pourazowi” – dużo piją, a ostatni – wiadomo.

Oksana wraz z zarządem czeka właśnie na *sowieckiego ministra*, który ma się zjawić na rozmowy. Wcześniej próbowała bezskutecznie nawiązać kontakt z kimś, kto jest odpowiedzialny za uchodźców. Ale zbywano ją, aż przypadkowo trafiła na „wysoko postawioną” osobę. Wzywali niejednokrotnie policję, przyjeżdżał nawet Berkut. Obawia się, że mogą „wykurzyć” stąd uchodźców, a potem zablokują drzwi do budynku. Dlatego wartę nocną pełnią tutaj ich mężczyźni. Cała nadzieja w doradcy.

Więcej szczęścia mają uchodźcy z Krymu, ponieważ dostali oficjalny status przesiedleńca. Mieszkają w ośrodku „Sputnik”, trochę dalej za „Istocznikiem”. „Krymczanie” przyjaźnią się z „Atowcami”.

W świetlicy dziecięcej

W ośrodku znajduje się 95 dzieci. Chodzą do pobliskiej szkoły, zapis do wypełnionych przedszkoli graniczy z cudem. Dzieci akurat kleją laurki. Na kartkach – żółte i czerwone tulipany z listkami z bibuły. Potem



©Maciej Mieczkowski



©Maciej Mieczkowski

porządkują po sobie i biegają pochwalić się swymi pracami.

Rozmawiam z mamą z trzymiesięcznej Żeni. Jest również z Ługańska. Zastanawiamy się, czym możemy pomóc. Mama Żeni jest szczęśliwa, bo ma męża przy sobie, nie jest sama. Kiedy dowiaduje się, że jestem z Wilna, mówi, że oglądała niedawno w ukraińskiej telewizji program o Litwie.

Gdy przywozimy upominki, w salce zbiera się pokaźna grupa dzieci, głośno jak w „ulu”. Nasze dzieci również chętnie dołączają do zabawy. Nastolatki siedzą pod ścianą na podłodze. Ojciec Żeni co jakiś czas strofuje niesfornych malców.

Świetlica starszych dzieci znajduje się w piwnicach, obok magazynów z ubraniami i artykułami chemicznymi. Młodzież ma tu biliard. W drzwiach ze sklejk – dziura na wylot. Są zamknięte i przez nią wyglądają na nas ciekawskie buzie.

Oceniamy stan „magazynów”: w pierwszym pokoiku – odzież dziecięca. Brakuje jej dla dzieci w wieku od 6-14 lat. „Chemia” zajmuje się Julia. Dalej – odzież męska i żeńska. Potrzebują wszystkiego: środków czystości i higieny osobistej, mydła i proszków do prania.

Pytam na pożegnanie, gdzie jest „nasz” Krymski Tatar. Rozdaje w stołówce pomarańcze. Pytam, czy mogę powołać się na naszą rozmowę. Nie tylko można, no i nużna – mówi Oksana.

Wozy pancerne jako dawcy części na tle cerkwi

22 lutego w internecie pojawił się zapis: *Киев начинает играть красиво – Kijów zaczyna grać ładnie*. Baner na lotnisku w imieniu władz zapraszał na wystawę zdobytej na wschodzie kraju wojskowej techniki. Odbyła się ona na placu przy Monastyrze i w Soborze Michajłowskim, skąd całkiem blisko do MSZ. Półokrągły budynek, w którym po odzyskaniu niepodległości zadomowiło się ministerstwo, stoi na miejscu zabytkowej cerkwi Trzech Świętych, wysadzonej w powietrze przez bolszewików w latach 30. Sobór, który nie mógł sąsiadować z ówczesnym budynkiem KC Kom-



©Maciej Mieczkowski

Autobus w barwach narodowych na Placu Michajłowskim

Kijów. Błękitno-biały monastyr ze złotymi kopułami w drugiej połowie lat 90. za sprawą Leonida Kuczmy odbudowano od zera. Zajmował się tym bardzo poważany architekt Aleś Honczar. W kijowskim centrum jest jego ulica, kilka innych instytucji nosi jego imię.

Co może „Smiercz”

W dniu wystawienia techniki na Placu Michajłowskim, gdzie stoi też pomnik świętych – Olgi i Andrzeja, Cyryla i Metodego, nie wpuszczono mnie do środka – taryfę ulgową mieli rodziny z dziećmi. Było mnóstwo ochroniarzy – dowiedziałem się potem, że oczekiwano na prezydentów Polski i Litwy, a także Niemiec i Francji.

Tych, którzy chcieli obejrzeć sprzęt wojskowy z bliska, sprawdzano na



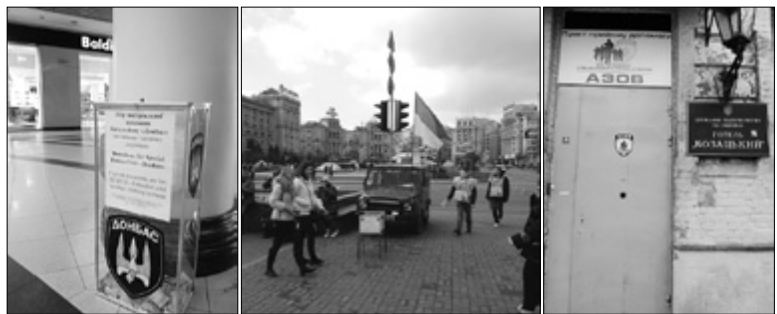
©Maciej Mieczkowski

Spalone samochody i pocisk „Smiercz” na paletach

wykrywacze metali. Obok czołgu i wyrzutni raketowej „Grad” o zasięgu 20 km leżał pocisk „Smiercz” – o zasięgu 45 km. Takich Ukraińcy nie mają... Posiadają tylko „Grady”, „Smierzami” natomiast ostrzeliwano ze strony Federacji Rosyjskiej – komentowali mężczyźni.

„Smiercz” leżał na kilku paletach wzdłuż, bo to „długa” rakietka, wyrzutnia „Grad” jest zamontowana na ciężarówce. Dalej dwa beteery (BTR) – wozy pancerne, ciężarówka wojskowa. Całość dopełniona spalonymi samochodami osobowymi. Wystarczył ten obrazek, by uzmysłowić sobie ogrom zgrozy.

Refleksje nad *pobiedą*



Datki na batalion „Donbas”; Lewy brzeg zbiera na batalion „Ajdar”; Punkt pomocy „Azow”

Dzień wcześniej prospektem Pieremohi-Pobiedy wieczorem przemknęła eskortowana przez policję kolumna techniki wojskowej. Widok był nietypowy, ponieważ dotąd w Kijowie można było spotkać tylko żołnierzy obu płci, zarówno w metro, jak i w innych rewirach miasta. Przywykło się do dżipów z zony ATO, punktów zbiórki darów na wojsko, wozów agitacyjnych podczas imprez masowych – takich, jak np. rocznica Majdanu. Czołgów i wyrzutni dotychczas nie było.

Jadą na Wschód – przemknęło mi przez myśl. Prospekt Zwycięstwa obok cyrku przechodzi w kolejny – Tarasa Szewczenki. A nad nim – pięcioramienna złota gwiazda, na potężnym i wysokim kamiennym cokole. Nawet kierunek przejazdu kolumny się zgadzał, ponieważ prowadził na wschód. Nie wiedziałem jeszcze nic o wystawie.



Puste miejsce w Radzie Wierchownej, więzionej w Moskwie od jesieni pilotki Nadiji Sawczenko

Lubię tę arterię. Samochodem można stąd sprawnie dostać się do innych dzielnic stolicy. Pod warunkiem, że nie ma korków. Czasem tu auta mkną 90-100 km na godzinę. Mnie się zdarzyło również jechać i w żółtym tempie. Spadł wtedy świeży śnieg, który sypał od rana i sparaliżował miasto na dwie godziny.

Mknące po prospekcie Pobiedy rosyjskie wozy pancerne po wystawie miały posłużyć jako „dawcy części” („donory”) technice w strefie ATO, a niepotrzebne oddane na złom. W każdym bądź razie unijni prezydenci mieli okazję w asyście Poroszenki obejrzeć zdobyczne bojowe wyposażenie rosyjskie na ukraińskiej ziemi.

Romowie na Shellu

Udałem się z synkiem na lotnisko Boryspil, aby odebrać teścia z córką. To z centrum około 40 kilometrów. Po drodze w „Shell-u” zatankowałem „do pełna”, a kiedy poszedłem zapłacić, obsługujący mnie mężczyzna wziął się za mycie szyb. Mój wzrok przykuł młodzieniec, tak na oko 12-letni, który zjawił się nagle „znikąd” i zamasyście rzucił na ladę kartę – może rabatową. Po zapłaceniu zadowolony udał się do wyjścia.

Ujrzałem taki oto obrazek: młoda rodzina Romów – ojciec w wieku około 25 lat, jeszcze młodsza mama z noworodkiem na rękach, na tylnym siedzeniu – chyba troje drobnych dzieci. W co najmniej 30-letnim moskwi-czu. Białym, co można poznać po czarnych, sowieckiego typu numerach rejestracyjnych. Ale auto było umyte, zaś ubytki w środku przykrywały pokrowce. Kierowca usiłuje uruchomić ten relikwiarz przeszłości. Raz – nie udaje się, silnik się krztusi i słychać dźwięk metalu, drugi raz – tak samo. Głowa rodziny nie daje za wygraną i odpala auto za trzecim razem. Z rury wydechowej leci niebieski dym, benzyna z Shell-a zapala się i spala, auto hałaśliwie rusza z kopyta.

Błyszczący w słońcu fragmentami moskwi-cza podąża w kierunku trasy szybkiego ruchu. Na twarzach „tankowaczy” w żółto-czerwonych strojach pojawia się życzliwy uśmiech. Moskwi-cz wtapia się w ruch. Wsiadam do swojego opla corsy i podążam za nimi.

Maciej Mieczkowski



Na banerze przed kantorem informacja, że akurat hrywny są, inne waluty też

ZNAD PREGOŁY

**ABSOLWENCI SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIEGO
W KARALENE – DZIAŁACZE OŚWIATY I LITERATURY
NA PRUSACH WSCHODNICH**

Irina Treń

Temat niniejszego artykułu nie jest przypadkowy, ponieważ każda działalność daje określone wyniki, zaś rezultatem działalności każdej placówki pedagogicznej są jej absolwenci. Oni mianowicie po ukończeniu szkoły wnoszą dla społeczeństwa wszystko najlepsze, co jest w uczelni, i co w niej podczas nauki zdobyli.

Seminarium Nauczycielskie istniało w miejscowości Karalene w odległości 12 km od Insterburga, obecnie miasto to nosi nazwę Czerniachowsk. Seminarium działało nieprzerwanie od 1811 do 1924 roku, tj. ponad 100 lat. Jak podaje Bruno Wichert, jego absolwent z 1921 roku (nr 2294), który wiele lat zajmował się poszukiwaniami materiałów o absolwentach tej szkoły i – jak pisze w swoim artykule Frantz Schnewitz, absolwent z 1922 – w okresie uczelni ukończyło 2365 osób. Jest to pokaźna cyfra.

Analiza późniejszej działalności pedagogicznej i literackiej jej absolwentów dowodzi, że wnieśli oni duży wkład w rozwój systemu oświaty na Prusach Wschodnich.

A teraz postaram się ukazać losy niektórych absolwentów tej uczelni w szkołach powiatu i mieście Insterburg, a także w innych miejscowościach dawnych Prus Wschodnich.

Jednym z nich był Ludwig Brandstedter (1851-1915), urodzony w Moulinen k. Ragnit (ob. Nieman). W 1872 roku ukończył Seminarium i po otrzymaniu dyplomu nauczyciela ludowej (ośmioletniej) szkoły rozpoczął pracę nauczycielską w miejscowości Kattenau. W 1874 złożył egzamin kwalifikacyjny na nauczyciela gimnazjum i przeniósł się do Insterburga. W 1875 roku uczył w klasach początkowych miejskiego Gimnazjum Realnego, a od 1876 do śmierci był nauczycielem klasy przygotowawczej w Gimnazjum Klasycznym i Gimnazjum Realnym w Insterburgu. Jako zasłużony nauczyciel, podczas jubileuszu 100-lecia działalności pedagogicznej Seminarium Nauczycielskiego, 20 września 1911 roku, wystąpił przed gośćmi ze słowem powitalnym. Brandstedter był nie tylko pedagogiem, lecz także ludowym i młodzieżowym pisarzem, którego utwory były



Autorka publikacji

popularne wśród czytelników i chętnie czytane nie tylko w Niemczech, ale w przekładach również w Holandii, Francji i Anglii. Spośród wielu jego utworów dla młodzieży, należy wymienić *Wakacje Ericha* (1895), *Friedel odnajduje ojczyznę* (1897), *Młodość* (1899); przerobił i opracował dwie powieści Willibalda Alexisa (właśc. Wilhelm Haring, 1798-1871): *Spodnie pana von Bredow* i *Falszywy Waldemar*.

Jeden z absolwentów Seminarium, August Hornfeld, pochodzący z powiatu Niederung, absolwent z 1876 roku, był rektorem szkoły w Insterburgu.

W 1879 Seminarium Nauczycielskie w Karalene ukończył August Lettau (1859-1929), urodzony w powiecie Gumbinnen. Po ukończeniu uczelni był nauczycielem w szkołach wiejskich, a od 1855 roku uczył w szkole powszechnej w Insterburgu. W 1890 Lettau złożył egzamin kwalifikacyjny nauczyciela szkoły średniej i od tego roku wykładał w Męskim Gimnazjum w Insterburgu, gdzie przepracował do odejścia na emeryturę w 1924 roku.

August Lettau zajmował się też działalnością naukową w dziedzinie botaniki. Współpracował z Pruskim Towarzystwem Botanicznym i na jego zlecenie przebadał florę siedmiu powiatów Prus Wschodnich. Odnalazł tam i opisał wiele nieznanych dotąd okazów flory. Wyniki jego badań drukowane były w wydawnictwach Towarzystwa w latach 1896-1927. Zmarł August Lettau 27 października 1929 roku w Insterburgu.

Absolwentem Seminarium z 1884 roku był Otto Frantz Anbul, urodzony w Halwischken powiatu Darkehmen. Był on rektorem jednej ze szkół w Insterburgu.

Wielką zasługą Seminarium Nauczycielskiego było przygotowywanie do zawodu nauczycielskiego chłopców z rodzin litewskich, bo i nazwę miejscowości Karalene (lit. królowa), jak i szkole, nadano 17 listopada 1811 roku na cześć księżnej Luizy (1770-1836), która podczas pobytu w Memlu (Kłajpedzie) poznała Litwinów i traktowała ich z sympatią i szcunkiem. W tym czasie zwróciła się do męża z prośbą, by założył dla nich szkołę nauczycielską.

O przeważającej ilości uczniów Seminarium pochodzenia litewskiego i mazurskiego świadczy wspomnienie o tym, że gdy na początku listopada 1811 roku pojawili się w szkole pierwsi wychowankowie, Karl



August Zeller, pierwszy jej dyrektor, przywiózł z Królewca trzech chłopców, którzy *powinni pomagać Litwinom i Mazurom*. Karalene stało się *Alma Mater* dla wielu utalentowanych chłopców pochodzenia litewskiego.

Seminarium było dumne z Jurgisa Meškaitisa (1801-1876), pochodzącego z powiatu Insterburg. W 1808 roku zmarł jego ojciec i chłopiec o własnych siłach zdobywał wykształcenie. W 1823 ukończył Seminarium Nauczycielskie i rozpoczął pracę w szkole w miejscowości Pukniai i później w Kłajpedzie. Pomagał filologowi Georgowi Nesselmannowi (1811-1881) przy układaniu słownika języka litewskiego, współpracował z Peterem Bohlenem (1796-1840), profesorem Uniwersytetu Królewskiego. Meškaitis był też jednym z redaktorów pierwszego kalendarza litewskiego, redagował małe kalendarze dla Prus Wschodnich i Zachodnich (1852-1859), kalendarze dla Litwinów (1871-1872). Był też tłumaczem i przełożył z języka niemieckiego na litewski ok. 30 książek, m.in. modlitewniki. W rękopisie pozostawił obszerny zbiór pieśni (971).

Znaną osobistością na Małej Litwie był też absolwent Seminarium, Litwin Mauras Pucas (ok. 1810-1852), pochodzący z powiatu Ragnit, nauczyciel i dziennikarz. Redagował dodatek w języku litewskim niemieckiej gazety „Dorfzeitung für Preussen“, był prześladowany przez władze niemieckie. W 1851 roku emigrował z rodziną do USA.

Inni znani Litwini, absolwenci Seminarium, to Johannas Kelkis (1836-1886), pracował jako nauczyciel w kilku szkołach na Małej Litwie, redagował pisma litewskie „Naujasis keleivis“ (1883) i „Tilžes keleivis“. Działaczem litewskim był też absolwent z pierwszych lat istnienia Seminarium Edmondas Šesnakas (ok. 1797-1864). Od 1813 roku był nauczycielem w Gastos i od 1822 – w Tylży. Redagował kalendarze litewskie, z języka niemieckiego przełożył modlitewnik pt. *Drzewo życia* i kilka innych zbiorów modlitw i pieśni.

Absolwenci z Karalene pracowali w szkołach Memla (Kłajpeda) i Niederungu (Jędrzejowo?). Rektorami szkół w Kłajpedzie byli Julius Lutzkau, (absol. z 1870) i Karl Kalweit (absol. z 1879). Litwini pełnili też obowiązki dyrektorów Seminarium Nauczycielskiego: Julius Romeikis (w l. 1891-1899) i Walteris Tomušaitis – Walter Tomuschat (w 1998-1904).

W Seminarium w Karalene uczyli się chłopcy z miejscowości przygranicznych z obecną Polską, a niektórzy z nich po ukończeniu tej uczelni



pracowali na Mazurach, w dzisiejszej Polsce. Znaną postacią w Insterburgu, na Mazurach i na Śląsku był Robert Kurpiun (1869-1943). Pochodził z rodziny rolniczej w miejscowości Gandrinen w powiecie Insterburg. Do Seminarium wstąpił po ukończeniu szkoły wiejskiej, następnie jako absolwent Seminarium pracował w szkołach wiejskich na Mazurach. Na początku lat 90. XIX wieku wyjechał na Górny Śląsk i tam w Tarnowskich Górach został dyrektorem szkoły górniczej. Był świadkiem wielu politycznych wydarzeń i opisał je w swoich wierszach, powieściach i dramatach. Pozostawił też wspomnienia. Zmarł Robert Kurpiun 26 sierpnia 1943 roku w Janowicach Wielkich na Dolnym Śląsku. Najważniejsze jego utwory to *Krew matki* (1909), *Powieść z pogranicza*, *Czarna kobieta* (1913) i powieść o Prusach Wschodnich *Dom w ogniu* (1925).

Warto też wspomnieć, że Seminarium w Karalene miało historyczne kontakty z miejscowościami obecnej Polski i możemy śmiało twierdzić, że uczelnia ta poprzez swoich absolwentów wniosła poważny wkład w rozwój oświaty i kultury na Mazurach. Warto wspomnieć, że zawód nauczycielski w Seminarium zdobywali młodzi mężczyźni z dzisiejszego powiatu gołdabskiego. Najbardziej znanym absolwentem z 1828 roku, pochodzącym z Kowalek, powiat Gołdap, był Martin Gerss (Giersz, 1808-1895). Był nauczycielem w kilku miejscowościach na Mazurach. W 1848 przeszedł na emeryturę, zamieszkał w Loetzen (Giżycku), gdzie rozpoczął działalność literacką i wydawniczą, tłumaczył na niemiecki fragmenty *Śpiewów historycznych* Juliana Ursyna Niemcewicza, w latach 1860-1895 wydawał *Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki*, a potem – „Gazetę Lecką“ (1875-1892).

Absolwenci omawianego seminarium pracowali też w innych miastach dzisiejszej Polski. Rektorem szkoły w Elblągu był Gustaw Julius Brettschneider, pochodzący z powiatu Insterburg. W 1891 roku Seminarium w Karalene ukończyli Otto Krumm z powiatu Gumbinnen i Otto Partitz z powiatu Insterburg. Obaj później wykładali w Seminarium Nauczycielskim w Elblągu.

Istniały też ścisłe związki Karalene z miastem mazurskim Lyck (Elk). Wiele absolwentów Seminarium wybrało tam szkoły, w których uczyli mazurskie dzieci. Spośród nich należy wspomnieć absolwenta z 1871 roku Friedricha Fischera, który od października 1874 do sierpnia 1878 pełnił obowiązki starszego nauczyciela w Seminarium Nauczycielskim w Elku. Także absolwent z 1888, Emil Partitz, pochodzący z powiatu Insterburg, pracował jako nauczyciel Seminarium Nauczycielskiego w Elku, a później był rektorem szkoły w tym mieście.

W Elku urodził się Kristian Frederik Unpferdorben. Był on drugim z kolei dyrektorem Seminarium Nauczycielskiego w Karalene (1812-1817). Od 1798 roku studiował teologię na Uniwersytecie Królewskim. Po odejściu ze stanowiska dyrektora Seminarium, w l. 1817-1836 pełnił obowiązki pastora w miejscowości Zabinnen koło Gołdapi. Jako zwolennik idei



Szkola w Karalene i jej absolwenci z roku 1921

Z Elkiem związani byli także inni absolwenci Seminarium w Karalene. Do nich m.in. należał Wilhelm Menzel (1799-1869), którego pozostawiono w macierzystym Seminarium od razu po jego ukończeniu. W Karalene pracował od stycznia 1819 do lipca 1825, następnie skierowano go do pracy w Elku, gdzie prowadził drukarnię i zakład litograficzny. Drukował i redagował przy współudziale Gustawa Gizewiusza pierwsze polskie pismo dla Mazurów „Przyjaciół Ludu Łecki”. Wydawał książki religijne i podręczniki w języku polskim. Herman Preus (absol. z 1823) także przez pewien czas mieszkał w Elku, był wykładowcą w tamtejszym Seminarium Nauczycielskim, a następnie wyjechał do Gdańska.

Reasumując krótką historię wybranych absolwentów Seminarium Nauczycielskiego w Karalene, należy stwierdzić, że – po pierwsze, uczelnia ta stała się wylegarnią kadr pedagogicznych dla Prus Wschodnich i – po drugie, jej absolwenci wnieśli duży wkład w rozwój oświaty i literatury Prus Wschodnich – dziś części Rosji, Polski i Litwy.

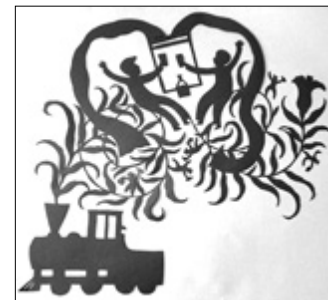
Irina Treń

Z PERSPEKTYWY BERLIŃCZYKA

MITROPA EXPRESS

Felix Ackermann

Moje życie póki co układało się wzdłuż starej linii kolejowej Paryż-St. Petersburg. Urodziłem się w Berlinie Wschodnim, kiedy tylko jej część – z Lichtenberga do Leningradu była czynna. Latem 1994 roku w Poznaniu poznałem po raz pierwszy Polskę, mieszkając przez miesiąc na osiedlu Wichrowe Wzgórze, w M-3 fantastycznej rodziny Kaczmarków. Chodziłem na kurs języka polskiego z czterema Amerykanami – nikt inny wtedy nie chciał przyjechać do Polski na cały rok szkolny.



Po maturze pojechałem na służbę alternatywną do St. Petersburga. Były to czasy w pełni kolejowe – tanie bilety lotnicze jeszcze nie istniały. Dlatego kilkadziesiąt razy jeździłem na trasie Bruksela-St. Petersburg – przez Warszawę, Białystok i Wilno – do samego Pitera. Opiekowałem się tam prawie dwa lata ofiarami stalinizmu, by w Niemczech nie trafić do wojska. Po czym osiedliłem się na wiele lat w dwumieście nad Odrą, aby studiować na Viadrinie.

Stacja kolejowa małego Frankfurtu znudziła mi się dopiero po pięciu latach i postanowiłem wtedy napisać doktorat o Grodnie. W tym czasie moja obecna żona pracowała w Warszawie, a ja jednocześnie zacząłem poszukiwania w archiwum grodzieńskim i spędziłem wiele czasu w ekspresie Berlin-Warszawa oraz na niezapomnianej trasie szmuglerskiej Białystok-Kuźnica, Kuźnica-Grodno. Uwielbiam nieużywany od dawna dworzec w Kunowicach. Rozróżniam bez trudu Stary Zbąszynek od Nowego Zbąszynka. Odróżnię po zapachu Konin od Kutna. Od Białegostoku znam każde miasteczko, szczególnie cenię sobie Sokółkę.

Wszystko i potem się układało wzdłuż linii kolejowej Berlin-St. Petersburg – dwa lata temu poproszono mnie ze strony niemieckiej, abym wykladał na białoruskiej uczelni na uchodźstwie w Wilnie. Ale w międzyczasie Białorusini wprowadzili dodatkową wizę tranzytową dla podróżujących do Rosji. Przez kilka miesięcy powtarzała się ta sama scena: biednych Japończyków i Amerykańców wyrzucano z międzynarodowego pociągu i odsyłano z Grodna do konsulatu w Białymstoku.

Po pół roku nie było już połączenia w rozkładach, a po roku Litwini na

wszelki wypadek rozmontowali tory z ich strony granicy. Nie ma od tamtego czasu sensownego połączenia pociągiem do Wilna – ani z Warszawy, ani z Berlina.

Nie miałem wyjścia i stałem się VIP-klientem pewnej bałtyckiej linii lotniczej, znam lotnisko w Rydze na pamięć i zacząłem tęsknić za dobrymi czasami kolejowymi. Aż się niedawno wybrałem ze swoimi studentami białoruskimi z Europejskiego Uniwersytetu Humanistycznego na wycieczkę z Wilna do Berlina. Musieli oni sami zapłacić za przejazd – nie wszystkim było stać na samolot, dlatego postanowiłem, że solidarnie pojedziemy autokarem. Oferta nie do odrzucenia. Pierwsze miejsca za trzy euro, normalny bilet – za 35. Z prądem do laptopa, bezprzewodowym internetem i ubikacją z ręcznikami przez prawie całą drogę. Rzeczy niespotykane w pociągach tej relacji! Byłem ciekaw nowych wrażeń z przejazdu przez całą Polskę autostradą, o której do tej pory czytałem jak o widmie. Niestety, Podlasie przejechaliśmy nocą, za to stan dróg pozwolił na w miarę głęboki sen. A trasę Warszawa-Berlin przejechaliśmy z rana w 9 godzin. I muszę przyznać, że wrażenia są wciąż świeże.

Uwielbiam przejazdy przez Polskę, nawet gdy po całej drodze ze wschodu na zachód sam krajobraz się zmienia właściwie tylko tam, gdzie stare granice pruskie się znajdowały.

Ta trasa autokarowa, nawet jeżeli chwilami przypomina autostradę, pokazuje Polskę ze swojej najbrzydszej strony. Zabudowa bez planu, reklamy bez granic i gospodarka lat 90. w dziwnym stanie zawieszenia pomiędzy niedoszłym rozkwitem i apogeum. Nauczyłem się od swoich polskich przyjaciół kombinowania – jako sposobu na życie, ale gdy kombinowanie jest podstawą tworzenia całego krajobrazu, moja empatia zna granice. W dziwny sposób zateśniłem więc za porządkiem litewskim, gdzie widocznie obowiązuje prawo gospodarowania przestrzenią, określające np. dystans i



©Felix Ackermann



©Felix Ackermann

rozmiar billboardów, z obyczajem prowadzenia autostrad naokoło osiedli. Nawet „chuda” Brandenburgia, z mnóstwem byłych wojskowych terenów po drodze do Berlina, po całej tej koszmarniej trasie nagle widzi się mi jako rozkoszny krajobraz.

Jednak pozostaję fanem autokaru. W drodze powrotnej przespałem odcinek A2, a z rana miałem przyjemność zobaczyć Mazowsze i Podlasie z zupełnie nowej perspektywy. Nigdy bym nie przypuszczał, że Łomża może skusić moje uwielbienie dla architektury PRL w tak wzruszający sposób. Ale trzeba przyznać, że przy świeżym śniegu i w pełnym słońcu każda wioska i każde miasteczko w obrębie pięciu kilometrów jest piękne.

Nie ma dawno Europy Środkowej, w której kursowały wagony Mitropy, ale moje nowe odkrycie Nadbałtyckiego Expressu przez całą Polskę w pełni jest w stanie sprostać wymaganiom dziecka kolei. Jest prosto, różnorodnie i punktualnie.

Mińsk – Wilno – Bologna

Jak trafiłem do Wilna? Pewnego dnia zadzwonił do mnie niemiecki profesor i zapytał, czy nie chciałbym przez rok tam próbnie popracować, na białoruskiej uczelni na uchodźstwie. Akurat poczułem, że po dziesięciu latach na Viadrinie przyszedł czas się żegnać.

Kilka miesięcy wcześniej podarowałem swój księgozbiór o Białorusi Berlińskiej Bibliotece Państwowej. Stwierdziłem, że w Niemczech naukowcy specjaliści od spraw białoruskich nie są za bardzo potrzebni i że pora się zająć czymś innym. Miło było jednak uznać, że moja znajomość rosyjskiego, jak i białoruskiego, zdecydowały o nowej ciekawej pracy, w szczególnym mieście, w nowym otoczeniu, na unikalnej uczelni.

Europejski Uniwersytet Humanistyczny powstał w Mińsku w 1992 roku, by kształcić na tekstach zachodniej filozofii nowe pokolenie Białorusinów, które mogłoby stać u podstaw innego społeczeństwa. Pokolenie na zachodnim kanonie się wychowało, ale Białoruś się przekształciła w krainę autorytaryzmu. W 2004 w funkcjonowaniu prywatnego uniwersytetu, wspieranego przez zachodnie fundacje i państwa, przy rządach Łukaszenki, nastąpił kres. EHU zamknięto – jak w scenariuszu – z powodu braku pomieszczeń, a państwo skasowało kontrakt naarendę.

Po roku młody zespół organizował uczelnię od zera w pobliskim uchodźstwie, w Wilnie. Udało się to dzięki pomocy również rządu litewskiego. Jest to jedyna uczelnia białoruska, działająca według systemu



©Felix Ackermann

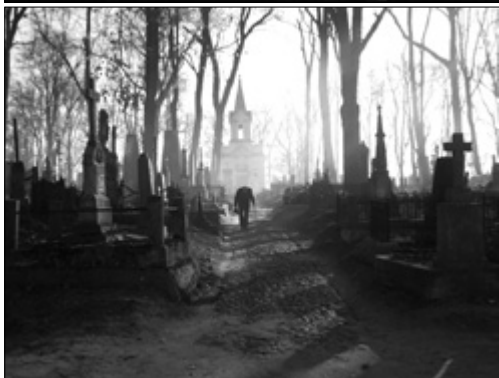
bolońskiego – sama Białoruś natomiast pozostaje jedynym krajem w Europie nie włączonym do procesu bolońskiego.

Dla mnie przygodą jest właśnie praca w ramach studiów niemieckich oraz kulturoznawstwa stosowanego z młodzieżą białoruską, która już się urodziła po dojściu do władzy Łukaszenki. Studenci są głównie z Mińska, Brześcia i Grodna. To *digital natives*, a więc wychowani włącznie z internetem. Spora ich większość mówi po rosyjsku, co dla mnie jest pewnym rozczarowaniem, no bo jeśli ja

nauczyłem białoruskiego, to chciałoby się z tego korzystać. W końcu to białoruski uniwersytet, ale rzeczywistość białoruska nie jest jednoznaczna. Dlatego dziś wiem: z kim, kiedy i w jakich okolicznościach mogę rozmawiać po białorusku, a kiedy lepiej zostać przy rosyjskim. Zresztą spora część administracji w Wilnie jest miejscowa, więc trzeba by było się nauczyć również litewskiego, w zespole jest kilka osób z zewnątrz, nieznających rosyjskiego wcale, a więc dochodzi jeszcze angielski jako roboczy.

Przeniesienie z Białorusi uczelni przyspieszyło tendencje, które są widoczne i na Litwie, i w Polsce, i w Niemczech. Neoliberalizacja szkolnictwa wyższego, właściwie jego przetworzenie w system rynkowy, również w sferze nauk społecznych oraz humanistycznych, odbywa się i tu całą mocą reformy. Widoczna jest tendencja, aby studiować przedmioty jako stosowane, a więc zamiast historii – turystykę i spuściznę kulturową, zamiast filozofii – studia wizualne oraz komunikację masową.

To nie oznacza, że jest większy popyt na absolwentów np. po turystyce, ale w końcu EHU to prywatny uniwersytet, który jest zmuszony pobierać opłatę za studia. A rodzice myślą sobie: jak już dziecko jedzie uczyć się zagranicę, to niech idzie np. na dziennikarstwo, aby przynajmniej miało za-



©Felix Ackermann

wód. Szanse znalezienia po takich studiach pracy nie są większe niż po filozofii czy historii, ale przynajmniej rodzice mogą odrobinę spokojniej spać.

Moi studenci białoruscy są mobilni i *online*, otwarci na świat. Przyjeżdżają mając 17 lat, po szkołach, w których do dnia dzisiejszego pisze się głównie w zeszytach w kratkę. Przejście do samodzielnej pracy nad tekstami naukowymi nie jest dla nich proste. Biblioteka jako instytucja kulturalna czy książka drukowana dla większości z nich niewiele znaczą – właśnie raczej dlatego, że są *digital natives*, niż dlatego, iż się wychowali w warunkach dyktatury. Kiedy jeździłem z nimi do Berlina autokarem – przez 16 godzin tam i z powrotem – ani jedna osoba nie sięgnęła do książki (nie mówiąc o gazecie). Ja, mając niecałe 35 lat, czuję się wobec nich jako człowiek XX wieku, gdy w Warszawie wychodzę z autobusu i kupuję gazetę. A praca z młodzieżą, która jak gdyby od urodzenia miała całą *wikipedię* w małym palcu, musi być inna, niż praca ze studentami, którzy się jeszcze wychowali na książkach.

Największym dla mnie zaskoczeniem jest to, że dzisiejsza młodzież białoruska w swojej ogromnej większości polityczna nie jest. Patrząc z zewnątrz wydaje się to dziwne – pochodzą ze społeczeństwa, w którym polityzacja narzucona jest przez samo państwo i jego praktyki. Ale trzeba mieć na uwadze, że ich rówieśnicy polscy i niemieccy w swoich poszukiwaniach lepszego życia bardziej polityczni wcale nie są, chociaż im by to było znacznie prościej. Jesteśmy wszyscy obywatelami społeczeństwa, w którym konsumpcja jest wyrazem swobody. W tym również konsumpcja wiedzy.

Akropolis

Ustalono, że geograficzne centrum Europy znajduje się tuż za Wilnem. W związku z tym pozwoliłem sobie niedawno na uzupełnienie tego faktu i przeprowadziłem paranaukowe badanie na własną rękę. Otóż metodą obserwacji chciałem się dowiedzieć, gdzie się znajduje centrum białoruskiej demokracji. Wiadomo, że nie w Mińsku. Wiemy, że młodzi Białorusini chętnie się bratają z Litwinami i Polakami, ale po trzecim piwie obowiązku wyłazi, że nacjonalizm białoruski wcale taki łagodny nie jest – jak się wydaje samym Białorusinom. Wtedy pada hasło: *Wilnia nasza!* Następuje długie wyjaśnianie, dlaczego „od zawsze Wilno stolicą białoruską było”.

Mieszkam z rodziną w pięknej dzielnicy drewnianej na Zwierzyńcu, przy ulicy, która się nazywa po litewsku i po polsku Witoldowa, cho-





©Felix Ackermann

ciaż tak bardzo centralną – jak dzieło Witolda we wspólnej historii – nie jest (Niemcy nazywali ją *Die Lustige Strasse* – ulica Weśola, ale to tylko podczas I wojny światowej, kolejna okupacja już nikomu do śmiechu nie była). Dzięki temu, że wykładam na białoruskiej uczelni na uchodźstwie, mamy sporo

gości z Mińska. I nigdy niewiadomo, na którą przyjdą do nas, bo najpierw odwiedzić muszą „centrum demokracji białoruskiej“, które się nazywa w Wilnie „Akropolis“. Jest spore, otwarte i przejrzyste. Jego bryła nie jest brzydsza ani od nowego Dworca Centralnego w Mińsku, ani od podobnych infrastruktur na Zachodzie. Były czasy, kiedy północna część Polski – B, łączyła obowiązkową wycieczkę do Ostrej Bramy z wypadem do „Akropolisu“. Ale już nie ma Polski B, pozostały tylko tereny, głosujące na PO i PiS. W Polsce, nawet „tej biedniejszej“, najróżniejszych „Akropolisów“ wybudowano całe morze – i to bez funduszy unijnych.

A tak oto wygląda klasyczne popołudnie, poświęcone demokracji na Białorusi: umawiamy się z rodziną z Mińska na kawę, o godzinie trzeciej. Ciasto upieczone i kawa nastawiona, a gości ni cienia! Po godzinie takiego bardzo niemieckiego czekania wysyłam sms. Po kolejnej godzinie otrzymuję informację zwrotną: *My jaszczu u „Akropolisie“. Budziem u 18 hadzinie.*

Nie ma problemu, ciasto sami jemy i zaczynamy kombinować, co tu na kolację głodnym sąsiadom z pobliskiej dyktatury podać. W zamrażalniku są pierogi, więc się szykujemy powoli na zajazd głodnych Białorusinów. Ale powtarza się ta sama sytuacja: czekamy, wysyłamy sms – teraz już „ss-mana“, jak raz w Polsce usłyszałem. O 19 mamy sygnał: *My zgubilisja u „Akropolisie“, budziem krysztu paźniej.* Kiedy po 20 przybyli nasi goście, z torbami pełnymi zakupów, cieszyliśmy się, że żadne dziecko nie zostało w „Akropolisie“, bo właściwie nie jest to bardzo przyjemne miejsce – tak, jak każde ... centrum handlowe.

Drobna zemsta kulturo-



©Felix Ackermann

wa za wypadek konsumpcyjny do centrum białoruskiej demokracji czeka następnego rana: damy dzieciom białoruskim na śniadanie niemieckie *müsli* oraz *pudding*. A ich rodzicom – nieugotowaną kaszę z zimnym mlekiem oraz mleczny kisiel o dziwnym smaku. To naprawdę wyzwanie kulturowe!

Rozstaliśmy się 1:1. No i naszym wsparciem dla demokracji białoruskiej, wciąż nielomnym. Niedawno okryliśmy, że da się umawiać w samym „Akropolisie“ z gośćmi z Mińska, bo tam z dziećmi można świetnie pojeździć tymczasem na łyżwach.

Samotność w Grodnie

W Polsce obowiązuje dość paternalistyczne spojrzenie na Białoruś: ostatnią dyktaturę Europy należy zwalczyć za wszelką cenę. A kraj taki słodki, trochę przypomina Kresy, te wymarzone, trochę – jak za komuny – pobyt u krewnych na wsi. Wiadomo, polskie doświadczenie jak obalić system



©Felix Ackermann

(Matka Boska, Solidarność & walizki CIA) przyda się również dziś biednym sąsiadom. Na wszelki wypadek wprowadzono Kartę Polaka, bo wiadomo, że to właściwie katolicy na Białorusi wszyscy kiedyś byli Polakami. Wiadomo również, że to Polska wygrała zimną wojnę. Stąd się bierze polityzacja wszystkiego, co się odbywa na Białorusi. Lub jego infantylizacja. W niektórych przypadkach obie strategie w takim postrzeganiu się schodzą.

Niedawno zmarł w Grodnie poeta białoruski Jerzy Humaniuk – spadł w niewyjaśnionych okolicznościach z balkonu. Ja go poznałem prawie dziesięć lat temu, przy swoich poszukiwaniach śladów międzywojennego Grodna. Był osobą bardzo kontaktową i otwartą. Powiedzmy tak: nie bał się Niemca. I stylizował się na poetę okresu międzywojennego. Stąd mieliśmy wspólny biznes: łaziliśmy po podwórkach Grodna, w nieoczekiwanych miejscach pojawiały się budynki z lat 30. – niepozorne, proste, a niektóre piękne. Jerzy opowiadał o swojej rodzinie, od dawna związanej z miastem.

Poznałem go powierzchownie, był wyjątkowym człowiekiem, w nadmiarze wrażliwym, melancholijnym, idealistycznym. Wtedy jeszcze czuł się w pierwszej kolejności poetą. Pisząc do białostockiego „Czasopisu“ po białorusku był raczej felietonistą – lekki, ironiczny i z puentą, zaczął również pracować dla białoruskiej redakcji Radia Polonia.

Jego śmiertelny wypadek był kojarzony na Białorusi, jak w Polsce, z możliwością przyczynienia się do śmierci. Samo istnienie cienia opcji, z

możliwością zabijania na Białorusi dziennikarzy opozycyjnych, wyzwoliło falę reakcji. Nikt nie napisał wprost, że to było zabójstwo, ale samo przypuszczenie kierowało fokus uwagi na tego Humaniuka,



©Felix Ackermann

który pracując na co dzień dla Radia Polonii, nie chciał uczestniczyć w tym codziennym „łukaszenkiźmie”, a więc zajmował automatycznie opozycyjną pozycję. A Jerzy wybrał tylko opcję bycia sobą. A taka opcja na Białorusi dzisiaj już nosi wymiar polityczny. I ten właśnie „polityczny” Humaniuk był w mediach, na ustach polityków, którzy obiecali się przeciwstawić ostatniej dyktaturze (Solidarnością, walizkami CIA i Kartą Polaka?).

Ten drugi Humaniuk, który chciał być poetą, a ostatnio rzadko mógł nim być, był mniej widoczny. Zmarł wcześniej, też z powodu, że jego wiersze nie cieszyły się popularnością na samej Białorusi. Dla wielu w Grodnie i Mińsku były zbyt tradycyjne lub manierystyczne, nie wszystkim w jego otoczeniu chciało się też nawiązywać do okresu międzywojennego.

W gazetach i na portalach wspomniano po jego śmierci, że miał konflikty w rodzinie. Można było się doczytać pokątnie, że nie najlepiej materialnie mu się powiodło. Mieszkał z matką w domku drewnianym, a do domu, z którego spadł, chodził brać prysznic.

Oczywiście, raczej nie dlatego zmarł, że jako poeta nie pozyskał dużego echa. Całkiem prawdopodobne, że zmarł z samotności. Choć miał dom, pasję, pracę i najbliższe mu przyjazne otoczenie.

Nikt na Białorusi lub w Polsce nie dopisał do tego wątku, że był jednym z bardzo niewielu osób w Grodnie, którzy się przyznali publicznie do swojego homoseksualizmu. Na pewno nie umarł dlatego, że był gejem, ale sam fakt,

że się nie chował za życia, że nie zakładał z tym dla pozorów rodziny, że się nie wstydził publicznie, raczej powiększał jego samotność.

Brak publicznej refleksji o tym, przy jednoczesnym upolitycznieniu jego losu, wskazuje na dylemat samej opozycji: jest ona na tyle konserwatywna, że nie wie, co zrobić z tym fantem. W swoich wizjach dla Białorusi nie przewiduje praw dla mniejszości



©Felix Ackermann

seksualnych. I w Polsce widać, że wygrana zimna wojna nie obowiązkowo oznacza te same prawa dla wszystkich.

Nie byłem mu bliskim człowiekiem i od pewnego czasu bywam rzadko w Grodnie, ale wydaje mi się, że Jerzy Humaniuk nie będzie nic miał przeciwko temu, jak go zachowamy w pamięci jako poetę, który dał nam do myślenia i który odważył się być innym w środowisku, które właśnie chce wracać do tradycji. Czytajmy i tłumaczmy więc jego wiersze.

Wojna, która się nie kończy

Należę do ostatniego pokolenia Niemców, którego dziadkowie jeszcze byli na froncie wschodnim, a jednocześnie jestem dzieckiem zimnej wojny, które się wychowało dosłownie w cieniu Muru Berlińskiego. To znaczy, że dla mnie druga wojna i jej skutki jeszcze były realne, chociaż urodziłem się 30 lat po jej zakończeniu.



©Felix Ackermann

Mój dziadek, który w wieku 17 lat jako wolontariusz Wehrmachtu wyruszył piechotą do Polski, aby po dwóch miesiącach zostać podbitym przez radzieckich żołnierzy, do dziś żyje w Görlitz. Nadal ma kłopoty z przyznaniem, że rozpoczęcie wojny było nie tylko błędem, a jej prowadzenie – zbrodnią. O Polakach i Rosjanach mówi w liczbie pojedynczej. W podobny sposób wojna do dnia dzisiejszego w wielu rodzinach pokątnie jest obecna: z językiem dziadka, fotografią wujka w mundurze Wehrmachtu i urodzinami rodziców w 1940, 1941 lub 1943 roku – urlop z frontu wpływał na przyrost narodu niemieckiego.



©Felix Ackermann

Ja z kolei wychowałem się jako student na Viadrinie, na nieco zrytualizowanych dyskusjach polsko-niemieckich o II wojnie światowej. Były to piękne lata, kiedy jeszcze można było się naprawdę kłócić ze wszystkimi. Spece od słowa pisanego (historycy, dziennikarze i pisarze) w nadmiarze

debatowali i debatują do dnia dzisiejszego ze specami od słowa mówionego (historycy, dziennikarze i politycy). Nie szkodzi, że powtarzamy te same pytania. Jest to swoista terapia grupowa, która niby ma pomóc przejść przez kolektywną traumę.



©Felix Ackermann

A trzeba przyznać, że za dwie dekady rzeczywiście zmieniły stosunki polsko-niemieckie. Na co dzień w miasteczkach przygranicznych, na uczelniach i w szkolnych wymianach młodzieży zaczęła panować pewna normalizacja, również w stosunku do tzw. trudnych tematów. Ale i tak bardzo potrzebujemy jeszcze dyskusji panelowych, okrągłych stołów i spotkań autorskich dla podniesienia ducha i dla legitymizacji tej właśnie normalizacji.

Jest tylko jeden efekt uboczny, który sam dopiero niedawno zauważyłem: na tyle jesteśmy w nam przypisanych rolach uwięzieni, że przy całej zrytualizowanej pamięci o tamtej wojnie przeoczyliśmy, że wspólnie jesteśmy na innej wojnie. I to od lat. Z bardzo podobnymi skutkami i dylematami dla społeczeństw. Nie rozmawiamy wspólnie i publicznie o Afganistanie, dlatego że taka rozmowa o wojnie, która się nadal toczy i w której nie do końca jest jasno, jak z niej wyjść i jak przy tym ocalić obraz szlachetnego żołnierza, który toczy walkę za wolność naszą i waszą, nie pozwoiłaby nam pozostać w naszych zajętych dawno pozycjach.

Przeoczyliśmy okazję, aby zauważyć, że Niemcy i Polacy wspólnie toczą walkę na jednym froncie (nawet jeżeli odpowiadają za różne strefy okupacyjne). Może dlatego, że w każdym społeczeństwie są głosy, które zapytają o sens tej właśnie wojny.



©Felix Ackermann

Upamiętnienie Grodna w Treblince

Europa nadal się składa z nieco oddzielonych od siebie społeczeństw. Najbardziej widoczne to było, kiedy prawie równolegle w obu krajach toczyły się dyskusje o zastrzeleniu cywilów przez polskich żołnierzy w Nangar Khel oraz o zbombardowaniu TIRu z benzyną blisko Kundus z rozkazu niemieckiego generała.



Felix Ackermann, autoportret

Już dopuszczenie błędów operacyjnych ze skutkiem, że to polscy i niemieccy żołnierze byli odpowiedzialni za śmierć cywilów, jest trudne w rozmowie – to swojego rodzaju tabu. Ale znów w Polsce inne tabu niż w Niemczech. Pośrednio z traumą, że przecież i nasi żołnierze tam giną. Nie wiemy więc, czy nadawać im status bohaterów, którzy polegali za ojczyznę. Mamy z tym problem właśnie dlatego, że II Wojna Światowa tak silnie do dnia dzisiejszego formuje naszą świadomość.

Pracując z młodzieżą polską i niemiecką w ramach Instytutu Historii Stosowanej we Frankfurcie nad Odrą, postanowiłem przeprowadzić eksperyment: na wspólnych warsztatach o pamięci II wojny światowej przeczytałem im fragmenty z *wikipedii* o przypadkach w Nangar Khel oraz w Kundus, wymieniając słowo *taliban* na *partyzant* i pomijając lokalne nazewnictwo. Zapytałem, o który bój chodzi, nie wskazując na Afganistan. Niemcy w przypadku Kundus pojęli po pięciu minutach, ponieważ minister obrony podał się do dymisji w związku z aferą, dotyczącą polityki informacyjnej. Takich przypadków w Trzeciej Rzeszy raczej nie było. Nangar Khel nie rozszyfrował z grupy nikt. A jeszcze po warsztatach studenci byli oburzeni moim eksperymentem, nawet się skarżyli się do organizatorów...

Rozumiem, że byli niezadowoleni, bowiem eksperyment pokazał, że nasze wychowanie szkolne i uniwersyteckie w Polsce i w Niemczech w inny, choć w podobnie gruntowny sposób, nastawia naszą optykę na rozszyfrowanie wojennych dziejów ostatniej wojny światowej.

W międzyczasie w Warszawie odbyło się wspólne seminarium o wyjściu naszych wojsk z Afganistanu. Polscy i niemieccy wojnini oraz dyplomaci są w ścisłym kontakcie w ramach NATO i UE, ale szersze społeczeństwo jeszcze nie zaczęło traktować wojny w Afganistanie jako wspólne doświadczenie. Może dlatego, że nijak ona nie chce się zakończyć.

Felix Ackermann

POCZET TWÓRCÓW LITERATURY WILEŃSKIEJ

OD WIEKU XVI DO ROKU 1945 (9)



„**Dziennik Wileński**” – miesięcznik naukowo-literacki, założony z inicjatywy Tadeusza Czackiego, wyd. w Wilnie 1805 (IV)-1806 i 1815-1830 przez Józefa Zawadzkiego, od 1818 – przez Towarzystwo Typograficzne, od 1822 przez Antoniego Marcinowskiego; redagowany zespołowo – m.in. przez Jędrzeja Śniadeckiego, Stanisława Judziłła, Kazimierza Kontryma; po przerwie – głównie przez Kontryma, od 1818 – przez Marcinowskiego. Pismo o charakterze akademickim, związane z uniwersytetem, którego było nieoficjalnym organem, za główny cel stawiało upowszechnienie współczesnej europejskiej myśli naukowej. Publikowali w nim wszyscy niemal przedstawiciele nauki i literatury ziem litewsko-ruskich, od braci Śniadeckich – po J.B. Zaleskiego i M. Gosławskiego. W kwestiach literatury wyrażało przed 1822 stanowisko klasycystyczne, ale drukowało też nieortodoksyjną rozprawę Leona Borowskiego *O pismach klasycznych i romantycznych* i inne prace. W 1822 ukazała się *Świtezianka*, w 1827 – *Niepewność* i kilka innych wierszy Adama Mickiewicza.

W. Ciechowski, *Czasopisma polskie na Litwie*, „Kwartalnik Litewski” 1910; S. Cywiński, *Literatura w Wilnie i Wilno w literaturze* [w:] *Wilno i ziemia wileńska*, t.2, Wilno 1937; Z. Lewinówna, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 1984, s.229; opr. M. Jackiewicz.

„**Dziennik Wileński**” – dziennik narodowej demokracji, wyd. w Wilnie w 1906-1908. Założycielami byli Witold Węławski, Ludwik Czarkowski, Wawrzyniec Puttkamer, Leon Perkowski, Alojzy Perzanowski. Jako wydawca pismo podpisywał Władysław Zahorski, redaktorem odpowiedzialnym został Adam Karpowicz. Faktycznie pierwsze numery redagował Jan Ursyn, ale już od numeru 3 kierownictwo redakcji przeszło w ręce Józefa Hłaski. Redakcja mieściła się zrazu przy ulicy Wileńskiej 40, potem – Nadbrzeżnej 12, zaś od października 1906 – przy Dominikańskiej 17. Od rocznika trzeciego miał podtytuł: *polityczny, społeczny i literacki, pismo narodowej demokracji*. Współpracowali: Zofia Trzeszczkowska (Adam M-ski), Władysław Gutowski, Emilia Węławska, Franciszek Jurjewicz. Pismo krytycznie ustosunkowywało się wobec litewskiego ruchu narodowego, demonstrowało antysemityzm. Radykalny „**Dziennik Wileński**” został przez władze carskie zawieszony już 15 lutego 1908. Postępowanie sądowe przeciw redaktorom toczyło się półtora roku i zakończyło się we wrześniu 1909 karą grzywny. „**Dziennik Wileński**” przestał istnieć, choć pismo pod tym tytułem próbowali jeszcze kilkakrotnie wskrzesić Adam Karpowicz i Władysław Zahorski –

zawsze z tym samym skutkiem, kończącym się na jednym numerze. Od marca 1910 pismo zmieniło nazwę na „**Goniec Codzienny**”. Redaktorem i wydawcą był Bronisław Pawłowicz. Od momentu powstania dziennik endecki prowadził ostrą polemikę z krajowym „**Kurierem Litewskim**”.

K. Waga (L. Abramowicz), *Dziesięciolecie wskrzeszonej prasy polskiej na Litwie* [w:] *Zwierzciadło polskie. Pismo zbiorowe*, red. E. Wende. Warszawa – Lwów 1915, s.88-101; A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, Kraków 1999, s.250-253



„**Dziennik Wileński**” – pismo informacyjne, ukazujące się w Wilnie od lutego 1916 w miejsce dziennika „**Gazeta Dwa Grosze**”. Redaktorem naczelnym był Jan Obst, redaktorem odpowiedzialnym – Stanisław Łukasiewicz (do 1919). Było to jedyne pismo, wyd. legalnie w warunkach okupacji niemieckiej (do końca 1918). Ze względu na cenzurę gazeta nie miała wyraźnego programu. Zamieszczano rozporządzenia administracji niemieckiej, komunikaty o sytuacji na froncie, przeglądy wiadomości ze świata, a także aktualia wileńskie, m.in. dot. stanu oświaty polskiej. Pismo odegrało ważną rolę agitacyjno-propagandową podczas spisu ludności, przeprowadzonego przez administrację niemiecką w 1916. Współpracowali z dziennikiem Ludwika Życka, Helena Romer-Ochenkowska, Emilia Węławska, Lucjan Uziębło, Stanisław Cywiński. Gazeta miała dodatek „**Życie Kulturalne i Praktyczne**”, który redagował S. Łukasiewicz. Pismo wznowiło działalność w styczniu 1919, przybrało wówczas charakter wyłącznie endeccki. Kierownikiem literackim był Jan Obst, od września 1919 redaktorem ks. Józef Songin. Pismo występowało przeciwko koncepcji federacyjnej, prowadziło politykę zwalczania prasy litewskiej. W porównaniu z dziennikiem z okresu okupacji niemieckiej więcej miejsca poświęcano sprawom literatury, a szczególnie poezji. W tym okresie z dziennikiem współpracowały poetki wileńskie Wanda Stanisławska i Eugenia Kobylińska-Masiejewska. W styczniu 1920 gazeta została sprzedana. Na czele nowego zespołu stanęli Aleksander Zwierzyński oraz Aleksander Hryniewiecki. Z dawnego składu zostali tylko Jan Obst i Ignacy Grabowski. Dziennik wychodził przez cały okres międzywojenny. *Pismo to – pisze J. Bujnowski – nie odegrało większej roli w kształtowaniu się powojennego życia literackiego, chociaż i tu ukazywały się artykuły o niemałej wartości, jak np. Stanisława Cywińskiego, docenta USB o Norwidge. Odegrał natomiast ten dziennik dość dużą rolę w uprawianiu nacjonalistycznych nastrojów, przyczyniając się pośrednio do antysemickich rozruchów. Był to bastion wojującej endecji.*

W. Dobaczewska, *Dzieje prasy polskiej politycznej na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. 1905-1937* [w:] *Wileńszczyzna i Nowogródzczyzna w l. 1920-1937*, Wilno 1938; J. Bujnowski, *Obraz międzywojennej literatury wileńskiej*, „**Wileńskie Rozmaitości**” 6/1966, s.5; opr. I. Fedorowicz, M. Jackiewicz.

„**Dzień Artystyczny**” – polski tytuł tygodnika artystycznej, wyd. w Wilnie 8 grudnia 1914 w pięciu językach: polskim, rosyjskim, litewskim, białoruskim i żydowskim. Inicjatorami byli litewscy artyści malarze, całość zredagowali Antanas Žmuidzinaičius i Zigmas Žemaitis. Znalazły się tu teksty 20 autorów różnej narodowości.

J. Kazlauskaitė, *Vilniaus periodiniai leidiniai 1760-1918. Bibliografinė rodyklė*. Vilnius 1988; opr. I. Fedorowicz.

Dzmitrowicz, Zmitrowicz, Paweł (?-1641). Pochodził z drobnej szlachty, osiadłej na Wileńszczyźnie; uczył się w szkole kalwińskiej w Wilnie, podróżował po Europie, słuchał wykładów na uniwersytetach w Frankfurcie nad Odrą, w Lipsku i Heidelbergu. Po powrocie do Wilna w 1615-1616 był nauczycielem a później rektorem szkoły kalwińskiej. W 1627 był wychowawcą na dworze I. Radziwiłła w Słucku. Pod koniec – pastorem w Dubinkach i kuratorem szkoły kalwińskiej w Słucku. Pisał utwory przeważnie w języku łacińskim, w Wilnie nakładem szkoły kalwińskiej wydał panegiryki poświęcone przedstawicielom znanych rodów litewskich, wydał *Opatio de theologiae ab Omnibus tractanda* (Altdorf 1613).

Myslicieli i aswietniki Bielarusi. Encykłapedyczny dawiednik, Minsk 1995.

„**Echo**”, tygodnik socjalistyczny, materialistyczny i antyklerykalny, wyd. w Wilnie od lipca do grudnia 1906, organ partii socjaldemokratycznej; wydawcą był J. Jaks-Tyr. Jerzy Jankowski (pseud. Jerzy Szum), na jego łamach ogłosił fragmenty cyklu *Czerwone pieśni*. Pismo zostało zawieszone wyrokiem sądu. Jego kontynuacją stał się później „Topór”.

J. Kazlauskienė, *Vilniaus periodiniai leidiniai 1760-1918. Bibliografinė rodyklė*. Vilnius 1988; A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, Kraków, 1999, s.49; opr. I. Fedorowicz, M. Jackiewicz.

„**Erwuza**”, Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, jej pomysłodawcą był Tadeusz Szeligowski; ukształtowała się w 193. Towarzystwo Artystów Plastyków, Towarzystwo Filharmoniczne, Towarzystwo Muzyki Współczesnej, Stowarzyszenie Architektów, filie ZASP w obu teatrach wileńskich, oddział wileńskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Sekcja Artystyczna Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego, Koło Miłośników Wilna, Towarzystwo Przyjaciół Literatury i Sztuki w Grodnie. Ponadto członkami Rady byli Ferdynand Ruszczyc i Marian Zdziechowski. Wymienione organizacje zachowały autonomię wewnętrzną, działały zgodnie z swoimi statutami. Występowała Rada jako wspólny front artystów, pisarzy i działaczy kulturalnych różnych dziedzin. Poza Szeligowskim Radę tworzyli Ludomir Ślendrański, Witold Hulewicz, Adam Wyleżyński, Stanisław Węslawski, Konrad Górski. Występowała Erwuza w obronie teatrów wileńskich, rozgłośni radiowej i w innych sprawach. Stała się organizatorem Czytelnicy Czasopism Artystycznych, prowadziła akcję odczytów itp.

Opr. Mieczysław Jackiewicz.

Eysymont Jan (ok. 1577 na Litwie – 5 października 1610 w Wilnie), poeta, tłumacz, jezuita. Studiował w Akademii Wileńskiej, był kapelanem Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki”. Napisał wiersze łacińskie, które weszły do zbiorów *Epithalamia in nuptias D. Georgii Chodkiewiczii et Sophiae Radiviliae* i *Tereni in exequias Lazari Philonis Kmitae*, wydanych w 1594 w Wilnie. W jęz. polskim wydał w 1610 wiersze *Threnodia albo żalosne pienie o zgorzeniu Wilna*.

Polski słownik biograficzny, t.6, 1948, s.327; *Nowy Korbut*, 1964, s.152; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, opr. L. Grzebień 1996, s.150; *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius, 2001, s.128-129; opr. M. Jackiewicz.

Falkowska Stanisława, żyła na przełomie XIX-XX w., poetka. W Wilnie w 1910 wydała zbiorek poezji pt. *Lilie cmentarne*.

Druki polskie wydawane w Wilnie. „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie 1911-1914”, t.5, s.403.

Falkowski Jakub, imię świeckie Szymon Tadeusz (28 października 1778 w powiecie białostockim – 22 listopada 1836 w Zabiałach k. Połocka), autor kazań i prac ascetycznych, dominikanin. Uczył się w Brześciu, w 1797 ukończył w Wilnie gimnazjum, w tymże roku wstąpił do zakonu dominikanów; w 1803-1806 studiował na Uniwersytecie Wileńskim. Pracował jako kaznodzieja i profesor teologii moralnej w kolegium w Połocku, w 1817 – prefekt i nauczyciel literatury w Grodnie. Zasłynął jako kaznodzieja na Białorusi, Ukrainie, na Łotwie i Litwie. Był przeorem klasztoru dominikanów na Łukiszczach w Wilnie. Ostatnie lata życia spędził w klasztorze dominikanów w Zabiałach k. Połocka. *Kazania niedzielne* wydał w 1832 w Wilnie, *Homilie* – w 1827-1829 w wyd. Józefa Zawadzkiego.

Myslicieli i aswietniki Bielarusi. Encykłapedyczny dawiednik. Minsk 1995, s.583; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik encyklopedyczny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.78; opr. M. Jackiewicz.

Falkowski Zygmunt (20 czerwca 1899 w majątku Wólka Pietkowska, ob. Kamienny Dwór pod Bielskiem Podlaskim – 14 lutego 1965 we Wrocławiu). Historyk literatury, krytyk literacki i teatralny. Egzamin maturalny zdał w 1917 w Siedlcach. Na USB w Wilnie studiował polonistykę pod kier. prof. Stanisława Pigonia. Aktywny w Kole Polonistów USB, w pierwszej połowie roku Akadem. 1925/26 pełnił funkcję prezesa. Należał do Studia Twórczości Oryginalnej przy Kole Polonistów. Brał udział w turniejach poetyckich, organizowanych przez Koło. Debiutował w 1924 na łamach „Alma Mater Vilnensis” wierszem pt. *Pieśń Kupały na cześć Dziewanny*. W 1925 także omówił twórczość poetów wileńskich, wywodzących się ze środowiska akademickiego, w artykule *Muza akademicka*. Inne ważne artykuły Falkowskiego to *Potrzeba analizy estetycznej zjawisk literackich* („Alma Mater Vilnensis” 7/1928) oraz *Ogólny przegląd niektórych czasopism i wystąpień prasowych młodzieży akademickiej USB w okresie*

1919-1929 („Alma Mater Vilnensis” 8/1929). Jego tekst *O „Elegiach rzymskich”* i „*Sonetach krymskich*” znalazł się w *Księdze Pamiątkowej Koła Polonistów Słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego* (Wilno 1932). Publikował na łamach pisma „Włóczęga”. Autor pracy *Rzecz o tragizmie „Kleopatry” Norwida* (1928) oraz „portretu ogólnego” pt. *Cyprian Norwid*, do którego słowo wstępne napisał Pigoń (1933). W 1929 ukazała się książka o charakterze publicystycznym *Władysław Reymont. Człowiek i twórczość*. Wiersze Falkowskiego znalazły się w zbiorze *Z pod arkad. Poezje Władysława Arcimowicza, Zygmunta Falkowskiego, Marty Aluchny Kolatorowej, Zygmunta Landfisz, Stefana Sosnowskiego* (1929). Stypendysta Funduszu Kultury Narodowej. Był zatrudniony jako nauczyciel w gimnazjum, a w 1934 przejął po Tadeuszu Łopalewskim audycję radiową *W świetle rampy – nowości teatralne*. Później został w radiu szefem działu oświatowego. Od 1936 dyrektor programowy Rozgłośni Poznańskiej. Po wojnie związany z radiem we Wrocławiu, był też nauczycielem języka polskiego w seminarium duchownym. Recenzje, wiersze, przekłady ogłaszał w „Tygodniku Powszechnym”, „Kierunkach”, „Wrocławskim Tygodniku Katolickim”. Badał głównie twórczość Sienkiewicza. Od 1961 prowadził szeroką działalność oświatowo-popularyzatorską jako pracownik Dolnośląskiego Towarzystwa Oświatowego. Tłumaczył z jęz. francuskiego, rosyjskiego i niemieckiego.

J. Degler, *Zygmunt Falkowski (20 VI 1899 – 14 II 1965)*, „Pamiętnik Literacki”, 3/1961; J. Hermik-Spalińska, *Wileńskie Środy Literackie (1927-1939)*, Warszawa 1998, s.195-196; opr. T. Dalecka.



Felińska Ewa, z Wendorffów, matka Zygmunta Szczęsnego, arcybiskupa warszawskiego (26 grudnia 1793 we wsi Uzna k. Klecka na Białorusi – 20 grudnia 1859 w Wojutyniu na Wołyniu), pisarka, pamiętnikarka. Uczyla się w domu zamożnych krewnych. W 1811-1833 była żoną wołyńskiego ziemianina, brata Alojzego Felińskiego, poety; za udział w spisku Szymona Konarskiego aresztowana i zesłana do Berezowa nad Morzem Białym (1839-1841), przebywała w Saratowie (1841-1844). Autorka powieści obyczajowych z życia szlachty kresowej, opartych na własnych przeżyciach i obserwacjach, m.in. *Hersylia* (1849), *Pan deputat* (1852), *Siostrzenica i ciotka* (1853); opublikowała *Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i Saratowie spisane* (t.1-3, 1852-1853), wcześniej, w 1846 wydrukowane w „Atheaneum” w Wilnie. W *pamiętnikach z życia* (1853, 1858-1859) opisała życie na Białorusi, Litwie i Wołyniu.

T. Turkowski, *Polski słownik biograficzny*, t.6; Z. Sudolski, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.256; *Mysliciele i aswieniki Białarusi. Encykłapedyczny dawiednik*. Minsk 1995, s.587; opr. M. Jackiewicz.

Feliński Stanisław, działał w połowie XIX w., prozaik; kapelan mińskiej dobroczynności, w Wilnie wydał opowiadania pt. *Chciwość ukarana* (1861), *Zemsta* (1863). Jego opowiadki odzwierciedlały chrześcijańską moralność.

M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto...* Olsztyn 1987, s.205; opr. M. Jackiewicz.

Fin Samuel Józef (1818 w Wilnie – 1890), żydowski literat, historyk, pedagog. Nauczyciel młodego Juliana Klaczki, zajmował posadę „uczonego Żyda” przy Kuratorium. W 1841 i 1844 wydał w Wilnie dwa tomy czasopisma hebrajskiego „Pyrche Cofan” (Kwiaty Północy), od czerwca 1860 systematycznie wydawał „Ha Karmel” – pierwszy tygodnik hebrajski na terenie ówczesnej Rosji. Z miesięcznym dodatkiem w języku rosyjskim „Priłożenije k jewriejskomu żurnału Ga-Karmel”, który ukazywał się do końca 1879. Opublikował na tych łamach swoje pamiętniki, wspominające m.in. wileński dom Lejbów – rodziców Klaczki.

A. Romanowski, *Pożytywizm na Litwie*. Kraków 2003, s.91-92; opr. M. Jackiewicz.



Firkowicz Szymon (1897 w Trokach – 1982 w Wilnie), poeta piszący po karaïmsku i polsku. Od 1920 do śmierci pełnił obowiązki duchownego karaïmskiego w Trokach. Autor wierszy lirycznych, scenek, poezji religijnej; tłumaczył na jęz. karaïmski poezje Adama Mickiewicza, Aleksandra Puszkina, Maironisa. Upowszechniał wśród rodaków jęz. karaïmski.

H. Kobeckaitė, *Karaïbska poezja na Litwie. Duch legendarnych przodków*. „Znad Wilii” 3/1995, s.8.

Folejewski Zbigniew (18 października 1910 w Wilnie – ?). W 1925 wyjechał do Charbina jako nauczyciel języka polskiego. W 1929-1934 studiował na USB polonistykę pod kier. prof. Stanisława Pigonia. Później był uczniem prof. Manfreda Kridla. Tytuł magistra uzyskał 27 kwietnia 1934 na podstawie pracy *Twórczość powieściowa Władysława Orkana*. Aktywny członek Koła Polonistów Słuchaczy USB. W roku akademickim 1932/33 – prezes. W tymże roku był wiceprezesem w zarządzie Zrzeszenia Kół Naukowych. Wchodził ponadto do zarządu Bratniej Pomocy. Wraz z Leonem Bortkiewiczem redagował „Tydzień Akademicki” (dodatek do „Słowa”). Członek powstałego w 1933 przy Ognisku Akademickim Teatru Akademickiego. Aktywny w życiu literackim Wilna. W 1933 Koło Polonistów wydało *Antologię poezji społecznej*, ułożoną przez Cz. Miłosza i Folejewskiego. Ponadto ukazały się jego zbiorek liryk *Dom w Gorcach* (Wilno 1934) oraz poemat o tematyce wojennej *Głos w czeluści* (Wilno 1935). W 1937 przyjechał do Sztokholmu i objął lektorat jęz. polskiego na uniwersytecie, w 1947 również sławistyki. Po uzyskaniu doktoratu i habilitacji został w 1951 profesorem uniwersytetu w Wisconsin, potem w Kalifornii i Pensylwanii, następnie w Ottawie i Kolumbii Brytyjskiej w Kanadzie. W 1973 otrzymał doktorat honoris causa UW.

I. Sławińska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 1984, s.

264; *Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas* (Centralne Państwowe Archiwum Litwy), *Fondas (Zespół) 175, Aprašas (Opis) 1: Byla (Teczka): I A 539 Kola Naukowe; Aprašas (Opis) 5: Byla (Teczka): IV Cb 11 Księga dyplomów magistrów*; opr. T. Dalecka.

Fok Jan (1806-1849), pisarz, nauczyciel. Ukończył gimnazjum w Wilnie, studiował pewien czas na Uniwersytecie Petersburskim, nauczyciel historii w Gimnazjum Wileńskim, członek Komitetu Cenzury; w 1834-1836 współpracował w wileńskim piśmie „Wizerunki i Roztrząsania Naukowe”, gdzie publikował swoje utwory.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.80.

Francuzowicz Józef (?-1940 w Wilnie), wydał dwa zbiorki poezji.

J. Surwiło, *Przechadzki po Wilnie. Zarzecz. Cmentarz Bernardyński*. Wilno 1997, s.53.

Fryde Ludwik (6 kwietnia 1912 w Łodzi – wiosną 1942 w Zdziesięciole. ob. Działtawa, Białoruś). W 1929-1934 studiował filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. W 1935-1937 uformował własny zespół krytyków literackich, do którego weszli m. in. A. Andrzejewski, F. Kaczkowski, J.A. Król, K. Kuliczowski, S. Lichański, Z. Libin-Libera, Z. Skwarczyński. Z Józefem Czechowiczem założył w 1938 i współredagował kwartalnik „Pióro”. W 1939-1941 przebywał w Wilnie, uczestniczył tu w życiu literackim, po wkroczeniu wojsk niemieckich do Wilna ukrywał się na Białorusi; aresztowany i rozstrzelany przez hitlerowców. Działalność literacką rozpoczął jako poeta, od 1934 uprawiał krytykę literacką. Podejmował zagadnienia teorii literatury, ogłaszał analityczne rozprawy o wyróżniających się dziełach współczesnej prozy. Zajmował się poezją. Z A. Andrzejewskim opracował ułożoną problemowo *Antologię współczesnej poezji polskiej 1918-1938* (1939).

K. Wyka, *Polski słownik biograficzny*, t.7; J.Z. Białek, *Ludwik Fryde jako krytyk literacki*. Warszawa 1962; A. Biernacki, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 1984, s.280; opr. M. Jackiewicz.

Gadon Włodzimierz (9 października 1775 w Siadach, lit. Seda, na Żmudzi – 9 sierpnia 1842 w Lancy we Francji), poeta, działacz niepodległościowy. Uczył się w gimnazjum w Krożach (Kražiai), w Szkole Głównej Litewskiej w Wilnie. Sędzia Trybunału Wileńskiego. Podczas Powstania Kościuszkowskiego dowódca oddziału powstańczego; w 1809-1815 marszałek szlachty powiatu telszewskiego. W 1831 wybrany na przewodniczącego rządu tymczasowego powiatu telszewskiego. Po upadku powstania emigrował do Prus, później do Francji. Pisał wyłącznie w jęz. polskim, ogłosił m.in. poemat *Kmiatek w poddaństwie zestarzały* („Tygodnik Wileński”, 24/1818.), pracę pt. *Statystyka Księstwa Żmudzkiego* (1839). Pozostawił niepublikowane pamiętniki.

F. Slesoriūnas, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t.1, Vilnius 1985, s.560; V. Vagnas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.142; opr. M. Jackiewicz.

Galli Edward Marian, pseud. Edward Marian (8 września 1816 w Żytomierzu – 14 kwietnia 1893 tamże). Ojciec jego był Włochem, emigrantem politycznym, osiadłym w Żytomierzu. W Wilnie ukończył medycynę i ponad 40 lat praktykował w rodzinnym mieście, pisywał teoretyczne rozprawy o cholerze, magnetyzmie zwierzęcym i uprawie roślin włóknodajnych. Twórczość literacka Gallego, przez pewien czas stałego współpracownika „Przeglądu Naukowego”, stanowiła rezultat szerokich jego zainteresowań. Wydał m.in. poemat *Tymofiej Chmielnicki*, dramat *Torquato Tasso*. W Wilnie w 1847 Zenon Fisch wydał u Zawadzkiego jego *Pamiętniki moich przyjaciół przez Edwarda Mariana*, zbiór artykułów i opowiadań, częściowo drukowanych w „Przeglądzie Naukowym”, ponadto opowiadanie pt. *Zawsze męczennik*, usytuowane w wileńskiej scenerii, symbolicznie zaczynając je pod Ostrą Bramą i kończąc na cmentarzu na Roscie. *W ten sposób* – pisze M. Stolzmann – *tradycyjną drogą wileńskich pogrzebów prowadził swego bohatera – ubożego poetę-suchotnika, do końca swego krótkiego życia wspierającego biedniejszych od siebie*.

B. Górnicki, S. Pigoń, *Polski słownik biograficzny*, t.7; M. Stolzmann, *Nigdy od ciebie miasto...* Olsztyn 1987, s.213-214; opr. M. Jackiewicz.



Gałczyński Konstanty Ildefons (23 stycznia 1905 w Warszawie – 6 grudnia 1953 tamże). Pochodził z rodziny drobnomieszczańskiej, ojciec był technikiem kolejowym. Ewakuowany z rodzicami po wybuchu I wojny światowej, przebywał w 1914-1918 w Moskwie, uczęszczając do polskiej szkoły. Wiersze zaczął pisać ok. 1915, pierwszy utwór drukował w 1923. Przez pewien czas studiował filologię angielską i klasycyzm na Uniwersytecie Warszawskim. Po ukończeniu służby wojskowej (1926-1928) rozpoczął systematyczną działalność literacką, przyłączył się do grupy poetyckiej „Kwadryga”. W 1930 ożenił się z Natalią Awałow, liryczną bohaterką większości jego erotyków. W 1931-1933 przebywał w Berlinie jako referent kulturalny konsulatu polskiego, wiele podróżował po Niemczech i krajach sąsiednich. W 1934 osiadł w Wilnie, pisując do miejscowej prasy, wygłaszając w radiu cotygodniowy felieton satyryczny i wiersze w „Kukułce Wileńskiej”, uczestniczył w Środach Literackich, pisał słowa piosenek dla Hanki Ordonówny, napisał cykl wierszy wileńskich, m.in. *Szczęście w Wilnie* (1934), *Wesoły most* (1934), *Elegie wileńskie* (1935), *Noc w Wilnie* (1935), *Ulica Niemiecka* (1935), *Wileńskie imbroglio* (1936). W 1936 przeniósł się do Warszawy i osiadł w pobliskim Aninie, współpracował z piśmie „Prosto z mostu”. Zmobilizowany w sierpniu 1939, dostał się 17 września do niewoli, wojnę spędził w niemieckich obozach jenieckich. Po wyzwoleniu przebywał przez pewien czas na Zachodzie, m.in. w Paryżu, Brukseli i Rzymie, do kraju powrócił w marcu 1946 i zamieszkał w Krakowie. Nawiązał współ-

pracę z tygodnikami „Przekrój”, „Tygodnik Powszechny”, „Odrodzenie”. Po krótkim pobycie w Szczecinie (1948) osiadł na stałe w Warszawie, z przerwami na dłuższe wyjazdy wakacyjne, m.in. do Nieborowa i do leśniczówki Pranie na Mazurach, gdzie powstawały jego najlepsze utwory lat ostatnich. Pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Ogłosił kilkanaście zbiorów poezji. Wg Marty Wyki, stworzył indywidualny wzór liryki oraz typ poety-Cygana, tylko dla niej charakterystyczny. Swobodnie operował rozmaitymi konwencjami, przechodząc od liryki prostych wzruszeń i nastrojów, do groteski, drwiny i absurdałnego żartu, od rodzajowego realizmu do baśniowej fantastyki.

A. Drawicz, *Konstanty Ildefons Gałczyński*. Warszawa 1973; A. Kulawik, *Konstanty Ildefons Gałczyński*. Kraków 1977; M. Wyka, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.284-285; M. Jackiewicz, *Wilno mistrza Ildefonsa*. „Wileńskie Rozmaitości” 2/1994, s.5, 9; opr. M. Jackiewicz.



Galkowski Konstantin, syn Michała (4 czerwca 1875 w Wilnie – 20 lutego 1963 tamże), rosyjski poeta, litewski kompozytor i dyrygent. Z pochodzenia Białorusin, z ducha Rosjanin. Ukończył I Gimnazjum Rosyjskie w Wilnie, w 1895-1901 kierownik chóru amatorskiego i orkiestry w Wilnie, w 1908 ukończył Konserwatorium Petersburskie, w 1908-1940 uczył muzyki w szkołach wileńskich, był dyrektorem szkoły muzycznej w Wilnie, w 1909 zorganizował wileńską orkiestrę symfoniczną, od 1947 profesor konserwatorium w Wilnie. Publicysta i autor utworów literackich, pisał w jęz. rosyjskim. W okresie międzywojennym publikował artykuły w jęz. polskim w „Kurierze Wileńskim”. Wiersze po rosyjsku w gazetach „Nasze Wriemia” i „Wilenskoje Utro”.

A. Matulaitytė, *Konstantinas Galkauskas*. Vilnius 1975; P. Ławriniec, *Russkaja literatura Litwy XIX-pierwaja połowina XX wieku*. Vilnius 1999, s.155-158; opr. M. Jackiewicz.

Garszwilo Krzysztof (22 lipca 1671 w okolicach Lidy – 21 kwietnia 1721 w Wilnie), autor dramatów szkolnych, jezuita. W 1697-1701 studiował w Akademii Wileńskiej, wykładał poetykę i retorykę w kolegiach jezuickich w Pińsku, Dźwińsku i Grodnie, teologię i filozofię – w Akademii Wileńskiej. W 1720-1721 pełnił obowiązki rektora Akademii Wileńskiej. W Wilnie wystawiono jego dramaty *Exilium sapientis* (1696) i *Cinere ad instam vindictam Antami* (1702). Autor dramatu w jęz. polskim *Znak zwycięski* (1702).

V. Zaborskaitė, *Prie Lietuvos teatro ištakų*, Vilnius, 1981, s.209; M. Vaicekauskas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.145; opr. M. Jackiewicz.

Opr. M.J.

(Cdn.)

Z ZAPIŚNIKA DZIAŁAŃ ARTYSTYCZNYCH

Romuald Mieczkowski

RZECZYWISTOŚĆ W WYOBRAŹNI

Na tej wystawie (3 lutego – 2 marca) pokazuję kameralne obrazy – mozaiki, stworzone unikalną techniką mozaiki papierowej, takie nadające się do dekoracji wnętrz, jakimi większość z nas dysponuje. Mimo to, każdy obraz potrzebuje własnej ściany. Wtedy jego oddziaływanie będzie najsilniejsze.



©Romuald Mieczkowski

Moje obrazy mają treść. Nie są oderwane od tego, co przeżywamy, lecz stanowią wzmocnienie, przekształcenie rzeczywistości w wyobraźni. Niektóre zawierają sekret lub żart do odkrycia. Zdarza się, że interpretacja widzów jest bogatsza niż moja i zaskakująca. Mam sporo wierszy, inspirowanych moją twórczością. Obrazy są pogodne, podobno emanują dobro, sporo w nich zwykłej, życiowej filozofii.

O ile wiem, tylko ja w Polsce rozwijam technikę mozaiki papierowej. Mozaika jest techniką bardzo czasochłonną. Najczęściej moje mozaiki mają obrys umyślnie nierówny, wrywany palcami, czasem równy, wycinany. Urok mozaiki polega na efekcie migotania odcieni barw. Nierówna faktura daje dodatkowo różnorodne połyski, zależnie od struktury. Żmudność,



Bogna Hiszpańska – Anioł nad miastem i Odłot (kobiety-drzewa)

powolność naklejania, w przeciwieństwie do śmiałych pociągnięć pędzla, daje mi czas na „smakowanie” samego procesu tworzenia.

Od kilku lat tworzę głównie obrazy większe, na płótnie, o różnych proporcjach – od kwadratu do bardzo wąskich. Czasem tło maluję gładko akrylem, a na niektórych obrazach tworzę z akrylu oraz farb do ceramiki fakturę szorstką, wypukłą i kontury. Wszystkie te modyfikacje faktury dają różnorodność galerii prac – tak charakteryzuje swą twórczość warszawska artystka Bogna Hiszpańska, córka malarza Stanisława Hiszpańskiego. Miałem przyjemność być koordynatorem tej wystawy, która została otwarta w „Galerii Mazowieckiej” w holu Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego (Ratusza) w Warszawie, z udziałem wojewody Jacka Kozłowskiego.

O PRAWDZIE METAFIZYCZNEJ

To tytuł wystawy (3-31 marca, tamże) Krzysztofa Sokołowskiego z Litwy (patrz: kolorowa wklejka w końcu *zapisnika*). Myślę, że sens poszukiwań młodego artysty pomoże zrozumieć jego krótka notka. Krzysztof urodził się w 1985 roku w Ejszyszkach. Jest absolwentem Politechniki Gdańskiej, kierunku – energetyka, w tymże mieście uzyskał poziom licencjacki w zakresie anatomii klinicznej na Uniwersytecie Medycznym, zaś w 2014 ukończył studia, kierunek – malarstwo, na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, zdobywając wyróżnienie w konkursie Najlepszych Dyplomów ASP „ComingOut”, a także na najlepszy dyplom Wyższych Szkół Artystycznych Polski ArtNoble 2014. Laureat innych nagród, uczestnik wystaw indywidualnych i zbiorowych. Jak na młody wiek to niemało.



© Agata Lewandowski

Głównym jednak jego zainteresowaniem jest sztuka sakralna. Brał udział w renowacjach obiektów sakralnych. Autor polichromii w kościołach w Polsce i na Litwie, pracuje również w technice sgraffita i fresku mokrego (np. panneau w Ratuszu w Solecznikach na Litwie). Najbardziej widzi siebie jednak w sztuce właśnie sakralnej – tej nowoczesnej i skondensowanej, z wykorzystaniem innowacji technicznych, chociażby takich jak dyskretne światło diodów, swe prace tworzy najchętniej na deskach drewnianych, wykorzystuje metal i skórę, szkło, a przede wszystkim lustra, które nie tylko rozjaśniają powierzchnię, ale tworzą nieoczekiwaną głębię, wplatają w siebie wizerunki oglądających, dając inny wymiar.

Swoimi pracami usiłuję zgłębić strukturę i sposób percepcji doświadczeń metafizycznych, które mogą powstawać podczas kontaktu z obrazem. Te poszukiwania prowadzą mnie do badania form i układów kompozycyjnych, które są w stanie wzbudzać w człowieku takie doznania. Sztuka abstrakcyjna wydaje się być najprostszą drogą ku temu. Abstrakcja bowiem zdolna jest przywołać prawdę o świecie materialnym i duchowym. Stawianie pytań w tym zakresie tak naprawdę jest pytaniem do samego siebie.

Zadaje natomiast pytania, wynikające z chęci poznania symboli jedności ducha i sztuka jest doskonałym narzędziem szukania odpowiedzi. To pewnego rodzaju pomost, który wprowadza w świat materialny rzeczywistość, ujawnioną przez Boga w umyśle człowieka.

Obraz w swojej budowie w pewien sposób nawiązuje do Biblijnej Arki Przymierza. Warstwą malarską są Cherubini, osadzeni na Przeblagalni, którą jest podobrazie. Za nią kryje się wiedza o świecie i cała prawda rządząca nim. Jest to odpowiedzialność za prawdę, której poszukuje artysta i którą przekazuje dla widza – mówi artysta, młody a jednocześnie jakoś już określony i poszukujący swojego sacrum.

W STOLICY KAZIUKÓW W POLSCE

Tą „stolicą” jest Lidzbark Warmiński, chociażby z powodu, że tutaj po raz pierwszy taki festyn się odbył ponad 30 lat temu. Po drugie, jest to przedsięwzięcie o rozmachu, jakiego gdzie indziej w Polsce nie spotkasz, z udziałem największej liczby uczestników z Wileńszczyzny, z całą – jak to się dzisiaj mówi – infrastrukturą. Dla artystów, szczególnie tych najmłodszych, będących amatorami, jest to lekcja obycia się ze sceną, dla wszystkich – powrót do tradycji ludowych, rzemiosła artystycznego, tradycyjnej gastronomii sprzed lat. Szczególnie jest to ważne na tamtym terenie, gdzie w ramach tzw. repatriacji osiedlono tysiące rodzin również z Wileńszczyzny.

Docenia to Jolanta Adamczyk, energiczna dyrektor Lidzbarskiego Domu



Rzeźby Michała Jankowskiego cieszą oko swym mistrzostwem; Jolanta Adamczyk



Tradycyjni gawędziarze od lat – Franukowa z Wincukiem – Anna Adamowicz i Dominik Kuziniewicz

Kultury, a jednocześnie szefowa tego wielkiego projektu. W wyniku inspiracji „Kaziukami-Wilniukami” była ona inicjatorką powołania własnego zespołu folklorystycznego „Perła”, do którego należy wspaniała i aktywna młodzież

z Lidzbarka i pobliskich okolic, odnosząca już znaczne sukcesy.

Prócz Lidzbarka, trasa tegorocznego festynu wiodła przez Kętrzyn, Olsztyn, Bisztynek i Bartoszyce. Od lat przy tej okazji mam możliwość zaprezentowania „Znad Wilii” i swojej twórczości, odbycia wielu rozmów z czytelnikami i autorami kwartalnika.

Romuald Mieczkowski

**„ZNAD WILII” w kioskach „RUCHU” w POLSCE
oraz w sieci GARMOND PRESS.**

**W niektórych salonikach prasowych,
ulożonych często przy dworcach PKP i PKS, w marketach.**

**NAJPROSTSZYM I PEWNYM SPOSOBEM
POSIADANIA CZASOPISMA JEST PRENUMERATA**

O kwartalnik prosimy pytać także:

**w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie –
ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań
z Historią w Warszawie – ul. Karowa 20; w księgarni-antykwaracie
„Gryf” przy ul. J. Dąbrowskiego 71; dystrybucja w Olsztynie –
Krzysztof Jankowski, tel. 89 5344878; w Korycinie, Kumiała 51 – w
połowie trasy nr 8 Warszawa-Wilno, w Barze 24 i hotelu Anny
i Andrzeja Bienaszów – tel. 22 85 7219415 lub 48 606131820.
Bezpośrednio u redaktora – 48 508764030, e-mail: znadwilii@wp.pl**



RATUJMY FRANCISZKAŃSKĄ ŚWIĄTYNIĘ!

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Piaskach, przy ulicy Trockiej, to jedna z najstarszych świątyń w Wilnie, zbudowana w tym miejscu jeszcze przed oficjalnym chrztem Litwy. W XIV wieku zaczęli tu przybywać pierwsi misjonarze franciszkańscy, pierwszymi biskupami wileńskimi byli też właśnie franciszkanie. Trzy Krzyże w Wilnie są m.in. upamiętnieniem ich męki za wiarę. Kroniki mówią, że już w 1421 roku istniała murowana świątynia, której przyznano miano: Ecclesia Venerabilissima – Najczcigodniejsza Świątynia. Zakon w średniowieczu zgromadził tu najbogatszy księgozbiór na Litwie. Potem był wielokrotnie wraz z kościołem niszczone, a po Powstaniu Styczniowym uległ kasacji.

Odrodzony w okresie odzyskania niepodległości, zamknięty znowu po wojnie przez władze sowieckie, przez pół wieku służył jako archiwum. 15 maja 1998 kościół zwrócono zakonowi – franciszkanom Gdańskiej Prowincji.

Odbudowano XVIII-wieczną figurę Matki Bożej – tzw. Białej Pani, ale reszta świątyni pozostaje w ruinie. A to przecież unikalny zabytek sztuki sakralnej ze śladami gotyku, przebudowany w stylu barokowym – z 14 ołtarzami, zawierający cenne freski.

Stało się już tradycją, iż od lat świątynię odwiedzają goście Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, odbywają się tutaj spotkania ludzi sztuki i nauki – dzięki energii o. Marka Dettlafla, gwardiana odrodzonego klasztoru i rektora kościoła, od 1993 wielkiego inicjatora odbudowy świątyni.

Zabezpieczono dachy, naprawiono okna, zrobiono wiele. Prace są prowadzone ze składek i datków. Redakcja „Znad Wilii” apeluje do swych Czytelników, ażeby przyczynili się do ratowania tej wspaniałej świątyni wileńskiej.

Konto Bankowe / Account Information

OFMConv, account:

LT 077300010080655430

73000 AB bankas „Hansabankas”

SWIFT: HABALT22

albo Konto misyjne

**Prowincji Franciszkańskiej św. Maksymiliana w Gdańsku:
Bank PEKAO SA | O/Gdynia 7612401239111000016437506
(na wpłaty w złotych)**

**Bank PEKAO SA | O/Gdynia 89124012391787000016437519
(na wpłaty walutowe)**

KAWIARNIA LITERACKA

TROPAMI OGIŃSKIEGO
I WITKIEWICZÓW

Romuald Mieczkowski

MAJ NAD WILIĄ I WISŁĄ

XXII MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL POETYCKI

Bieżący rok upływa pod znakiem upamiętnienia znakomitych osobistości – na Litwie i Białorusi jest to Rok Michała Kleofasa Ogińskiego, zaś w Polsce – Witkiewiczów. Już obawiałem się, że zawiedzie mnie intuicja, wynikająca z zaglądania do kalendarza, również pod kątem festiwalu – dopiero 7 lutego pojawiła się informacja, że Senat RP rok 2015 ogłosił Rokiem Witkiewiczów – w związku ze 130. rocznicą urodzin Witkacego oraz 100. śmierci Stanisława Witkiewicza, który to w 1890 roku z powodu choroby ze Żmudzi przeniósł się do Zakopanego, gdzie zasłynął jako malarz, krytyk sztuki i pisarz, a przede wszystkim twórca stylu zakopiańskiego w architekturze.



©Romuald Mieczkowski

Ród Witkiewiczów wywodzi się z majątku Poszawsze pod Szawłami, niedaleko zresztą od miejsc, związanych z twórcą poloneza *Pożegnanie Ojczyzny*. Takiej okazji, aby nawiązać do tak znanych postaci, jako organizator MFP „Maj nad Wilią i Wisłą”, nie mogłem nie docenić, tym bardziej, że oba rody zasłużyły się nie tylko dla Polski i Litwy, lecz i w skali światowej.

O powiązaniach tych twórców z Litwą będziemy mówili podczas spotkań majowo-czerwcowych, gdyż podstawowa część przedsięwzięcia odbędzie się na początku czerwca. Jednym z powodów takiego przesunięcia są Targi Książki w Warszawie, które odbywają się pod koniec maja i w których uczestniczy również wielu uczestników festiwalu.

Nasz „Maj” w ciągu ponad 20 lat zdobył rozgłos i odpowiednią renomę, pozyskał też charakter interdyscyplinarny. Dlatego chętnych udziału nie brakuje. Przybędą dę Wilna poeci i pisarze, ludzie filmu i sceny, dziennikarze i badacze regionu z różnych zakątków Polski, jak też m.in. z Białorusi, Francji, Anglii, Niemiec, Szwajcarii, Szwecji, USA. Jak zwykle, w festiwalu będą uczestniczyć polscy poeci z Wilna, ich litewscy koledzy oraz twórcy innych narodowości.



©Romuald Mieczkowski

Zajazd podstawowej grupy uczestników zagranicznych nastąpi w niedzielę, 31 maja (hotel Domu Kultury Polskiej „Pan Tadeusz”). Tego dnia goście festiwalu będą uczestniczyli we mszy św. o godz. 13 w kościele NMP (Franciszkanów), gdzie po nabożeństwie podzielą się słowem poetyckim, odbędą wycieczki po mieście i wezmą udział w innych imprezach kulturalnych. ☞ 1 czerwca nastąpi uroczyste powitanie uczestników festiwalu pod pomnikiem Adama Mickiewicza oraz jego otwarcie w Domu-Muzeum poety, z udziałem przedstawicieli Ambasady i Wydziału Konsularnego RP, przedstawicieli kierownictwa Związku Pisarzy Litwy i innych naszych sprzymierzeńców; tamże odbędzie się pierwsza prezentacja twórczości oraz konferencja, poświęcona hasłu festiwalu. ☞ Kolejnego dnia przewidziany jest wyjazd na Żmudź, z postojem i zwiedzaniem Góry Krzyży, pobytem w gnieździe rodowym Witkiewiczów w Poszawszu. ☞ 3 czerwca planowany jest dzień filmowy w Instytucie Polskim w Wilnie oraz tradycyjna Środa Literacka przy dawnym Klasztorze Bazylianów, gdzie mieściła się właściwa Cela Konrada. Odbędzie się też Biesiada Poetów, Malarzy, Muzyków i ich Przyjaciół (impreza zamknięta). ☞ We czwartek, 4 czerwca (Boże Ciało) – spotkanie w siedzibie Związku Pisarzy Litwy oraz wycieczki literackie po Wilnie. Tego dnia nastąpi odjazd podstawowej części gości zagranicznych.

*W programie mogą nastąpić pewne zmiany, dlatego proszę śledzić nasze strony [www: znadwiliilno.lt](http://www.znadwiliililno.lt); facebook.com/znadwiliil oraz facebook.com/majnadwiliilwisla.

Informacje będą również podane do mediów polskich na Litwie, zaprzyjaźnionych mediów w Polsce oraz zagranicą.

Serdecznie zapraszam

Romuald Mieczkowski,

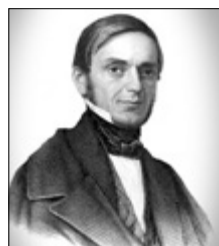
dyrektor i organizator XXII MFP „Maj nad Wilią i Wisłą”

W 130. ROCZNICĘ ŚMIERCI POETY

ANTONI EDWARD ODYNIEC – JEDEN Z FILARETÓW

Andrzej Szajder

Przyszedł na świat 25 stycznia 1805 roku w Giejstunach k. Oszmiany, w majątku swoich rodziców – Tadeusza i Teresy z Gniadkowskich, jako najstarsze z ich siedmiorga dzieci. Był bardzo poczytnym pisarzem, tłumaczem oraz poetą romantycznym i klasycznym II poł. XIX wieku, a także cenionym pamiętnikarzem swojej epoki.



Antoni. Odyniec

Nauki pobierał najpierw w słynnej klasztornej szkole bazylianów w Borunach. Potem studiował prawo na Uniwersytecie Wileńskim. Na jego literackie zdolności zwrócił wtedy uwagę prof. Leon Borowski. Bywał częstym gościem Salomei Bécu, Joachima Lelewela oraz Aleksandra i Ignacego Chodźków. Tam zetknął się z działalnością patriotyczną i 16 stycznia 1821 roku został członkiem Zgromadzenia Filaretów (z gr. *miłośników cnoty moralnej*). Ta tajna organizacja wileńskiej młodzieży pod przywództwem Tomasza Zana liczyła w szczytowym okresie około 170 członków. Jej hasłem, używanym do dziś w polskim harcerstwie, było zawołanie *Ojczyzna, Nauka, Cnoty*. Stowarzyszenie działało tylko trzy lata i po masowych aresztowaniach zostało przez władze zaborcze zlikwidowane. Areszt dotknął także Odyńca. Siedząc w celi, w klasztorze bazylianów w Wilnie, zamienionym przez carat na więzienie, napisał prawdopodobnie w 1824 roku wiersz pod pierwotnym tytułem *Wiwanty*, który – jak utwory Jana Czeczota i Adama Mickiewicza – stał się pieśnią filaretów:

Zwrotki obok siebie	Cóż pomoże narzekanie?
Precz, precz od nas smutek wszelki,	Co się stało nie odstanie,
Zapał fajki, staw butelki:	Dobrym wszędzie dobrze będzie –
Niech wesoło z przyjaciółmi	A złym zawsze kwas.
Słodko płynie czas.	

W dalszych zwrotkach wznosi autor toasty m.in. za zdrowie Mickiewicza, Zana i innych filaretów.

W 1825 roku został wydany w Wilnie pierwszy tomik wierszy Odyńca. Lata 1826-29 spędził w Warszawie, mieszkając u Maurycego Mochnackiego i pisząc do „Gazety Warszawskiej”. W stolicy był stałym gościem hr. Wincentego Krasińskiego, senatora Królestwa Polskiego. Zaprzyjaźnił

się wtedy z Kazimierzem Brodzińskim, Fryderykiem Chopinem i Juliuszem Słowackim. W tamtym czasie powstała jego znana ballada *Branża Litwina* oraz sztuka wierszem *Izora*.

Po trzech latach wyjechał na Zachód i spotkawszy się z



Parafialny kościół św. Piotra i Pawła w Borunach

Mickiewiczem w Karlsbadzie, wybrał się z nim w podróż po Europie. Odwiedzili Niemcy, Włochy i Szwajcarię, gdzie dołączył do nich Zygmunt Krasiński. Na szczególną uwagę zasługuje ich pobyt w 1829 roku w Weimarze, gdzie brali udział w uroczystościach 80-lecia urodzin Johanna Wolfganga Goethego. W jego domu byli przez kilka dni serdecznie przyjmowani przez Otylię Goethe, synową poety. To właśnie tam i wtedy wielkie umysły owej epoki marzyły o wolnej i zjednoczonej Europie, dlatego na ziszczenie tego snu wybrano dziś na nieformalny hymn Unii Europejskiej *Ode do radości* Fryderyka Schillera.

Podróż po Europie opisał Odyniec w swojej świetnej autobiograficznej powieści *Listy z podróży*. Powstała ona w oparciu o *Dzienniczek podróży*, pisany podczas jego europejskich wojaży. *Listami z podróży* zachwycił się niemiecki badacz twórczości Goethego Thomas Bratranek i przełożył część traktującą o ich pobycie w Weimarze, dając tytuł *Zwei Polen in Weimar*.



Tomasz Zan, Salomea Bécu i Joachim Lelewel oraz Jan Czeczot, Aleksander i Ignacy Chodźkowie

1829. Do dziś pełnią one swą funkcję źródłową dla biografów Mickiewicza.

Po upadku Powstania Listopadowego osiadł na kilka lat w Dreźnie, które dla większości polskich emigrantów było jedynie przystankiem w dalszej podróży do Francji. W stolicy Saksonii przebywali wtedy m.in. Adam Mickiewicz, Ignacy Domeyko, Stefan Garczyński, Klaudyna Potocka czy Wincenty Pol. Zajmował się tu tłumacze-

niami na język polski utworów Waltera Scotta i George'a Byrona. Z dzieł tego ostatniego przetłumaczył m.in. *Giaura* i *Korsarza*. W Dreźnie spotkał się ze Słowackim i napisali wspólnie balladę *Nie wiadomo co, czyli Romantyczność*. Brał również czynny udział w pracach Komitetu, utworzonego przez Klaudynę Potocką dla pomocy polskim emigrantom.



Senator hrabia Wincenty Krasiński i Maurycy Mochnacki

Będąc w 1832 w gościnie u Józefa Grabowskiego, w Łukowie niedaleko Poznania, napisał nawiązujący do powstania na Litwie 18-zwrotkowy wiersz *Smug kowieński*, poświęcony Emilii Plater. Wymowne jest zakończenie tego utworu:

*O Polsko nasza, Litwo kochana!
Bóg Cię wyzwoli z jarzma tyrana.
Padnie przed ludem moc jego wszelka,
Gdzie w piersiach niewiast dusza tak wielka.*



W tym samym roku ożenił się z Zofią Mackiewiczówną i doczekał z nią trzech córek: Antoniny, Marii i Teresy, która potem wyszła za mąż za Stanisława Chomętowskiego.

W 1837 powrócił na Litwę i rozpoczął stałą współpracę z „Kurierem Wileńskim”. Cały czas tłumaczył, pisał wiersze i dramaty. W Wilnie powstały wtedy jego znane sztuki *Felicyta, czyli męczennicy kartagińscy* i *Barbara Radziwiłłówna*. W latach 40. przetłumaczył, opracował i wydał utwory twórców niemieckich (G.A. Bürgera, J.W. Goethego, F. Schillera i J.G. Herdera) i rosyjskich (A. Puszkina i W. Żukowskiego). Był współredaktorem *Encyklopedii Powszechnej* znanego wileńskiego księgarza Krystiana Glücksberga, którą niestety przerwano ze względu na słabe zainteresowanie czytelników, oraz z kolei bardzo poszukiwanego „Albumu Wileńskiego”.

Za hołdowniczy wiersz na cześć cara Aleksandra II *Przyjdź Królestwo Boże* przestał być lubiany w kręgach patriotycznej litewskiej młodzieży. Był to panegiryk, w którym nazwał cara m.in. „ojcem ludu” i „dawcą pokoju”.

Oddając mu z dzisiejszej perspektywy sprawiedliwość, należy wspomnieć, że nie był to ani pierwszy, ani ostatni polski utwór sławiący zaborców. Pamiętamy choćby hymn *Boże, coś Polskę*, dziś śpiewany w zupeł-



Chopin, Kazimierz Brodziński i Juliusz Słowacki



Odyniec tłumaczył Puszkina, również Goethego, którego dowiedział

nie innym charakterze, a przecież napisany na koronację Aleksandra I na króla Polski. Nielubiany w Wilnie, Odyniec wyjechał do Dreżna, a w 1866 przeniósł się po raz drugi do Warszawy, gdzie założył pismo „Kronika Rodzinna”, dwutygodnik o charakterze konserwatywno-katolickim, propagujący m.in. kult Mickiewicza i poezji romantycznej. Dla „Kroniki” pisali zaproszeni przez jej redaktora Józef Ignacy Kraszewski, Teofil Lenartowicz i Wincenty Pol. W piśmie tym opublikował wiele listów, wybranych z bogatej korespondencji środowisk paryskich, wileńskich i warszawskich. Są one do dziś istną kopalnią wiedzy o tamtych czasach. W „Kronice” ukazywały się też jego *Listy z podróży* i *Wspomnienia z przeszłości opowiedane Deotymie*, powstałe z inspiracji jego wizyt w salonie literackim Jadwigi Łuszczewskiej, poetki romantycznej, zwanej Deotymą. Były to tzw. „czwartki literackie u Deotymy”.

W Warszawie należał do grona redaktorów poczytnej w owym czasie „Biblioteki Klasyków Polskich”. Pisał też artykuły do „Kłósów”, „Wieku” i „Tygodnika Ilustrowanego”.

13 stycznia 1881 roku Łuszczewska zorganizowała przyjęcie na ponad 200 osób z okazji jego 77 urodzin. W Warszawie wydał także pokaźny zbiór *Poezji* – zarówno własnych, jak i przekładów obcych autorów.

Sonet

*Czemu pieśnią najczęstszą kochanka poety
Jest sonet? Czy, przy nim marzyć może dłużej
O tej, dla której śpiewa – jakby z nią w podróży
Skręcał szlak, by opóźnić przybycie do mety?*

*Czy chce przez nią, jak w szrankach dowieść sił atlety,
Jak go żaden trud dla niej nie zraża, ni nuży?
Czy – jak z trudnej kabały sam dla siebie wróży:
Złoży się sonet – kocha! Nie złoży – niestety!*



Jadwiga Łuszczewska, zwana Deotymą

W 1881 napisał piękny wiersz na 26. rocznicę zgonu Mickiewicza:

*Jak stary guślarz, wezwany na Dziady,
Myślą i duszą stoję pośród Was
I ku uczczeniu żałobnej biesiady,
Radbym z przeszłości wskrzesić dawny czas.*

*By w nim, jak z grobu, wywołać przed oczy
Tego, któremu dziś składacie cześć,
A cała Polska z Wami się jednoczy,
By w dniu tym wszędzie równy hołd mu nieść!*



W Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie przechowywany jest zbiór ponad 300 listów Odyńca z jego przyjaciółmi. Jest w nim 14 listów Mickiewicza do Odyńca, a także pisma Jana Czeczota, Tomasza Zana, Joachima Lelewela i Józefa Korzeniowskiego. Ciekawostką jest list arcybiskupa Zygmunta Felińskiego z opisem ostatnich dni życia i śmierci Słowackiego, której był świadkiem.

W ostatnich latach swego życia wiele podróżował po kraju. Odwiedził Poznań, Lublin, Puławę i Kraków. Zmarł w Warszawie 15 stycznia 1885 roku i pochowany został na Powązkach, a sam uroczysty pogrzeb miał charakter patriotycznej manifestacji. Jego imieniem nazwano w Polsce i na Litwie kilka szkół i ulic w różnych miastach, a w wileńskim kościele uniwersyteckim znajduje się pomnik poświęcony poecie.



Żył długo, ponad 80 lat, a starość i śmierć oświł w wierszu *Oda do starości*, dedykowanemu Ignacemu Domeyce:

*O! starości!... Wy myślicie,
Że chcę może skarżyć na nią?
O! nie! O! nie! Znam co życie,
I grób dla mnie nie otchłania.
Toć i starość jest jak Matka,*

*Co znużone dniem swe dziecię,
Gdy je w wieczór sen już morzy;
Nie rozbawia – ale przecię
Koi, tuli do ostatka,
Aż w kolebkę śmierci złoży.*

Andrzej Sznajder



Przy redakcji od 1993 roku czynne było Studio Dokumentalistyki Filmowej „Znad Wilii”, które współpracowało m.in. przy tworzeniu magazynu w języku polskim w Telewizji Litewskiej. Na jego archiwum składają się materiały, przetworzone na system cyfrowy, opowiadające o życiu Polaków na Litwie, z zapisami uroczystości, zjazdów organizacji polskich, koncertów itp.

ROK WITKIEWICZÓW

ZE ŻMUDZI PO TATRY

Dariusz Pawlicki

Panorama Tatr przyciąga wzrok każdego, kto zbliża się ku nim od strony Nowego Targu. A góry te są takie same, jakie były wieki temu. Tak więc, patrząc na nie teraz, widzi się je takimi samymi, jak widziano je, na przykład, przed rokiem 1899.



To znaczy przed uruchomieniem połączenia kolejowego z Chabówki do Zakopanego, kiedy to trasę tę pokonywano góralskimi wozami konnymi (możemy wyobrazić sobie, towarzyszące temu, skrzypienie kół, rzenie koni, pokrzykiwania woźniców, zwłaszcza jednak ustawiczne „podskakiwanie” wozów wraz z pasażerami na kamienistej drodze).

Nie można wykluczyć tego, że spojrzenia dziewiętnastowiecznych podróżnych, tak jak wcześniejszych i późniejszych, pozostawiły jakieś ślady na skałach. Kto wie, są przecież sprawy, które nie śniły się filozofom.

Wspominałem o XIX wieku, gdyż patrząc na Tatry, myślałem o postaciach, należących do artystyczno-literackiego środowiska zakopiańskiego z przełomu tego i XX wieku. A Zakopane ma to do siebie, że można w nim mieć częsty kontakt, także dotykowy, z miejscami, związanymi bezpośrednio z twórcami, którzy odcisnęli ślad w kulturze polskiej. Tyle bowiem ich, na szczęście, się zachowało; do tego skupionych na niewielkiej przestrzeni. Ale obfitość owych miejsc wynika przede wszystkim z obecności w Zakopanem, choćby we wspomnianym okresie, tylu wybitnych artystów i ludzi



©Dariusz Pawlicki

Wokół okazałego domu rośnie wiele drzew...

bitnych artystów i ludzi pióra, choćby Mieczysława Karłowicza, Władysława Orkana, Jana Kasprowicza, Stefana Żeromskiego, ale przede wszystkim Stanisława Witkiewicza. Właśnie jego, gdyż jak nikt nigdy przykuł moją uwagę.

To chyba moje pojawienie się przy „Kolobie”

(byłem tam po raz pierwszy) sprawiło, że ponownie zainteresowałem się Witkiewiczem. I na tyle intensywnie, że zacząłem przerabiać tekst jemu poświęcony, który napisałem siedem lat temu. A następnie, nie wyczelowany ostatecznie, odłożyłem na przysłowiową półkę.



Dom pod Jeldniami na Kozieńcu w Tatrach

Wokół okazałego domu rośnie wiele drzew. Te wyjątkowo duże spośród nich, gdy były bardzo młodymi, z pewnością „przyglądały się”, powstawaniu w latach 1892-1894 drewnianej „Koliby”. To znaczy pierwszego obiektu, wzniesionemu w stylu, który od początku nazywano zakopiańskim. Dom ten, z całą pewnością zasługujący na miano pięknego, powstał według projektu Stanisława Witkiewicza, będącego zresztą twórcą tego stylu.

Belki, z jakich go wzniesiono, są tymi samymi, które widział Witkiewicz, gdy pojawiał się na budowie, aby doglądać realizacji swej architektonicznej wizji. Niejednego elementu konstrukcyjnego przy tym dotykał.

Drewno, z którym miał do czynienia, było bardzo jasne, nie tak jak obecnie, i wydzielało zupełnie inny zapach. Teraz czuje się bowiem wyraźnie impregnaty ochronne, którymi pokryto ściany, jak też środki owadobójcze, wstrzyknięte w drewno. Ale Cicha Woda, płynąca za „Kolibą”, szmerze tak samo, jak czyniła to w ostatniej dekadzie XIX stulecia.

Aby mieć jakiś kontakt ze Stanisławem Witkiewiczem, choćby z jego cieniem, dobrze jest odwiedzić także inne jego dzieła architektoniczne w Zakopanem. Chociażby te obok „Koliby”, najbardziej znane – kaplicę na Jaszczurówce i dom „Pod Jedlami”. Jeśli chodzi o pierwszy z tych obiektów, to najzupełniej zgadzam się z opinią, że w porównaniu z nim, nowe świątynie zakopiańskie wyglądają jak hangary. I nie dzieje się tak dlatego, że kaplica, jak to kaplica, jest niewielka. Wpływ na to ma przede wszystkim bryła – powodująca, że po dziele Witkiewicza chce się wodzić wzrokiem: poczynając od dwuspadowego dachu, zwieńczonego sygnaturką. Do tego dochodzi bezpośrednie otoczenie w postaci starego lasu świerkowego. Nietrudno wyobrazić mi sobie Stanisława Witkiewicza, stojącego przed wejściem do kaplicy. Uśmiechającego się i zadowolonego ze swego dzieła.

Nie inaczej, jeśli chodzi o niego, rzecz ma się z domem „Pod Jedlami”. Oczami wyobraźni widzę, jak po okazałych, kamiennych schodach wchodzi na piętro. Puka do drzwi. A po zniknięciu we wnętrzu, po jakimś czasie przez jedno z okien, wychodzących na północ, podziwia rozległy widok na

Zakopane (wówczas jeszcze wieś), jak też łagodne szczyty, w tym Gubałówkę. Zaś znalazłszy się po przeciwnej stronie domu, spogląda na panoramę Tatr. Piękna architektura tego domu, usytuowanego celowo na okazałym wzniesieniu, przyciąga uwagę. Tak, jak i panorama gór, stanowiących jego naturalne tło. I to bez względu na to, z której strony, by się na niego patrzyło.

Olśnienie

Tym, co sprawiło, że kilka lat temu napisałem wspomniany tekst o Stanisławie Witkiewicz, który teraz zdecydowanie przerabiam, był pewien obraz; a dokładnie jego reprodukcja. Mam na myśli *Wiatr halny*, namalowany przez twórcę stylu zakopiańskiego w 1895 roku. Ta praca wciąż



robi duże wrażenie. Na pierwszym planie widać rozległą białą przestrzeń i dwa pochylone drzewa iglaste. A w tle – fragment panoramy Tatr. Wiatr wiejący od ich szczytów, unosi w stronę widza tumany śniegu.

Jest to niewątpliwie apoteoza potęgi gór. Z tym, że niejedna osoba, patrząca na ten obraz, może pomyśleć: „Jak dobrze, że mnie tam nie ma!”.

Stanisławów Witkiewiczów było dwóch

W świadomości większości ludzi, znających nazwisko Witkiewicz, istnieje tylko jeden Witkiewicz – Stanisław Ignacy Witkiewicz, który przyjął przydomek Witkacy; wybitny dramaturg, oryginalny malarz, teoretyk sztuki; znany także ze swego ekscentrycznego życia. Na powstanie jego swoistej legendy wpływ też miało samobójstwo, które popełnił 18 września 1939, na wieść o wkroczeniu do Polski, dzień wcześniej, armii radzieckiej. Ale bohaterem tego szkicu będzie jego ojciec, Stanisław Witkiewicz, ów drugi Witkiewicz, moim zdaniem, niesłusznie zapomniany przez wspomnianą większość.

Stanisław Witkiewicz

Ród Witkiewiczów wywodzi się ze Żmudzi. I tam, a konkretnie w rodzinnym majątku w Poszawszu¹, 8 maja 1851 roku urodził się Stanisław Witkiewicz.

Na ukształtowanie światopoglądu przyszłego autora *Wiatru halnego* wielki wpływ wywarło Powstanie Styczniowe. Z podziwem patrzył na

zaangażowanie swego ojca w narodową sprawę. Ignacy Witkiewicz pełnił bowiem funkcję naczelnika cywilnego powiatu szawelskiego. Młody Witkiewicz dostarczał zaś do obozów powstańczych żywność, amunicję, obrok dla koni.

Po upadku powstania majątek Witkiewiczów został skonfiskowany. A Ignacego Witkiewicza skazano na śmierć. W wyniku starań jego żony, Elwiry z Szemiotów, wyrok zamieniono na zesłanie na Sybir. W Tomsku, dokąd został zesłany, Ignacemu towarzyszyła dobrowolnie prawie cała najbliższa rodzina: żona, trzy córki i dwóch synów, w tym Stanisław.

Wiosną 1868 Stanisław Witkiewicz wyruszył do kraju. Pragnął podjąć starania o wcześniejszy powrót z zesłania ojca (w tym samym roku rodzina Witkiewiczów wróciła z zesłania. Ignacy Witkiewicz zmarł w drodze powrotnej). Chciał też wziąć udział w kolejnym zrywie narodowym. Wychowany w tradycji powstańczej, był przekonany, że społeczeństwo polskie wkrótce ponownie zerwie się do walki. Ale podczas pobytu w Królestwie i Galicji stwierdził, że o kolejnym powstaniu myśli bardzo niewiele. Rozczarowany tym, wyjechał na studia artystyczne do Petersburga. Przebywał tam w latach 1868-1871. Studia te kontynuował od 1872 do 1875 w Monachium. W stolicy Bawarii poznał licznych polskich artystów. Cierpiał tam jednak niedostatek, często głodował, początkowo odczuwał też samotność. I to sprawiło, że młodemu Żmudzinowi w tym okresie nie były obce myśli samobójcze. Ale na pobyt w Monachium składał się też na początek jego przyjaźni z Józefem Chełmońskim. A także poznanie Adama Chmielowskiego (późniejszy Brat Albert), którego poglądy na sztukę wywarły wielki i trwały wpływ na Stanisława Witkiewicza.

Po powrocie do kraju, wraz z Chełmońskim, Antonim Piotrowskim i Chmielowskim, otworzył „Wielką Malarnię”. Mieściła się ona na pod-



Zachował się pałac Witkiewiczów w Poszawszu



Antoni Piotrowski – autoportret, św. Brat Albert na obrazie Leona Wyczółkowskiego i Józef Chełmoński

¹ Dwór Witkiewiczów w Poszawszu w znakomitym stanie dotrwał do naszych czasów.



Helena Modrzejewska

redagowanego w Warszawie.

daszu „Hotelu Europejskiego”. Warszawska publiczność, gustująca w tradycyjnej, uwznioślonej sztuce, odrzuciła jednak proponowane przez trzech artystów malarstwo realistyczne. Aby zarobić na utrzymanie, Stanisław Witkiewicz wykonywał w tym okresie ilustracje do czasopism i książek.

Z powrotem do kraju wiązał się też początek jego miłości do Heleny Modrzejewskiej, niespełnionej, która zresztą nigdy nie wygasła. Na początku lat 80. zachorował na gruźlicę. Na leczenie wyjechał w Alpy Tyrolskie.

Niedługo po powrocie, w roku 1884, objął funkcję kierownika artystycznego „Wędrowca”,

Żona i syn

Wkrótce po objęciu posady w „Wędrowcu” Witkiewicz ożenił się z Marią Pietrkiewicz, nauczycielką muzyki. W roku 1885 przyszedł na świat Stanisław Ignacy Witkiewicz. Warte odnotowania jest to, że został ochrzczony dopiero ...sześć lat później. Stanisław Witkiewicz obiecał bowiem Helenie Modrzejewskiej, że będzie matką chrzestną jego dziecka. A wielka aktorka dopiero w 1891 wróciła z zagranicznych wojaży (ojcem chrzestnym chłopca był słynny Jan Krzeptowski zwany Sabałą).

Małżeństwo Witkiewiczów nie należało do udanych. Maria Witkiewiczowa, zawiadziona w miłości małżeńskiej, całą miłością obdarzyła swe jedyne dziecko. Wychowywała je zresztą we wrogości do ojca. Na początkową niechęć syna do ojca wpływ miał też fakt, że Stanisław traktował potomka, jak człowieka dorosłego – bez żadnych roztkliwień.

W późniejszych latach Stanisław Witkiewicz zajął się wychowaniem syna. Czynił to zresztą w bardzo oryginalny sposób. Na przykład, jako zdecydowany przeciwnik systemu szkolnego, zorganizował Stasiowi lekcje w domu. Jedynie egzaminy semestralne zdawał on w szkołach. Pozwalał również synowi czytać wszystko, na co tylko miał ochotę. Sprzyjał też rozmaitym zainteresowaniom syna. O tym, co to wychowanie przyniosło, przekonano się najpierw w Polsce, potem na świecie.

O jego podejściu do sztuki, tożsamej dla niego z życiem, świadczy między innymi taki oto fragment listu do syna (czerwiec 1905):

Można jeść z głodu tanie pomyje (...), ale nie wolno



Witkacy – autoportret, 1938

jest pięć pomył, ducha, pomył sztuki dlatego, że tanie. Oddaj wszystko, co masz za jeden diament myśli i wróć bosi, oberwany, ścigany przez wierzycieli, ale nie kupuj taniej wiedzy, tandentnego ducha, tandentnej rozkoszy dlatego, że tania. Otrząśnij się z przygnębienia – bądź dumny, nie zadowolaj się byle czym ani w sztuce, ani w życiu (...).

W innym liście do syna, będącym reakcją na jego zamiar podjęcia, w 1905 roku, studiów na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, tak napisał:

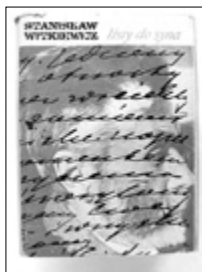
Co za szczególną mieszaniną sprzeczności jest życie i czy koniecznie każde nowe pokolenie musi być antytezą i reakcją poprzedzającego? Więc po to my walczyliśmy przeciwko niewoli szkolnej, przeciw stadnemu duchowi w sztuce (...) żebyście wy właśnie czuli się dobrze w szkolnym systemie?

Zachowane w znacznej części, zresztą bardzo liczne listy² Witkiewicza-seniora do Witkiewicza-juniora uzmysławiają, jak bardzo przejmował się losem syna (ten zaś listy swoje do ojca zniszczył po jego śmierci). Jak starał się, mimo upływu lat, wciąż nim kierować, doradzać, chronić. Jaki też potrafił być, zwłaszcza w początkowym okresie, apodyktyczny.

Wszechstronny artysta

Stanisław Witkiewicz był nie tylko architektem i malarzem, ale również teoretykiem sztuki, krytykiem artystycznym, poetą, publicystą, projektantem przedmiotów użytkowych (w tym mebli), strojów, biżuterii, instrumentów muzycznych.

W jednym ze swoich tekstów napisał: *Artysta musi być bezwzględnie szczery. To co czuje i jak czuje w (...) chwili, w której w jego umyśle powstaje obraz – to musi on wypowiedzieć bez żadnych zastrzeżeń, żadnych zboczeń, z całą żywiołową bezwzględnością.* Do tego dochodziło jeszcze propagowane przez niego pojęcie prawdy artystycznej. Niepolegającej jednak na wiernym, fotograficznym przedstawieniu na obrazie natury. Uważał bowiem, że artysta ma prawo do dokonywania wyboru i przekształcania w wyobraźni elementów, występujących w naturze. Owo przekształcanie może być jednak tylko takie, aby widz oglądający dzieło czuł, że ma do czynienia z czymś rzeczywistym, prawdziwym. Pojęcie prawdy artystycznej, według Witkiewicza dotyczy doskonałości kształtu przedstawianych obiektów, harmonii barw, światłocienia. Z tym, że może ona się ograniczyć do doskonałości w przedstawieniu jednego z tych elementów. To dlatego wyraził pogląd, że można *samo światło uznać za treść obrazu.*



Witkiewicz był także wyrazicielem poglądu, że *bezwzględna wartość dzieła mierzy się tylko jego cechami artystycznymi.* Wierny temu pogładowi, zwalczał konsekwentnie wyznawany przez rodaków (zresztą nie tylko przez nich) prymat w sztuce treści, który zaowocował stworzeniem hierarchii tematów. Właśnie tej kwestii był poświęcony szkic Witkiewicza *Malarstwo i krytyka u nas*, zawierający następujący spektakularny fragment:

Zakopane na starych pocztówkach z początku XX w. Z jakichkolwiek powodów i ktokolwiek się smuci lub cieszy, światło rozkłada się na nim zawsze według jednej i tej samej zasady. Czy to będzie Zamoyski pod Byczyną, czy Kaśka zbierająca rzepę, nie przybędzie ni w pierwszym, ni w drugim wypadku ani jednego połysku, ani jednego cienia albo refleksu, jeżeli będą o tej samej porze dnia oglądani (...).

Wręcz policzkiem, żeby wyrazić dosadniej, dla osób głoszących wyższość tematu w sztuce, było owo zrównanie, jako tematu malarskiego, zwycięskiego hetmana Jana Zamoyskiego z Kaśką, zbierającą rzepę.

Na kontrowersyjny odbiór Witkiewiczowskich poglądów na sztukę, w wielu punktach zbieżnych z tzw. nową sztuką, która u schyłku XIX wieku kształtowała gusta estetyczne w Europie, wpływało nie tylko to, że polska publiczność ceniła dzieła o tematyce patriotycznej. Równie ważne było to, że winny one być tworzone w duchu akademickim. Tymczasem w kwestii „ducha akademickiego”, autor *Wiatru halnego* głosił pogląd przeciwny. Odrzucał bowiem ograniczenia akademickie i wzory pochodzące z antyku, jak też dziewiętnastowieczną konwencję odtwarzania rzeczywistości.

Tatry i Podhale

Od 1886 roku Stanisław Witkiewicz był częstym gościem w Zakopanem. A w czerwcu 1890, ze względu na stan zdrowia (gruźlica), zamieszkał w nim na stałe z rodziną. Tak, jak wielu współczesnych jemu polskich artystów i pisarzy, należał do wielbicieli skrawków Polski, które nazywały



² Stanisław Witkiewicz, *Listy do syna*, opracowały Bożena Danej-Wojnowska i Anna Micińska, PIW, Warszawa 1969, s.835.



Mgła wiosenna i Owce we mgle

W jego tekstach prozatorskich, związane z Tatrami, są zapisem aktualnych wrażeń, nastrojów, widzianych kolorów. A na przykład, takie utwory Witkiewicza, jak *Na przełęczy*, *Wrażenia i obrazy z Tatr* są powszechnie uważane za najpiękniejsze współczesne opisy przyrody. Pierwsza z tych pozycji, będąca także opisem życia górali tatrzańskich, przez kilka dziesięcioleci była niezwykle popularną pozycją, rodzajem „Biblii Tatr”. Obecnie już nie jest, ale i żadna książka nie zastąpiła w tej roli *Na przełęczy*.

W 1891 ukazało się pierwsze wydanie *Sztuki i krytyki u nas*, analizującego stan sztuk plastycznych, jak też krytyki sztuki na terenie ziem polskich. W roku następnym na łamach „Kuriera Warszawskiego” Witkiewicz opublikował cykl artykułów, zatytułowanych *Styl zakopiański*, które miały na celu między innymi nadanie charakteru rodzinnemu, podhalańskiemu zakopiańskiej Szkole Przemysłu Drzewnego. Szkoła ta, kierowana przez obcokrajowców, była bowiem rozsądnym obyczajem wzorów, chociażby tyrolskich.

Nie tylko stworzył styl zakopiański, lecz też bardzo wiele uczynił dla jego popularyzacji. Twierdził bowiem, że styl ten stanowi *resztki zaginionego, dawnego, drewnianego stylu polskiego, że z tych resztek da się styl polski odtworzyć*. W związku z popularnością tego stylu pod koniec XIX wieku miał bardzo wiele zamówień na projekty domów. Nie pobierał za to jednak honorariów w ogóle, albo bardzo niewielkie. Propagowanie bowiem budownictwa w stylu zakopiańskim, jako rdzennie polskiego, traktował jako swój obowiązek patriotyczny. Zdecydowanie inny punkt widzenia na tę sprawę miała jego żona, zajmująca się finansami rodzinnymi.

Ostatnie lata życia

W 1904 stan zdrowia (płuca i serce) Stanisława Witkiewicza gwałtownie się pogorszył: niemal nie opuszczał domu, a bardzo często – również łóżka. Za namową lekarzy zdecydował się wyjechać na pewien czas na

się: Tatry i Podhale. Świadczy o tym z jednej strony to, że mieszkał przez kilkanaście lat (ze względu na zdrowie nie mógł dłużej), jak i to, że góry, jak i tereny rozciągające się u ich stóp, były częstymi tematami jego prac malarskich i literackich. Przykładami tych pierwszych mogą być takie obrazy, jak: *Owce we mgle*, *Czarny Staw – kurniawa*, *Widok tatrzański – gniazdo zimy*, *Pejzaż zimowy w Tatrach*, *Morskie Oko*.

Jego teksty prozatorskie, związane z Tatrami, są zapisem aktualnych wrażeń, nastrojów, widzianych kolorów. A na przykład, takie utwory Witkiewicza, jak *Na przełęczy*, *Wrażenia i obrazy z Tatr* są powszechnie uważane za najpiękniejsze współczesne opisy przyrody.

Południe. Pocieszeniem dla niego było to, że w tej podróży mógł mu towarzyszyć syn. 21 października wspomnianego roku wyruszyli do Lovrany na półwyspie Istria (obecnie w granicach Chorwacji), niedaleko Triestu (pierwotnie miejscem pobytu miała być mała wyspa na Adriatyku – Lussin Piccolo). Witkacy powrócił stamtąd do Zakopanego na początku stycznia 1905, zaś jego ojciec – w maju.

W listopadzie 1908 pod opieką Marii Dembowskiej, z którą był związany i swej siostry Eugenii, Witkiewicz-senior ponownie udał się do Lovrany. Był przekonany, że tak, jak poprzedni, będzie to pobyt tylko kilkumiesięczny. W najczarniejszych snach nie przypuszczał, że do Polski już nie powróci. Choć stale łudził się, żył nadzieją, że powrót jednak nastąpi.

Postępy gruźlicy sprawiły, że był coraz słabszy, coraz bardziej wyniszczony. Dawał mu się we znaki także artretyzm. Tak więc, o podróży do Zakopanego mógł już tylko... marzyć. I marzył! O tym, w jakiej kondycji fizycznej znajdował się wówczas, świadczy, na przykład to, że po roku 1908 nie powstała już żadna praca malarska – nie był bowiem w stanie posługiwać się pędzlem. Choroba w zaawansowanym stadium, w połączeniu z artretyzmem, dokonała też dosłownego rozstrzygnięcia swoistej rywalizacji, jaka w nim dotąd się odbywała. Do wspomnianego roku Witkiewicz-artysta rywalizował bowiem o czas z Witkiewiczem-pisarzem. I przez większą część życia twórczego autora *Mgły wiosennej* ten pierwszy najczęściej wygrywał.

Pisanie, które stało się jedyną dostępną mu formą wypowiedzi, nie było jednak, co należy podkreślić, formą zastępczą, rodzajem namiastki twórczości. Było bowiem traktowane jak najbardziej poważnie. Zostało zresztą przyjęte z radością, można powiedzieć, wręcz z wdzięcznością. Nietrudno wyobrazić sobie, jak czułby się ten niezwykle aktywny intelektualnie człowiek, gdyby także możliwość pisania została mu odebrana. A o tym, czym ona stała się dla niego, świadczy i takie zdanie z listu do syna (21 stycznia 1912): *Marzę o dniu, w którym porwę za pióro*³.

„Marzę”, występujące w powyższej myśli, wynika z faktu, że nie zawsze z powodów zdrowotnych był w stanie pisać. Ale gdy było to możliwe, czuł się



Drewniany dworzec kolejowy w Sylgudyskach (Saldutiškis), zbudowany w 1899 w stylu zakopiańskim wg projektu Stanisława Witkiewicza, 1920

³ Stanisław Witkiewicz, *Listy do syna*, opracowały Bożena Danej-Wojnowska i Anna Micińska, PIW, Warszawa 1969, s.835.

szczęśliwy. Starał się wówczas zapisać dziennie przynajmniej kilka stron.

Teksty, które wówczas powstały (znaczna ich część zaginęła), nie dotyczyły jednak sztuki. Były to bowiem rozważania, poświęcone polityce, sprawom społecznych, etyce. Mające w zamierzeniu ich autora wskazać Polakom drogę do odbudowania własnej państwowości, jak też umożliwić naprawę ludzkości. Z tym, że w lowrańskim okresie swego życia napisał szczególnie wiele listów. Była to bowiem forma kontaktu, przede wszystkim z żoną i synem, ale także z innymi osobami, w tym z siostrą Marią.



Miejsce pochówku Stanisława Witkiewicza

Sprawy związane z sztuką, krytyką artystyczną nie przestały być nigdy bliskie autorowi *Sztuki i krytyki*. Do końca jego dni, członkowie rodziny, ale nie tylko oni, przesyłali do Lovrany katalogi z wystaw, albumy z reprodukcjami plac plastycznych. Zresztą planował pisać na temat, na przykład, sztuki awangardowej. Planów tych jednak nie zrealizował. Podobnie jak w sferze zamierzeń pozostała praca poświęcona malarstwu Józefa Chełmońskiego. Ale to w Lovranie, mimo tak wielu problemów, udało mu się zaprojektować ostatnie swe dzieło architektoniczne: gmach Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. I doprowadzić, za sprawą intensywnej korespondencji, do jego realizacji.

Stan finansów Witkiewicza podczas pobytu na półwyspie Istria był opłakany. Pozbawiony możliwości zarobkowania, utrzymywany był przez siostry i Marię Dembowską – swego anioła opiekuńczego. Musiał zresztą wyrzec się wielkiego marzenia – zobaczenia syna, któremu nie był w stanie opłacić podróży, jak też pobytu. A Witkiewicz-syn był w takiej samej sytuacji finansowej.

5 września 1915 roku, schorowany, tęskniący za synem, Stanisław Witkiewicz, w Lovranie zakończył bardzo pracowite życie. A 12 dni później jego ciało spoczęło na Cmentarzu na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem, które dla niego było bardzo ważnym miejscem na Ziemi. Na jego mogile stoi wysoki słup zwieńczony drewnianym, czterospadowym daszkiem – typowy żmudzki *smektalis*, przypominający, skąd pochodził ten, który m.in. był twórcą stylu zakopiańskiego.

Dariusz Pawlicki

Listopad 2005 – kwiecień 2012

STROFY PRZYPOMNIANE

OSTATNI „WILEŃSKI” WIERSZ ŚWIATOPEŁKA KARPIŃSKIEGO

Mieczysław Jackiewicz

Światopełk Karpiński, znany poeta polski, zmarł nagle 1 maja 1940 w Wilnie, pozostawił ostatni wiersz „wileński”, napisany 15 kwietnia tegoż roku. We wrześniu 1939 walczył w obronie Warszawy. Próbował przedostać się do Francji przez Litwę. Podczas pobytu w Wilnie pisał wiersze i współpracował z polskimi teatrami.



2 maja 1940 roku w „Gazecie Codziennej” ukazała się notatka autorstwa Teodora Bujnickiego o przedwczesnej śmierci poety. Bujnicki pisze:

Dnia 30 kwietnia wieczorem – wróciwszy do domu – mieszkał w skromnym pokoiku przy ulicy Cichej – nagle zasłabł. Gdy przyjaciele spostrzegli, że stan jego się pogarsza, zawezwali lekarza, następnie zaś pogotowie; odwieziony do szpitala św. Jakuba, Karpiński zmarł o północy, nie odyskując przytomności.

Karpiński był czystym klasycznym lirykiem. Znał i posiadał wszystkie sposoby rzemiosła poetyckiego. Miał 31 lat.

Tu w Wilnie, w którym zadzierzgnął tyle serdecznych przyjaźni, zdobył też wielu przyjaciół i prawdziwych wielbicieli swej twórczości, dzięki kilku występom autorskim. Parę dni temu, w ten ostatni poniedziałek (Bujnicki pisał w czwartek – M.J.), w gronie młodych poetów, którzy się znaleźli w Wilnie, wziął udział w jury konkursu poetyckiego dla debiutantów, pierwszy kładąc swą opinię pod wyróżniony utwór.

Z Wilnem związał Karpińskiego przypadek, a może i coś więcej niż przypadek. Nie chciał tu pozostać, ciągnęło go dalej. Ale zostawił w Wilnie piękną pamiątkę: kilka wierszy, garść pięknych strof, jakże głębokich i bliskich. Jeden z nich nosi datę 15 kwietnia.

I niżej w teże gazecie Teodor Bujnicki zamieścił Wileński wiersz Karpińskiego:

Szedłem Tatarską z rozmachem,
Bezdomny i w zamyśleniu,
Pomiędzy dachem a dachem
Księżyc wyłocił w kwitnieniu.
Widok był teatralny
I oklepamy w piosenkach,
Aż myślę: – Ten księżyc banalny
Tak samo świeci w Łazienkach...
Tak samo śpiewa na Kruczej,
Ruinom myje podłogi,
Przez Wspólną płynie jak ruczaj,
Rozpruwa westchnienia i drogi.
I cóż – Tatarska ulica,
Zaulki zawarte jak wieko.
Ratujcie! Ja nie chcę księżycy,
Gdy tak mi do wspomnień daleko!



©Romuald Mieczkowski

Nagrobek Światopelka Karpińskiego na wileńskiej Rossie

Mieczysław Jackiewicz

KONKURS „POLAK WIELU KULTUR”

ogłoszony został podczas I etapu

XXI Międzynarodowego Festiwalu „Maj nad Wilią i Wisłą” w Wilnie

Skierowany jest on do Polaków na Wschodzie i na całym świecie, mieszkających wśród innych nacji, jak też do Polaków w Polsce oraz ludzi innych narodowości, mających styczność z polskością – rodzinnie, zawodowo, bądź w inny sposób. W dobie otwarcia się w Europie zanikają granice, większa jest migracja i przenikanie kultur, zachodzą przemiany tożsamościowe. Zachęcamy Państwa do podzielenia się swoimi doświadczeniami i refleksjami, zaś szczególnie chodzi nam o przemyślenia ludzi młodych.

Prosimy o nadsyłanie swych prac na adres:

znadwili@wp

Najlepsze będą drukowane w kwartalniku „Znad Wili”, zostaną wyróżnione nagrodami. Z satysfakcją informujemy, iż zainteresowanie konkursem upoważnia nas do jego kontynuacji w przyszłości, a najlepsze prace planujemy umieścić w wydaniu książkowym.

VILNIANA I INNE WIERSZE

BARBARA GRUSZKA-ZYCH

Błażej maluje dziewczynkę z Rossy

ta nieznajoma dziewczynka
uśmiecha się jak królewna
do mojego syna

który przenosi jej portret trumienny
z cmentarza na Rossie
na kartkę w Czeladzi

pochylony nad stołem
odwzajemnia jej spojrzenie
zza grobu

to taki królewski gest
pozować z zaświatów
bez zbędnych komentarzy o Tym



Błażej Zych, guma arabska

CHRISTIAN MEDARD MANTEUFFEL



©Romuald Mieczkowski —

...nieistniejąca

...sam jestem z tej strony drzwi pustego domu,
dawno pojąłem, że odgłos schodów poza mną,
nie oznacza nic, jak tylko skrzyp zmurszałych spojeń

sam jestem;
w twojej zapomnianej apaszcze pajak uwił gniazdo,
gęstą siecią wiąże zapach twoich włosów

sam jestem z tamtej strony drzwi
zgiełkowe słońce czeka na mnie w strumieniach wieści
oślepiających wybuchami bomb i ochłapami mięsa
ociekających ludzką krwią

jeszcze tylko ten wieczór w zgiełku syren
i światło ostatniej latarni rzuca mój cień na drzwi domu

z pajęczyny wita mnie zapach twojego ciała,
niosę ciebie za zmęczonymi powiekami po mrocznych
skrzypiących schodach jednakże od lat,
w pościel nocy,
gdzie oddajesz mi bez reszty
swoje nieistnienie

wszak niczym innym nie byłaś
nigdy

po mojej stronie powiek

2001

...neesanti

...vienas esu anapus tuščio namo durų
...sniai supratau, kad garasai ant laiptų nieko
nereišia daugiau, tik mane, tik girgždėjimą sutrūnijusių sijų

...vienas esu;
tavo užmirštoje skaralėje voras susisuko lizdą,
tankiem voratinklyje įkalino tavo plaukų kvapą

...vienas esu anapus tuščio namo durų
...triukšminga saulė laukia manęs naujienų spinduliuose
jie apvarvėję žmonių krauju
jie akina sprogimais bombų ir draiskalais mėsos

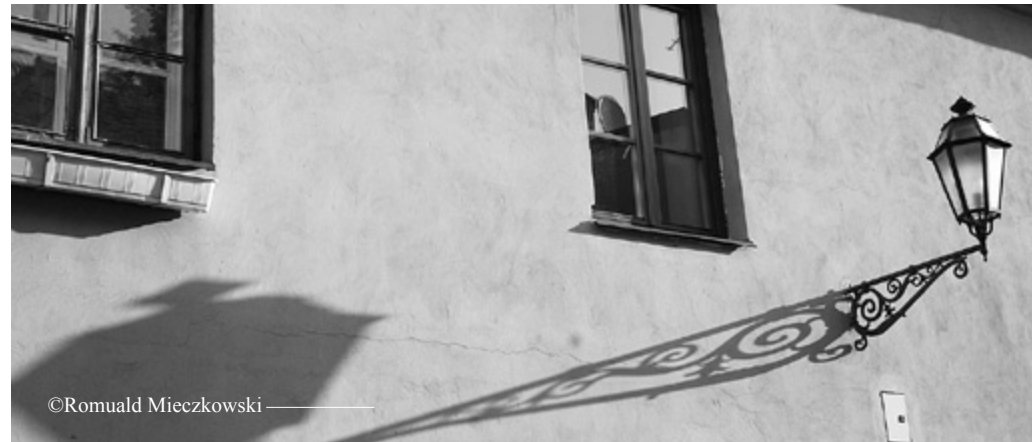
...dar tiktai šitas vakaras sirenų gaudasyj
ir paskutinio žibinto šviesa mano šešėlį meta ant namo durų

...iš voratinklio pasitinka mane tavo kūno kvapas,
nešuos tave už pavargusių užmerktų akių tamsiais
metų metais girgždančiais laiptais
į nakties gulį,
kuriame atiduoti nagražinamai
savo nebuvimą

...juk niekuo kitu nebuvai
niekada

manojų regimybės pusėj,
neesanti

Thum. na litewski Birutė Jonuškaitė



©Romuald Mieczkowski —

...zatrzymaj ten obraz, gdy dojdiesz

Marii Danucie Betto

...zatrzymaj ten obraz:
stworzony z radości życia,
z szumu drzew,
z dotyku przyjaznych dłoni,
z barw tęczy po deszczu,
ze światła słońca,
z tańczących liści,
z błękitu nieba;
trwaj przy swoich celach,
pozostań na tej drodze,
idź nią po tych znakach
Tobie tylko czytelnych:
wiary, nadziei i miłości.

Gdy dojdiesz, ukryj go za powiekami,
zabierz, wszak nie wrócisz.

...teraz, złamana sosna

...teraz rozpoczął się dzień,
ten fakt, który uchodził zwykle mojej uwadze
zatracił nagle swą trywialność.

Jakaś maszyna budowlana
przejechała wczoraj po trawniku pod moimi oknami
wgniatając w ziemię młodą sosnę.

Jakież przyziemny staje się mój gniew,
gdy opluwają się błotem polityczne strony
o władzę nad moją kruchą przyszłością.

Teraz nie o mnie chodzi,
myślę o tych dniach następnych,
dla których tak nietrwałe zostawiam ślady,
łamliwe, dla mnie tylko ważne.

Dla mnie tylko,
teraz.

...która kołata do bram nieba
Jesteśmy ciągle gotowi
iść za tymi śladami,
które pozostawiła po sobie.

Dla K.

...jesteśmy ciągle gotowi iść za tymi śladami, które pozostawiła po sobie.

Z jakąż czułą troską umiemy dziś jeszcze wspominać jej kształt;
wiemy, że zawisała u bram nieba, by uskarżać się na swoje
poniżenie i upadek do roli chromej świecy czasu.

Głuche jest niebo, także jego Pan wykreślił ją ze swoich ksiąg;
tylko jakiś niepomszczony grzech wałęsa się i węszy nasze dusze.
Pusty jest Niebieski Dwór, nieszczelne jego dachy, tak że tylko wiatr
i niepogoda wiodą tam swoje harce, kołata więc nasza miłość
do jego bram i nie odpowiada nikt.

Christian Medard Manteuffel
Niemcy, Jura Szwabska, 2002



**pozytywne emocje
bliżej niż myślisz...**

Baltic Tour sp. z o.o. to biuro podróży z bogatą tradycją, którego prestiż budują tysiące zadowolonych Klientów. Jesteśmy jednym z pierwszych, profesjonalnych biur podróży w Polsce zajmujących się turystyką do Krajów Bałtyckich, a także Rosji, Białorusi, Ukrainy Rumunii, Chorwacji oraz turystyką biznesową do wielu krajów Europy.

Naszą receptą na udane wycieczki i wyjazdy służbowe jest elastyczność pracy i harmonijne połączenie pomiędzy wypoczynkiem, rozrywką i poznawaniem kulturowych walorów odwiedzanych krajów, w programach dla grup zorganizowanych jak i dla klientów indywidualnych. Nasze wyjazdy to szansa, aby skorzystać z pozytywnej energii i wzbogacić się wyjątkowymi wspomnieniami.



Baltic Tour Sp. z o.o.
tel +48 22 349 22 89
fax +48 22 349 22 89

Dlaczego warto zaufać Baltic Tour?

- 10 lat doświadczenia na rynku
- Indywidualne podejście do Klienta
- Atrakcyjne programy wycieczkowe
- Obsługa na najwyższym poziomie
- Regularnie nowe oferty dla Klientów
- Gwarantowana satysfakcja pod względem cenowym, jakościowym i asortymentowym
- Dynamiczny i kreatywny personel przewodników
- Fachowe doradztwo w zakresie doboru optymalnej oferty
- Współpraca z najlepszymi firmami w kraju
- Bezpieczeństwo i całodobowa opieka

www.baltictour.pl
e-mail biuro@baltictour.pl

TERESA ZAJEWSKA**Smutek przemijania**

Odjechały bezpowrotnie pociągi marzeń,
 Odleciały na skrzydłach orłów niespełnione sny,
 Rozsypały się jak domki z kart ambitne plany;
 Pozostały niekończące się puste noce.

Nigdy już nie wróci czas aby dać nową szansę,
 Nigdy już żaden pociąg nie zwolni na mojej stacji,
 Żaden orzeł nie zatrzyma się w locie
 I nigdy już nie poszybuję w błękit nieba na jego skrzydłach.

Serce wyrywa się daremnie uwięzione w klatce przeznaczenia.
 I tak być musi,
 Choć tęsknota smutkiem oczy zasnuwa.
 Pozostały już tylko wspomnienia.

Ostra Brama

Jest takie miasto nad Wilią
 Florencją północy nazwane,
 Do niego wciąż płyną myśli
 I serca Polaków zbłąkane.

Na siedmiu wzgórzach, wśród lasów
 W pięknej dolinie osiadło;
 Każdy tu dom, każdy kamień
 Wspomina to, co przepadło.

Mnogość kościołów i cerkwi,
 Wspaniałych pałaców i gmachów
 Przywodzi na myśl historię
 Żyjących tu kiedyś Polaków.

To tutaj w jedynej bramie,
 Która z burz wojen ostała
 Króluje Polska Madonna
 W swej chwale piękna, wspaniała.

Złożony płaszcz postać okrywa,
 Na głowie dwie złote korony,
 Zaś całość wieńczy półksiężyc
 W dowód wdzięczności złożony.

Promienie, gwiazdy wkrąg głowy
 I wota, których nie zliczy,
 Ręce złożone na piersiach
 I boskie, łagodne oblicze.

Patrzy z obrazu na miasto,
 Strzegąc je łaską z wysoka
 I tłumy pielgrzymów, co spieszą,
 By się Jej wyżalić, wyszlochać.

Oddać życie za kogoś

Pamięci sierżanta Michaela Ollisa, który zginął w Afganistanie,
 ratując od śmierci Polaka Karola Cierpicę

Oddać życie za kogoś, to nie takie łatwe,
 Mając tylko dwadzieścia cztery lata,
 Rozkwitającą perspektywę młodości;
 Czy łatwo oddać życie za współbrata?

Michael, amerykański żołnierz, jakich wielu;
 Walczył na obcej ziemi z tymi,
 Co chcieli niszczyć i zabijać w imię
 Niezrozumiałej, fanatycznej idei.

Swoim ciałem osłonił polskiego żołnierza,
Gdy Talib broń w niego wymierzył,
Tak ratując kolegę sam na miejscu zginął,
I bohaterską śmiercią wśród innych zasłynął.

Nie było mu dane do domu powrócić,
Założyć rodzinę, snuć młodzieńcze plany,
Jak inni koledzy przeżyć swoje życie,
Które tak brutalnie zostało przerwane.

O czym myślał, gdy konał, czego żał mu było,
Czy rodziny, przyjaciół, dziewczyny kochanej,
Czy uroczych wschodów i zachodów słońca,
Czy miłości jedynej, tej niezapomnianej?

Oby ta ofiara nie poszła na marne,
Rozpętane wojny pewnie wkrótce zgasną;
Taka jest logika dziejów w Boskim planie
By każdy Człowiek dożył życia godnie.

Rozmyślania

Idę złocistą plażą.
Zostawiam ślady moich stóp.
Fale morskie natychmiast je zmywają.
Rozmyślałam nad kruchością życia.

Żyjemy wtopieni w ludzką egzystencję.
Nieubłagany czas wykrusza nas cicho ze społeczności żyjących,
Nie zostawiając śladu, jak fale morskie
Odbicie moich stóp na piasku.

Życie toczy się ciągle dalej.
I będzie toczyć się, gdy nas nie będzie.
Odwieczne fale będą biły o brzeg.
Kto wspomni isierkę świadomości, co żyła na ziemi,
A teraz błąka się w nieodgadnionym kosmosie?

Teresa Zajewska

©Romuald Mieczkowski
W marcu przy Katedrze Wileńskiej



PRZECZYTANE

ARCHIDIECEZJA WILEŃSKA W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Leonard Drożdżewicz

17 grudnia 2014 roku w Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnym w Białymstoku odbyła się promocja książki ks. Tadeusza Krahela, pt. *Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej. Studia i szkice*. Publikacja stanowi, zgodnie z zapowiedzią ks. dr. Adama Szota, drugi tom „tryptyku poświęconego dziejom (Archidiecezji) wileńskiej”¹.

Na studia i szkice składa się 16 niżej wymienionych opracowań badacza dziejów Kościoła i duchowieństwa na Kresach Wschodnich, profesora Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku:

- *Sytuacja polityczna i administracyjna archidiecezji wileńskiej w czasie II wojny światowej*; *Zarządzanie archidiecezją wileńską w czasie II wojny światowej*; *Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski w trudnych latach wojny i okupacji 1939-1945*; *Kapelani wojskowi z archidiecezji wileńskiej w obozach w Kozielsku i Głazowcu*; *Działalność ks. Henryka Hlebowicza w Wilnie w latach 1939-1941*; *Kapłani archidiecezji wileńskiej wywiezieni na Sybir w latach 1939-1941*; *Duchowieństwo archidiecezji wileńskiej na przełomie dwóch okupacji*; *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego i Wileńskie Seminarium Duchowne w latach II wojny światowej*; *Ratowanie Żydów przez duchowieństwo Wilna w czasie okupacji niemieckiej (1941-1944)*; *Księża archidiecezji wileńskiej jako „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”*; *Zbrodnie na kapłanach w Lidzie*; *Duchowieństwo Grodna w latach 1939-1945 (1954)*; *Losy kapłanów Dekanatu Wysznińskiego w archidiecezji wileńskiej w czasie II wojny światowej*; *Duszpasterstwo i życie religijne w archidiecezji wileńskiej w czasie okupacji (1941-1944)*; *Martyrologia duchowieństwa archidiecezji wileńskiej 1939-1945*; *Między „wyzwoleniem” i końcem wojny (lipiec 1944 – maj 1945)*.

Bogata bibliografia, solidny indeks osób i dokładny indeks geograficzny, archiwalne ilustracje, staranna szata graficzna wraz z załączonymi unikatowymi mapami (oprac. merytoryczne – ks. Tadeusz Krahel, oprac. metodyczne – ATIKART (Tomasz Popławski) archidiecezji wileńskiej: w 1939 (od Dżisny na wschodzie – po Giełczyn na zachodzie) i kolejno: w czasie okupacji radzieckiej (1939-1941), w czasie okupacji niemieckiej (1941-1944), po II wojnie światowej i części archidiecezji wileńskiej w



granicach Polski w 1948 (z Nowym Dworem, Kuźnicą, Klimówką, Krynkami, Jałówką i Białowieżą – na wschodnich rubieżach) – opracowanymi przez Autora i znanego białostockiego kartografa Tomasza Popławskiego – dopełniając i wieńcząc benedyktyńską pracę naukową ks. profesora.

Wprowadzenie zawiera genezę przedmiotowych studiów i szkiców Autora:

W ciągu kilkudziesięciu minionych lat znaczna część moich badań była ukierunkowana na rozpoznanie losów archidiecezji wileńskiej w latach 1939-1945. W tym czasie opublikowałem wiele artykułów dotyczących wojennych losów tego arcybiskupstwa. Są one rozproszone w licznych wydawnictwach zbiorowych i czasopismach naukowych. Mimo iż powstawały na przestrzeni wielu lat, ciągle mogą służyć jako źródło wiedzy o funkcjonowaniu archidiecezji w dramatycznych latach II wojny światowej. Dlatego uznałem za stosowne ich uzupełnienie, zebranie i opublikowanie razem z artykułami nowymi, nigdzie niepublikowanymi. W ten sposób będą stanowiły pewną całość oraz będą łatwiej dostępne dla badaczy i czytelników interesujących się losami tego największego w przedwojennej Polsce arcybiskupstwa, o bardzo skomplikowanych losach wojennych i powojennych. Jego terytorium bowiem znajduje się obecnie w granicach trzech państw: Litwy, Białorusi i Polski”.

Ostatni akapit ww. wstępu to głębokie, naukowe przesłanie ks. dr. Tadeusza Krahela: *Mam nadzieję, że dzięki gruntownemu uzupełnieniu, starannemu przejrzaniu i jednolitej redakcji wszystkie artykuły zyskały nowe walory poznawcze i w dalszym ciągu będą służyć badaczom, przede wszystkim zaś historykom Kościoła na Białorusi, Litwie i w Polsce. Niniejszy tom stanowi dla mnie zachętę do podjęcia trudu monograficznego opracowania dziejów arcybiskupstwa wileńskiego w naznaczonym cierpieniem i męczeństwem okresie II wojny światowej”.*

Poniższe wypisy z recenzji (przytoczonych na okładce książki) są niezwykle syntetyczną prezentacją Autora, jak i jego dzieła:

Autor [...] artykułów jest wytrawnym, znanym i powszechnie cenionym badaczem dziejów archidiecezji wileńskiej, zwłaszcza pierwszej połowy XX w. Rzetelne badania naukowe, kweryndy archiwalne w krajowych i zagranicznych archiwach, zbieranie relacji od bezpośrednich świadków wydarzeń sprawiły, że autorytet ks. Tadeusza Krahela w kwestiach historycznych jest niepodważalny (ks. prof. dr hab. Józef Marecki).

W czasie wojny, w warunkach często krwawego terroru antypolskich władz okupacyjnych sowieckich i niemieckich oraz sowieckiej partyzantki, Kościół katolicki i jego parafie były jedyną jawnie działającą w terenie strukturą życia społecznego i spełniały niesłychanie ważną rolę moralno-psychologiczną, religijną i narodową. Kościoły były najważniejszym oparciem duchowym dla sterroryzowanej ludności polskiej. Pełnienie funkcji duszpasterskich i opiekuńczych przez duchownych z reguły wyma-

galo heroizmu, a nierzadko pociągało za sobą śmierć (ks. prof. dr hab. Roman Dzwonkowski SAC).

Studia i szkice *Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej* to klasyczny przykład kunsztownej narracji historycznej, nawiązującej do źródeł z V w. p.n.e. – Dziejów (stgr. *στοιῶν Historiai*, łac. *Historiae*, osnutych wokół zasadniczej osi tematycznej walki Wschodu z Zachodem) – Herodota z Halikarnasu – „ojca historii”, który był, jest i będzie inspiracją dla rzeszy badaczy dziejów – od starożytności po czasy najnowsze.

Poniższe fragmenty artykułu ks. Krahela pt. *Działalność ks. Henryka Hlebowicza w Wilnie w latach 1939-1941* pokazują, jak ma wyglądać utwór pisany – traktat historyczny, przedstawiający zamierzchłe czasy – dzieje:

Postacią niezwykłą pierwszych dwóch lat wojny i okupacji Wilna był ks. dr Henryk Hlebowicz, były wykładowca (zastępca profesora) na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego. Wszyscy piszący o grodzie Giedymina w latach II wojny światowej wspominają go ze szczególnym uznaniem. Longin Tomaszewski nazwał go „sztandarową postacią polskiego Wilna”. Jego kazania wygłaszane zwłaszcza w czasie okupacji sowieckiej, wlewały nadzieję w serca wilnian. Mówił o tym, o czym inni bali się mówić. Potrafił z ambony ostrzem swego słowa ukazać prawdziwe oblicze okupanta, a także wstrząsnąć sumieniem uciemiężonych rodaków. Bronisław Krzyżanowski tak o nim napisał: „Wiosną 1941 r. jedna tylko osobistość przebijala się przez przyćmienie naszej egzystencji, jeden tylko głos naruszał wielkie milczenie – był to ks. Hlebowicz. W owym czasie stał się sztandarem Wilna”. Pragnę ukazać działalność tej postaci w Wilnie na przestrzeni zaledwie dwóch lat, od września 1939 r. do września 1941 r. Epilogiem zaś będzie krótki okres jego pracy na Białorusi w parafiach Chotańewicze, Korzeń i Okolów, zakończony 9 listopada 1941 r. męczeńską śmiercią koło Borysowa.

Działania ks. Henryka najbardziej wymownie ukazują wspomnienia i relacje osób, które z nim w tych trudnych latach współpracowały, korzystały z jego posługi kapłańskiej, bądź tylko się z nim stykały czy słuchały jego kazań. To właśnie fragmenty tych świadectw będą stanowiły podstawę niniejszego opracowania⁴.

Swoją homilię ks. Henryk adresował do młodzieży i do nauczycieli. Nawiązywał w niej do święta 3 maja, do pochodu pierwszomajowego, surowo także ocenił „nauczycieli najemników”. Była ona głosem sumienia chrześcijańskiego i polskiego, wstrząsnęła słuchaczami i pobudziła do zadumy nad tym, jak daleko można pójść na kompromisy. Mówił tak: „[...] ostrzem prawdy chcę nicować straszliwą obłudę – nie romantyzmem, lecz ciepłem słowa wydobytego z serca chcę roztopić złodowaciały rozsądek roztropanych. Chcę, żebyście zrozumieli, że nie można bezkarnie słuchać i ulegać tym, którzy sami zakuli w kajdany swoje serca i usta wcześniej, niż kajdany włożono im na ręce. [...] Rozumiem dobrze i cenię wysoko wartość

waszego, kochani, młodego życia. Wiem, że Polska wszystkie swe nadzieje odbudowy ku wam kieruje. Toteż powtarzałem wam nieraz, że nie wolno niepotrzebnie życiem szafować. Twierdziłem otwarcie, że obca mi jest wszelka demonstracja, która narażałaby wasze życie całkiem niepotrzebnie. To samo powtarzam i teraz. A jednak... Naród bez dogmatu, jak już Henryk Sienkiewicz twierdził, nie idzie ku Zmartwychwstaniu, lecz ku samobójstwu. Dogmat to granica, której przekroczyć nie wolno, gdyż za tą granicą – przekleństwo! Toteż i wszelki kompromis musi mieć swoje granice”⁵.

Spodziewano się, że po tym kazaniu ks. Henryk zostanie aresztowany. On sam również się z tym liczył, jednak nic takiego się nie stało. Niektórzy twierdzą, że po tej homilii zaniechał prac w konspiracji. Jednak nie ukrywał się. Gdy 14 czerwca 1941 r. rozpoczęła się wielka wywózka ludności w głąb Związku Sowieckiego, z wielką odwagą udzielił absolucji wywożonym siostrom urszulankom, a jednej ze swych uczennic – Emilii Drożdżewicz wywożonej razem z rodziną – przesłał na dworzec komunię św., ukrytą w puszcze od herbaty. W niedzielę 15 czerwca tak mówił podczas kazania: „Takiego barbarzyństwa nie znają jeszcze dzieje ludzkości (nawet Dzieje Herodota – L.D.). Bo zrozumiałym byłoby, gdybym ja gnił w więzieniu, gdyby zabrano mężczyzn, zdolnych do noszenia broni, ale komu potrzebna jest samotna 70-letnia staruszka? Co złego może komuś zrobić?”

Słowa ks. Hlebowicza, które padały z ambon kościołów wileńskich, zwłaszcza w czasie okupacji sowieckiej, brzmiały niezwykle prawdziwie i szczerze. Narażały karności na represję, ale dodawały ducha uciemiężonym mieszkańcom Wilna. Ostatnie dni tej okupacji naznaczone były wspomnianą już wywózką. Mimo tego w niedzielę 22 czerwca ks. Henryk z młodzieżą udał się z pielgrzymką do Kalwarii Wileńskiej.

Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej ks. dr. Tadeusza Krahela, to tak jak *Dzieje Herodota*, znakomite źródło historyczne do wydarzeń II wojny światowej na obszarze d. Wielkiego Księstwa Litewskiego – WXL. Jest to znakomity traktat historyczny.

Tak jak dzieło starożytnego „ojca historii” z Halikarnasu, uznawane na przestrzeni dziejów za podstawowe źródło informacji o ww. epoce, tak niewątpliwie inspiracją dla rzeszy badaczy historii d. Wielkiego Księstwa Litewskiego (od króla Mendoga – Mindowe – lit. *Mindaugas* – biał. *Mindoŭh*/Міндоўзе – po czasy najnowsze) – będą *historiae*, spisane przez ks. Tadeusza Krahela.

Dla niżej podpisanego i wszystkich jego domowników, od kilkudziesięciu już lat – historyczne studia i szkice ww. Autora – to podstawowa lektura, zapewniająca fascynujące podróże – w minionym czasie – z Księdzem Profesorem – po burzliwych dziejach naszej historii.

24 stycznia br. w Polskiej Sekcji Centrum Katechetycznego Archidiecezji Wileńskiej odbyła się promocja omawianej książki ks. Tadeusza Krahela oraz innej (patrz poprzedni numer ZW) – *Diecezja wileńska*

– *studia i szkice*. Ich autor zakupił w wydawnictwie znaczny nakład w celu nieodpłatnego przekazania do polskich szkół na Wileńszczyźnie. W spotkaniu uczestniczył konsul generalny RP Stanisław Cygnarowski oraz najstarszy kapłan wileński, ks. Antoni Dilys, który 70 lat temu, gdy sowieci 20 lutego 1945 roku zamykali Seminarium Wileńskie, był klerykiem.

Leonard Drożdżewicz

Przypisy

¹ Cyt. [za]: ks. Adam Szot, *O dziejach wileńskiego Kościoła*, „Drogi Miłosierdzia” – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej, 12(52)/2014, r.5, s.23; ² Ks. Tadeusz Krahel, *Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej. Studia i szkice*, s.7; ³ Tamże, s.10; ⁴ Tamże, s. 58; ⁵ Tamże, s. 74.

Ks. Tadeusz Krahel, *Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej. Studia i szkice*, Redakcja Edyta Chrzanowska, t.23 serii wydawniczej Oddziału IPN w Białymstoku 2014, s.320. Książka dostępna jest w punkcie sprzedaży białostockiego oddziału IPN przy ul. Warsztatowej 1A.



„Znad Wilii” w Wilnie – w księgarniach:

- ◆ Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76
- ◆ „Elephas”, Olandų 11 (niedaleko kościoła św. Piotra i Pawła)
- ◆ „Akademinė knyga”, Universiteto 4 (niedaleko Uniwersytetu)
- ◆ „Rudnikų knygynas”, Rudnikų 20 (róg Pylimo)
- ◆ „Katalikų pasaulis”, Šventaragio 4 (przy Placu Katedralnym)
- ◆ Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii” (Išganytojo 2/4)

MAŁO ZNANE DZIEJE

LITEWSKA ODYSEJA WOJCIECHA JARUZELSKIEGO

Zenowiusz Ponarski



Przed laty, w październiku 1990 roku, opublikowałem w szczecińskim tygodniku szkic o pobycie gen. Wojciecha Jaruzelskiego na ziemi litewskiej i syberyjskiej. Pobył skrzętnie był przemilczany przez ówczesne władze, które ukrywały ten okres jego życia. Kiedy odnalazłem się na kanadyjskiej ziemi, w 1998 na łamach „Nowego Kuriera” (Toronto) przedstawiłem cykl artykułów o młodych latach Wojciecha Jaruzelskiego. Ponieważ publikacje wzbudziły znaczne zainteresowanie czytelników, własnym asumptem, przy pomocy przyjaciół i czytelników, wydałem książkę pt. *Wojciech Jaruzelski na Litwie i Syberii*. Znalazła się w niej sylwetka Czesława Sadkowskiego, wujka generała, wysłannika organizacji „Muszkieterów”. Wyjechał on z Warszawy przy pomocy białych Rosjan (agentów Abwehry) i przez linię frontu dotarł do gen. Andersa, który uznał go za szpiega niemieckiego i skazał niesłusznie na karę śmierci. Umieszczenie tego szkicu, jak mi wiadome, zostało przez generała przyjęte nieprzechylnie. Książka została odnotowana przez pismo „Znad Wilii”, które zamieściło jej omówienie pt. *Uzupełnianie białych plam* (1/2000).

Niniejsza publikacja nie jest przedrukiem dawnego tekstu, tylko nowym opracowaniem, zawierającym dodatkowe materiały. Asumptem do ponownego zajęcia się losami młodego Wojciecha Jaruzelskiego była sprawa związana odznaczeniem generała Krzyżem Zesłańców Sybiru. Stanowiła zachętę do przedstawienia prawdziwych dziejów rodziny Jaruzelskich podczas II wojny światowej. Artykuły nie były pisane z sympatii do niego, lecz gwoili prawdy historycznej. Jolanta Cabaj, redaktor naczelna „Nowego Kuriera”, napisała w przedmowie do książki: *Jak pisze autor, nazwisko generała Jaruzelskiego utrwaliło się w historii Polski. Przede wszystkim związane jest ono z tą pamiętną grudniową nocą, kiedy rozwiały się nadzieje Polaków na wolność i sprawiedliwość... Dr Zenowiusz Ponarski ani nie demonizuje, ani nie wybiela postaci Wojciecha Jaruzelskiego...*

Święta racja! Przedstawiona historia pobytu Jaruzelskich na Litwie i Syberii, *Ankieta na obywatelstwo sowieckie*



poprzedzona szkicem o lata dowojenne, bynajmniej nie wybiela powojenną działalność generała, krytycznie ocenioną przez większość Polaków. Jak słusznie podkreśliła dalej: *Los rodziny Jaruzelskich w czasie ostatniej wojny nie odbiegał od tego, jaki dotknął setki tysięcy Polaków na Wschodzie*. Późniejsze dzieje generała to odrębna karta historii.



Władysław i Wanda Jaruzelscy z dziećmi – Wojtkiem i młodszą Tereską w majątku Stara Ruś, ok. 1930

Pokazanie pewnego okresu życia twórcy stanu wojennego nie jest próbą jego rehabilitacji. Po prostu w życiu każdego człowieka bywają różne okresy, jedno przyjmowane z aprobatą lub obojętnie, inne natomiast zasługujące na potępienie.

Przedwojenne lata

Jak doszło do zainteresowania jego pobylem na Litwie i Syberii?

W styczniu 1990 odwiedziłem w Kownie ostatniego ministra spraw zagranicznych niepodległej Litwy, Juozasa Urbšysa. Jak się okazało, był krajanem Czesława Miłosza i przyjacielem Oskara Miłosza w paryskim okresie życia. Po tej wizycie napisałem artykuł o nim pt. *Trudna niepodległość* („Prawo i Życie”, 15/1990). Został dobrze przyjęty przez ministra. Nawiązała się między nami dość ożywiona korespondencja. Do jednego z listów, pisanych zazwyczaj po litewsku, z początku września 1990 załączył karteczkę z polskim tekstem: *Szanowny Panie. Posyłam Panu tu, wraz z najlepszymi życzeniami, wykrój z gazety „Tiesa” o Jaruzelskim*. I podpis – *J. Urbšys*. Załączony był wycinek z litewskiej gazety z 1 września 1990 z artykułem *Podróż Jaruzelskich po Litwie*. Zainteresowałem się tą sprawą.



Juozas Urbšys i Zenowiusz Ponarski

Zainteresowałem się tą sprawą. General Jaruzelski nie afiszował się nigdy pobylem na Litwie i zesłaniem na Syberii. Ukrywały ten fakt prace historyczne i źródłowe w kraju. *Encyklopedia PWN* z 1984 roku podawała, że podczas II wojny światowej przebywał z ZSRR. I tyle! Wydany w 1989 roku informator biograficzny *Kto jest kim w Polsce* (edycja 2), w której pojawił biogram Wałęsy, podawał *Podczas II wojny światowej przebywał w ZSRR, gdzie*



uwierała. Nie przeszkadzało mu, że ukrywano jego pochodzenia społeczne. Jedną z przyjętych wersji o pochodzeniu było stwierdzenie, że był synem wiejskiego nauczyciela. Oto jak w 1985 napisał Mieczysław Rakowski: *Wojciech Jaruzelski, generał armii, urodzony 6 lipca 1923 roku w rodzinie inteligenckiej, w czasie II wojny światowej był robotnikiem w ZSRR*. Zapytany przez autora swojej biografii, Manfreda E. Bergera, generał powiedział: *Nigdy nie wiedziałem, że przedstawia się go jako „syna wiejskiego nauczyciela”. Jeśli tego określenia używano – to bez mojego udziału. Mogę brać odpowiedzialność tylko za te życiorysy, które autoryzowałem*.

A przecież nigdy nie prostował nieprawdziwych danych o pochodzeniu i pobycie na Wschodzie. Dopiero w 2004 przyznał: *Ziemiąkami od wieków byli rodzice mojego ojca*.

Ziemiąkami byli rodzice mojej matki. Mój ojciec miał 1/8 majątku w Rusi Starej, gdzie gospodarował jego brat. A mojej matce po śmierci rodziców przypadłaby połowa majątku w Trzecinach. Zapomniał dodać, że po śmierci wujka Stefana, o którym powiedział, że był kawalerem i człowiekiem nieco osobliwym, powiększyłaby się udział ojca majątku w Rusi Starej.

A teraz o bliższej rodzinie. Dziadek generała, Wojciech Jaruzelski, dziedzic dóbr Stara Ruś, za udział w Powstaniu Styczniowym w 1863 roku był zesłany na Syberię. Syn Władysław Mieczysław, jako oficer kawalerii wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. Po zwolnieniu z armii zawarł 19 września 1922 roku związek małżeński z Wandą Zarembianką, córką Hipolita, właściciela majątku Trzecin. Obrzęd ślubny odbył się w parafialnym kościele w Dąbrowie Wielkiej, pow. Kurow, woj. lubelskie.



Wojciech Jaruzelski, dziadek generała, powstaniec 1863 roku i zesłaniec syberyjski; Jego syn – Władysław Mieczysław (ojciec generała), który brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej

Władysław Jaruzelski pewien czas gospodarował w majątku rodzinnym, ale wkrótce między nim a teściem doszło do konfliktu. Wykształcony rolnik, absolwent renomowanej czeskiej Wyższej Szkoły Rolniczej w Taborze, zamierzał wprowadzić nowe-



Przyszły generał jako dziecko w majątku Trzeciny

czesne metody gospodarowania. Miał za sobą nie tylko wyższe studia rolnicze, ale też dobrą praktykę w majątkach Leśnictwo oraz na Lubelszczyźnie, wszędzie pozostawiając po sobie opinię doskonałego fachowca. A Hipolit Zaremba okazał się nieufny wobec nowych metod gospodarowania. Doszło do poważnego zatargu i nowożeńcy opuścili Trzecin. Przenieśli się do Starej Rusi, pozostałości większego majątku, który od stuleci należał do Jaruzelskich. Gospodarzył w nim Stefan Jaruzelski, brat Władysława, któremu nie zupełnie przydatny był nowy zarządca.

Kiedy wkrótce teściowie Zarembowie podzielili majątek, Władysław Jaruzelski z chęcią powrócił do Trzecin. Cenił sobie dobry warsztat pracy, jakim był spory majątek o powierzchni ok. 450 ha (na pola uprawne i ogrody przypadało 205 ha, na lasy – 203 ha). Pozostała ziemia zajęta była przez budynki mieszkalne i gospodarcze, odłogi, łąki i pastwiska oraz wody. Dwór był pięknie położony, znajdował się na lekkim wzniesieniu i był otoczony ogrodami. Z drugiej jego strony teren się obniżał i spadał ku brzegom małej i rybnej rzeczki Brok, która dzieliła majątek po połowie.

Zarembowie dokonali notarialnego podziału majątku. Hipolit zatrzymał sobie jego część, córka Wanda Jaruzelska miała prawo do korzystania z jednej, a druga córka Zofia Szadkowska z drugiej części dóbr, tej zalesionej. Podobny podział był na rękę obu zięciom. Inżynier rolnictwa Władysław Jaruzelski otrzymał warsztat pracy, a wojskowy Czesław Szadkowski – teren łowiecki.

Syn pierwotny Wojciech Witold urodził się w Kurowie 6 lipca 1923 roku. Zgodnie z tradycją rodową, imię Wojciech otrzymał po dziadku. A drugie imię Witold? Wojciech Jaruzelski zagadnięty o sprawę drugiego imienia rzekł: *Nie umiem nieste-*



ty niczego powiedzieć na ten temat. Może to przypadek, może panująca wówczas przelotna moda. Przeglądając herbarz Bonieckiego, nie natrafiłem w nim na żadnego Witolda wśród Jaruzelskich. A może jednak moda? Siedem lat później, obchodzo-



no na Litwie i w Polsce *Wojciech z ojcem w Trzecinach, ok. 1930 i z matką* 500-lecie zgonu W. Ks. Witolda. Józef Mackiewicz napisał wówczas: *Osoba Witolda to dla nas uosobienie Litwy historycznej, wielkiej tradycji.* Widzimy, że tradycji tej niektórzy byli wierni. Imię drugie prawie nie było używane, ale pozostało w rejestrze urodzin. Córka Władysława i Wandy, Teresa urodziła się w 1928 roku w Dąbrowie. Początkowo Wojciech Witold nauki pobierał w domu, u zatrudnionego nauczyciela. Zapoznawał go z podstawową wiedzą niezbędną dla chłopca w stosownym wieku. Jednak zbliżał się czas, kiedy domowa edukacja już nie wystarczała chłopcu żadnemu wiedzy. Rodzice w 1933 roku dla syna wybrali szkołę księży Marianów, którzy prowadzili na Bielanych od 1918 męskie gimnazjum filologiczne z internatem (pierwsza matura w 1925). Była to ekskluzywna szkoła i miesięczne czesne było dwa razy wyższe od miesięcznego zarobku robotnika.

W stolicy było wiele renomowanych szkół, jak gimnazja Chrzanowskiego, Górskiego i inne. Głównym walorem przy wyborze szkoły był niewątpliwie internat, prowadzony przez zgromadzenie zakonne Marianów. Cieszyli się doskonałą opinią jako wychowawcy młodzieży i powszechnie znane były surowe szkolne porządki. Po latach Wojciech Jaruzelski wspominał: *... było katolickie gimnazjum i internat, sześć lat. I podporządkowanie regułom surowszym niż w domu, pamiętam... Do sali wchodził ksiądz, zapalał światło, klasał i wołał: ...wstać, wstawać. A po obudzeniu był pacierz*



Rodzina Jaruzelskich z krewnymi. Lata 30.

(na kolanach) przy łóżkach... Po pacierzu gimnastyka, a po gimnastyce śniadanie.

Wspominając po latach pobyt w szkole oficerskiej w Riazaniu i i kąpiel w lodowatej wodzie, przypomniał, że po Syberii byłem zahartowany. U Marianów zresztą też myłem się w zimnej wodzie. Dzisiaj myślę, że dyscyplina, której nauczyłem się u Marianów, ułatwiła mi przystosowanie się do rygorów obowiązujących w Riazaniu. Choć były one zupełnie nieporównane. Tam – perswazyjna, opiekuńcza. W Riazaniu – rygorystyczna, twarda, surowa.



Marianum, jak zazwyczaj określano gimnazjum na Bielanych, dbało o morale wychowanków i ich wiedzę humanistyczną. Klasa szkolna Wojciecha Jaruzelskiego – jak wspominał nauczyciel gimnazjum Roman Kadziński – była szczególnie liczna i niespokojna. Jaruzelski wykazywał zainteresowanie historią i literaturą. Był obok poety Tadeusza Gajcego (zginął w Powstaniu Warszawskim) i jeszcze jednego ucznia, najlepszym z polskiego. Marianie wiele uwagi poświęcali wychowaniu patriotycznemu młodzieży. Służyła temu też organizacja harcerska. Wydawała gazetkę szkolną „Jednodniówka Chorałowi Bielańskiej”.

W kwietniu 1939 roku ukazał się jej numer, w którym Wojciech Jaruzelski, jako uczeń klasy IV gimnazjum, opublikował artykuł *Służba Polsce*. Rozpoczyna się od słów: *Głównym celem i hasłem każdego harcerza musi być służba Bogu i Ojczyźnie*. A kończy się tak: *My, harcerze, mający obowiązki szczególne służenia Ojczyźnie, złożymy codzienny swój trud i wyniki pracy nad sobą w ofierze Bogu, który pobłogosławi Polsce i będzie ją zawsze otaczał „blaskiem potęgi i chwały”*.



Obelisk przed Szkołą Oficerską w Riazaniu

Niewątpliwie było to szczere wyznanie 16-latką, który napisał: *Pamiętajmy, że ciąży na nas bohaterska spuścizna Orląt Lwowskich oraz harcerzy, poległych w 1920 r. w obronie kraju przed czerwonym najeźdźcą...* (pełny tekst w książce Wojciech Jaruzelski na Litwie i Syberii, będącej w

dystybcji redakcji „Znad Wilii”). Po latach, w grudniu 2004 roku, w rozmowie z Teresą Torąńską powiedział:

Jak pani wie, byłem wychowany – od niemowlęctwa niemalże – w antyrosyjskości i antyradzieckości. Mój dziadek, po którym mam imię, brał udział w powstaniu styczniowym, zesłano go na Sybir. Przesiedział tam osiem lat. Mój ojciec walczył w wojnie 1920 roku jako ochotnik. Wtedy Rosji nienawidziłem.

Litewskie dzieje: Leśnictwo – Kopciowo – Winksznupie

Niemieckie wojska bez wypowiedzenia wojny 1 września wczesnym rankiem przekroczyły granice Polski z północy, zachodu i południa. Rozpoczęła się druga wojna światowa która wielu zaskoczyła. Wiemy, jak to przyjęto w Trzecinach z relacji Teresy z Jaruzelskich Starnawskiej:

Wybuch wojny zastał wszystkich domu. Do Trzecin zjechała także dalsza rodzina, która zjechała z Łomży i Ambrowa, sądząc, że na wsi będzie bezpieczniej. Jeszcze 4 września pojechaliśmy do Rusi Starej do brata ojca, który leżał ze złamaną nogą w gipsie. Ale to już był koniec spokoju. Zaczęła się ogólna panika wojenna, na pola trześcińskie spadały bomby. Rodzice postanowili wyjechać na wschód myśląc kategoriami pierwszej wojny światowej. I tak 10 września w godzinach popołudniowych opuściliśmy Trzcinę, jak się okazało, na zawsze. Ponieważ powszechnie sądzono, że wojna długo nie potrwa, zabraliśmy niewiele rzeczy, co miało później fatalne skutki, gdyż nie było, co sprzedawać. Wyjechali rodzice i my z bratem. Ze służby chyba trzech mężczyzn, którzy także obawiali się Niemców. W sumie jechał tzw. wózek krakowski, bardzo pakowny ekwipaż, oraz trzy wozy po parę koni, wypełnione bagażem i obrokiem (owsem) dla



Po przekroczeniu 3 września 1939 granicy Litwy Jaruzelscy zamieszkali w Kopciowie (Kapčiamiestis), gdzie do dziś znajduje się grób Emilii Plater (Platerytė), a potem u swojej rodziny Hawrylkiewiczów w Winksznupie (Vinkšnupiai)



Publicystka Teresa Torańska

koni. *Jechaliśmy w nieznane...* (P. Raina, Jaruzelski. *Młode lata*, W.1994).

Wojciech Jaruzelski pokrótce tak to przedstawił:

10 września uciekliśmy z Trzecin przed Niemcami. My i chyba trzech mężczyzn ze służby. Trzy wozy po parę koni i tzw. wózek krakowski, bardzo pakowny ekwipaż. Moja siostra naszą tulaczkę po latach ze szczegółami opisała. Ona pamiętała z niej prawie każdy dzień. Miała 11 lat. Ja 16. Jechaliśmy na wschód. Głównie nocami, bo w dzień Niemcy bombardowali zatłoczone drogi. Pod Nowogródkiem, w jednym z majątków, bo zatrzymywaliśmy się w majątkach, jako ludzie tej sfery, dowiedzieliśmy się, że Sowieci przekroczyli naszą granicę. Wtedy na radzieckich mówiło się Sowieci. Ojciec zdecydował, że trzeba wracać (Wolność. Czym jest? – pyta Teresa Torańska, „Duży format” – „Gazeta Wyborcza”, 13 grudnia 2004).

Jednak nie wrócili i kontynuowali podróż. Uciekając z domu, Władysław Jaruzelski z rodziną nie jechał w nieznane. Chciał dotrzeć do majątku krewnych Filipkowskich na Litwie – Leśnictwo. Jak wspominała Teresa Jaruzelska, przekraczając granicę ojciec był pewny, że zatrzyma się u Filipkowskich. Przed I wojną światową zarządzał ogromnymi dobrami Leśnictwo, powiat Władysławowo (dawne Nowe Miasto, lit. Kudirkos Naujamiestis). Było to bardzo duże gospodarstwo o powierzchni 3700 mórg (morga – 5,985 m). Do majątku wchodził folwark Meyszty, dobrze zagospodarowany z dwoma młynami, olejarnią i nowoczesną mleczarnią, a także folwark Tarpucie. Litewskie źródła statystyczne za rok 1923 podają, że w majątku Leśnictwie mieszkało osób – 114, a folwarkach Meyszty – 48 i Tarpucie – 67 mieszkańców. Ponieważ po wojnie nie utrzymywał kontaktów z krewnymi z Leśnictwa, nie wiedział, że litewska reforma rolna zlikwidowała większość majątków, które przeważnie były w rękach Polaków. Zostawiono właścicielom 80 ha ziemi i w ten sposób – jak twierdziły źródła litewskie – zlikwidowano „gniazdo polonizatorów”.

Na ziemiach dawnego majątku powstały trzy duże wsie, w których mieszkali byli fornale i małorolnicy oraz osadnicy wojskowi, którym przedzielano ziemię w pierwszej kolejności.

Marian Filipkowski chciał ura-



Nowe Miasto (Kudirkos Naujamiestis) na pocztówce



Władysław Studnicki

tować ojcowiznę: *Skonfiskowano majątek Turkucie (faktycznie Tarpucie – Z.P.) z budynkami i z inwentarzem* – pisał Władysław Studnicki, – *gdy zaś M. Filipkowski nie ruszał się ze wsi, broniąc reszty majątku od ciągłych rekwizycji, uwięziono go, jako podejrzanego politycznie (Współczesne państwo litewskie i jego stosunek do Polaków, W. 1922).*

Podążając na Litwę, Władysław Jaruzelski liczył na pomoc dawnego pryncypała. Przecież gdy wyjechał prawie przed ćwierć wiekiem wydano mu rekomendację:

Niniejszym zaświadczam, iż pan Mieczysław Jaruzelski zarządzał dobrami moimi Leśnictwo w Suwalskiej guberni w przeciągu półtora roku, okazując znajomość fachu, pracę i energię i w wysokim stopniu uczciwość. – Śmiało więc polecam Go każdemu rolnikowi dbającemu o dobro swego gospodarstwa. – Ustąpił z powodu zrujnowania gospodarstwa mojego przez Niemców. Leśnictwo, d. 15 stycznia 1915 roku, Marjan Filipkowski.

Nie mając z nim kontaktu w latach międzywojennych i nie znając sytuacji po wojnie na Litwie, nie wiedział, że ziemię przydzielono miejscowym fernalom i małorolnym oraz żołnierzom zasłużonym dla niepodległości Litwy, a siedzibę majątku nabył w 1933 roku właściciel kowieńskiej fabryki „Drobę”, Pranas Štrimas, który w 1940 roku stracił resztki leśnictwa w wyniku nacjonalizacji, podobnie jak wcześniej Filipkowski wskutek reformy rolnej.

Po wielu przeżyciach w drodze w przeciągu prawie dwóch tygodni Jaruzelscy dojechali do granicy litewskiej. A jechano głównie nocami, gdyż początkowo w przeciągu dnia Niemcy z samolotów ostrzeliwali i bombardowali



Grodno w 1939, na początku wojny



Pocztówka z przedwojennej Kalwarii litewskiej

dogoniły nas radzieckie czołgi.

Jak wspominał po latach Wojciech Jaruzelski, pierwszych żołnierzy Armii Czerwonej spotkał dopiero pod Grodnem:

Ukryliśmy się w rzadkim lesie. Krążyli po nim czołgami, strzelali. Potem zobaczyłem ich w 1940 roku na Litwie. Nagle pojawili się na Łęgach obok miasta Kalvarija. Było ich mrowie. Mrowie. W szarych szynelach, spiczastych czapkach budionówkach z czerwonymi gwiazdami. Miałem wrażenie, że ta ogromna masa za chwilę nas zaleje. Bardzo ich się bałem.

I dalej bardzo znamienna wypowiedź:

Moja ówczesna wiedza o Związku Radzieckim, ówczesna świadomość i wychowanie spowodowały, że wydawali mi się istotami niemal diabelskimi. Trwałem w oczekiwaniu w oczekiwaniu, kiedy przyniosą nam nieszczęścia. Uciekliśmy na Litwę...

Granicę Jaruzelscy przekroczyli wieczorem 22 lub 23 września w pobliżu miasteczka Kopciowo, leżącego nad Hańczą Białą. *Dzień był pochmurny i chłodny* – zapamiętała Teresa Jaruzelska. Miejscowość licząca ok. 950 mieszkańców z stolicą kraju – Kownem połączona była linią autobusową. Najbliższym większym miastem była Olita (Alytus), odległa

wszystkich poruszających się na drogach. Po 17-tym września, kiedy Czerwona Armia wkroczyła do Polski, ukrywano się przed bolszewikami.

Byliśmy niejako świadkami bitwy o Grodno – wspominała Teresa Jaruzelska. – *Gdy czekaliśmy na przeprawę (przez Niemen) tym razem promem,*



Kopciowo, drewniany kościół i droga



o 65 km, przez którą przebiegała droga do Kowna. W środku miasteczka znajdował się stary drewniany kościół. Polaków mogło zainteresować to, że na miejscowym cmentarzu był grób Emilii Plater, o której tak pięknie napisał Adam Mickiewicz w wierszu *Śmierć pułkownika*. Nie zaznała spokoju po śmierci. Gdy stanął jej pomnik, Moskale chcieli go usunąć. Pozostał dzięki wręczonemu łapówce urzędnikowi carskiemu. Ocalał po drugiej wojnie światowej i został odnowiony.



Olita w czasie wojny i przed wojną

Zenowiusz Ponarski

(Cdn.)

Położony w dogodnym miejscu nowoczesny Green Vilnius Hotel***



posiada 126 przytulnych, wyposażonych pokoi. W jego ofercie są trzy sale konferencyjne z pełną infrastrukturą techniczną. Na dogodnych zasadach proponuje też długoterminowy wynajem pokoi. Działa restauracja i bar, jest parking. Goście w podróży biznesowej na pewno docenią bezpłatny bezprzewodowy dostęp do Internetu.

Pilaitės pr. 20, Wilno, tel. +370 5 2500695,
e-mail: info@greenhotel.lt; www.greenhotel.lt

OJCZYŻNA WILEŃSZCZYŻNA

KARACISZKI – ŻYDZISZKI – TROKI.
ALBUM ZDJĘĆ I WSPOMNIEŃ

Jerzy Downarowicz

*Jezioro Skajście od strony domostwa Ignacego Lachowicza, 2007*

Wspomnienia z Wileńszczyzny i dawnych Karaciszek są przez cały czas żywe w mojej rodzinie i tak utrwalone jak u wielu przesiedlonych. Często rozpamiętywaliśmy z wielką tęsknotą i sentymentem tamte dni. Zachowało się też trochę starych zdjęć, które wybrałem tu do pokazania i uzupełniłem aktualnymi. Pamięć Karaciszek to nie tylko piękno tego miejsca i tamtych dni, lecz także ludzie, przyjaźnie, wzajemna życzliwość i pomoc sąsiedzka. Karaciszki obok Wilna istniały zawsze w mojej pamięci. Wracałem w te strony z wielkim wzruszeniem. Po raz pierwszy po 1944 roku wróciłem tu w 1969. Naszego domu już nie było, ale tamten nastrój pozostał. Od 1997 bywałem tu często, a ostatnio w 2014.

Budowa domu w Karaciszkach

W roku 1933 mój ojciec wybrał miejsce, w szczególnie pięknym punkcie, z widokiem na jezioro Skajście a następnie kupił tam działkę 9994 m². Akt kupna został sporządzony w Trokach na ul. Wileńskiej 24 przed notariuszem L. Nowosielskim, z oznaczeniem wydzielonej z większego obszaru, tj. odrębnej hipoteki, pod nazwą „Downarówka”.

Położenie nieruchomości oraz topografię Karaciszek, Żydziszek i Trok pokazałem na fragmencie mapy 1:100000 z roku 1935, uzupełnionym nazwami miejsc i nazwiskami właścicieli.

Budowa domu rozpoczęła się w 1934. Miejsce na budynek dobrano w środku działki – tak, aby znajdował się on na szczycie wzniesienia (ok. 12

*Przedwojenne Troki, ulica Wileńska**Na mapie odnotowano posiadłości występujących w tekście osób oraz obiektów*

m nad zwierciadłem wody w jeziorze) i aby przed nim roztaczał się widok na jezioro. Zaprojektowano dom jednopiętrowy, z bali drewnianych o dwuspadowym dachu, pokrytym blachą cynkową, z podmurówką z granitowych kamieni łupanych. Dom miał ganek betonowy, a na pierwszym piętrze – werandę widokową, wychodzącą w stronę jeziora. Na górze było 6 pokoi i 5 na parterze. Teren działki zagospodarowano tak, że na jednej połowie stoku, opadającego w stronę jeziora, uformowano trzy tarasy ziemne, tzw. „płaszczałki” i obsadzono drzewkami owocowymi. Na drugiej połowie terenu, opadającego w stronę jeziora, zachowano istniejące ukształtowanie o jednolitym spadku. Przy brzegu zbudowano hangar drewniany na 6 łodzi (widoczny w oddali po prawej stronie), kładkę przy brzegu oraz boisko sportowe do gry w siatkówkę. Na wzniesieniu, gdzie stał dom, w stronę lasu ukształtowanie terenu było płaskie. Za domem wykopano wgłębienie na stawik jako oczko wodne w

*Dom Downarowiczów i widok z jego ganku*



Na ganku: rodzina Downarowiczów – Stefania (przy filarze), babcia Aniela, Ganowiczowie, Jerzyk; u dołu – na werandzie domu (od lewej) Kazimierz, Maria i Jerzyk, Jakubowscy, Marian



Studnia i alejka; Brzeg jeziora Skajście, na pierwszym planie – Kryszewscy

Nie tylko nasz dom był tak budowany, również w tym czasie inne, nowo powstające domy nad jeziorem, miały podobny charakter.

Piękno Karaciszek Żydziszek i jeziora Skajście

Rejon były bardzo atrakcyjne ze względu na takie walory jak krajobraz, piękną przyrodę i bliskość Wilna. To był pejzaż lasów, łąk, pól upraw-

nych, z czystością powietrza i wody. Wzrastało więc zainteresowanie tą miejscowością – wykupowano grunty i budowano wokół jeziora domy letniskowe, zwane też z rosyjska „daczami”. Nie tylko zagospodarowano tu działki, ale nawet powstał ośrodek Akademickiego Związku Sportowego nad samym jeziorem Skajście ze schroniskiem z miejscami noclegowymi i przystań wodną. Przyjmowano nie tylko młodzież akademicką, lecz również wycieczki i turystów. Przystań AZS miała hangar na łodzie i żagłówki, boisko do gry w siatkówkę, pomost przy brzegu do cumowania łodzi z trampoliną do skoków do wody. Gdy dorosłem, chodziłem tam łapać ryby z pomostu. Budynek AZS zachował się do dziś, zaś w okresie LSRR był to „Wodno-Sportivnyj Centr”.

Zbudowano też lodownię ziemną, którą zimą zaopatrywano w lód, wyrąbany z jezior, składzik oraz wykopano studnię. Wokół domu utworzono gradowane alejki, posadzono świerczki srebrzyste, krzewy ozdobne, sprowadzone specjalnie z Zaleszczyk, np. płaczącą fioletową akacją oraz uformowano klomby. W czasie budowy domu mieszkaliśmy u państwa Osikowskich we dworze Osikowo.

nych, z czystością powietrza i wody. Wzrastało więc zainteresowanie tą miejscowością – wykupowano grunty i budowano wokół jeziora domy letniskowe, zwane też z rosyjska „daczami”. Nie tylko zagospodarowano tu działki, ale nawet powstał ośrodek Akademickiego Związku Sportowego nad samym jeziorem Skajście ze schroniskiem z miejscami noclegowymi i przystań wodną. Przyjmowano nie tylko młodzież akademicką, lecz również wycieczki i turystów. Przystań AZS miała hangar na łodzie i żagłówki, boisko do gry w siatkówkę, pomost przy brzegu do cumowania łodzi z trampoliną do skoków do wody. Gdy dorosłem, chodziłem tam łapać ryby z pomostu. Budynek AZS zachował się do dziś, zaś w okresie LSRR był to „Wodno-Sportivnyj Centr”.



Przystań AZS w 1938 i jego budynek w 2007

Rozwój tego regionu przebiegał w harmonii z otaczającą przyrodą i zachowaniem krajobrazu tego miejsca. Na jego klimat i nastrój składało się wiele czynników: wyjątkowo czyste powietrze, unoszące zapach lasów i pól, kryształowo czysta i przejrzysta woda, zdatna nawet do picia z jeziora i czysta w jeziorach Balcis i Kołpie (Jez. Karaciskie). Ponadto panowała tu cisza i łagodny spokój. Tylko od czasu do czasu było słychać z oddali poszczekiwanie psów, zaciągający śpiew wieśniaków lub grę na „harmoszcze”, dochodziły odgłosy rżących koni i porykujących krów.

Las Karaciski był sosnowy. Po drugiej stronie jeziora Skajście, w stronę Trok, był mieszany Las Wornicki. Obydwa miały poszycie – leszczyny, czeremchy, jałowca, jarzębiny. Były też miejsca podmokłe, torfowiska – tzw. „rojsty”. W lasach były różne grzyby – maślaki, borowiki, rydze, surojadki, zajączki, kurki, także trujące muchomory, rosły poziomki, czarne jagody, borówki, maliny. Były też kukulki, sowy, wiewiórki, jeże, dzięcioły, ze zwierząt tym rejonie – zające, dziki, sarny, jelenie oraz wilki.

W tamtym czasie wszystkie grunty rolne były uprawiane (obecnie są liczne odłogi, zarastające krzakami lub lasem, a po sowchozie w Karaciskach pozostała opuszczona niszcząca zabudowa). Siano tu wtenczas



Budynek stacji kolejowej Karaciszki, 2014

stawiano „bucze” – była ogromna różnorodność i obfitość ryb: szczupaki, płocie, leszcze, karasie, okonie, liny, karpie, krasnopióra, miętusy, węgorze i raki. Wieczorem przy bezwietrznej pogodzie cała tafla wody falowała kołami od pluskających i wyskakujących w powietrze ryb.

Miejscowi gospodarze hodowali krowy, konie, świnie, kozy, króliki, gęsi, kaczki, dodatkowo prowadzono pasieki, wyposażone głównie w ule typu „dada-na”. Pieczono własny chleb na tataraku i robiono babki kartoflane zwane „bon-da”. W wiejskich chatach były kuchnie do gotowania opalane drewnem, które zimą ogrzewały izbę i miały ciepłe miejsce, zwane „pieczką”, na którym spano.

Na bujnych łąkach oprócz trawy rosły też przeróżne kwiaty: rumianek, chabry, biała koniczyna, kaczeńce, w powietrzu unosiły się motyle, pszczoły, osy i trzmiele. Po łąkach przechadzały się bociany, dzikiego ptactwa były skowronki, dzikie kaczki, jastrzębie, rybołowy, sokoły, cietrzewie, wróble, sikorki, wrony.

Dojazd do Karaciszek był bardzo dogodny, bo tylko 23 km pociągiem z Wilna do stacji Karaciszki. Przed samą wojną zaczęła kursować tu nowoczesna szybka i wygodna „Lux-Torpeda” – aż do stacji w Rykontach.

Nasi sąsiedzi

Warto wymienić nazwiska tych, którzy kupili tu działki i postavili domy nad jeziorem Skajście. Byli to Pac-Pomarnacki, Grabowski, Drozdowicz,



Osikowo – dwór, 2014 i 2011

żyto, jęczmień, łubin, owies, koniczynę, grykę, sadzono kartofle, ogórki, marchew, buraki, brukiew, dynie i na własne potrzeby tytoń.

W jeziorze Skajście i w sąsiednich – Birwa, Balcis i Kołpie łowiono ryby sieciami, na wędkę i błyskotkę,

Niewodniczański. Generał Mikołaj Osikowski miał swoją posiadłość, zwaną Osikowem, ze starym drewnianym dworem, przy stacji Karaciszki nad jeziorem Kołpie oraz był właścicielem Lasu Karaciskiego. W roku 1938 generał rozparcelował las, przylegający do jeziora Skajście, aby sprzedać teren jako działki letniskowe. Działki jednak nie zostały zabudowane w związku z wybuchem wojny w 1939 i las ocalał. Zięć generała – Ryszard Bąkowski zbudował po 1939 dom w tym lesie, w



Domostwa Zdanowskich i Lachowicza, 2012 i 2007

którym zamieszkał z żoną Haliną, córką gen. Osikowskiego, wraz z rezydującą tu po utracie dworu jego żoną – „Panią Generałową”, jak była tytułowana.

Przy stacji kolejowej Karaciszki swoją posiadłość mieli Zdanowscy. Na stacji zaś tej pracowała i mieszkała kasjerka Antonina Mojsiewicz, która знаła wszystkich w okolicy.

W Karaciszkach był i jest do dziś śliczny wiejski cmentarzyk przy drodze, gdzie są pochowani mieszkańcy tej okolicy, ich nazwiska na nagrobkach świadczą o historii tej ziemi.

Od strony Żydzišek mieli swoje gospodarstwa rolnicy: Lachowicz Franciszek, Lachowicz Ignacy z córkami Anią i Helcią oraz Lachowicz Adam z synami, moimi rówieśnikami – Zenkiem, Józiem i Polcią.

My mieszkaliśmy w swoim domu – „Downarówce” w czasie lata – od



Domostwa Zdanowskich i Ignacego Lachowicza, 2012 i 2007

maja do września na stałe, zaś ojciec dojeżdżał z Wilna ze względu na swoją pracę inżyniera nadzoru technicznego na dworcu kolejowym (ZW, 58/2014). Zimą dom stał pusty, pilnował go Franciszek Lachowicz z Żydżiszek, a potem Brewczyński. Zimy wówczas były śnieżne i mroźne, wszystko było zasypane grubą warstwą śniegu, a pod okna nawet podchodziły wilki i wyły. Franciszek bał się ich i jak mówił – „było obojętnie” czyli straszno.

Sezon letni przed wojną

W okresie od czerwca do września przyjeżdżało wielu letników. Na jeziorze Skajście i dalej na Galwe pojawiało się wiele żaglówek, nazywanych dziesiątką, dwudziestką – według powierzchni żagla oraz kajaków, łodzi wiosłowych i



typu krypa, budowanych tu Skajście, za sterem – pani Dowbor, 1938 tradycyjnie przez miejscowych cieśli. Pływały też, choć nielicznie, motorówki. Urządzano regaty, ściągające tu wiele żaglówek. Rozbijali swoje namioty harcerze w Lesie Karaciskim w pobliżu jeziora Skajście. W naszym dużym domu też przyjmowaliśmy letników. Pamiętam niektóre nazwiska: Janowicze (Janowiczowie), Ganowicze (Ganowiczowie), Dowborowie, Kruszewscy oraz Jakóbowscy, którzy mieli swoją piękną żagłówekę „Kuba”, wykładaną mahoniem i przechowywaną w naszym hangarze.

Jezioro było czasami groźne i zdradliwe, szczególnie kiedy zrywał się silny wiatr i powstawały wysokie fale. Brak rozwagi, respektu dla żywiołu, doświadczenia i umiejętności pływania kończył się niekiedy tragicznie. Przy naszym brzegu przewrócił się kajak, uratowały się dwie osoby, a utonął 7-letni Piotruś Święcicki (1943). Jego rodzice na naszych oczach szukali go pod wodą i liczyli, że może jednak da się go uratować... Pochowany został w Karaciszkach, gdzie do dziś zachował się jego grób.

Wspomnienie dzieciństwa, wycieczki do Trok

W latach dzieciństwa w Downarówce, dzięki pomysłom ojca miałem ciekawe zabawki, które własnoręcznie konstruowałem, a ja przyglądałem się, uczyłem się majsterkować i pomagałem. Tak powstał latawiec skrzynkowy, którego puszczanie nie było trudne, bo nad jeziorem często występowały silne wiatry. W okresach bezwietrznych puszczaliśmy balon, skonstruowany z papieru, który miał pod spodem na drucie tampon z waty, umoczony w spi-



Maria, Jerzyk i Stefania Downarowiczowie w Zatroczu, przed okazałym pałacem Tyszkiewiczów

rytusie. Tampon był podpalany tak, że napełniał powłokę ciepłym powietrzem i unosił balon w powietrze jak pięknie świecący lampion. Powstawały też modele samolotów i szybowców z balsu, którą kupowaliśmy w sklepie LOPP na ul. Ostrobramskiej w Wilnie oraz gotowe modele samolotów do własnego montażu ze skręcaną gumką, która napędzała śmigielko. Zrobioną miałem również śliczną małą żagłóweczkę – model, wydłubany z drzewa lipowego. Miała grot, żagielek z bomem oraz kryty pokład, kil, obciążony ołowiem tak, że mogła samodzielnie żeglować, a ponadto była niezatapialna. Na burcie miała przymocowany napis z wyciętych z mosiądzu literek, tworzącymi nazwę – „Jur”. Niestety, żagłóweczka wyrwała się spod kontroli i odpłynęła na jezioro Skajście. Mimo poszukiwań i ogłoszonej nagrody dla znalazcy, nie odnalazła się.

Pływaliśmy do Trok żagłóweką, a czasami nawet kajakiem. Odległość od naszego domu do Zatrocza to ok. 4 km. Można było zwiedzać tam pałac i park Tyszkiewiczów, dzięki uprzejmości właścicieli. Mijaliśmy prom, który kursował na grubej metalowej linie i łączył drogę z pałacem z drogą do Grodna lub Wilna. Płynąc dalej zawijaliśmy do przystani



Troki z lotu ptaka – fara, zaś na horyzoncie jezioro Skajście; Przystań Ligi Morskiej – Maria, Marian, Kazimierz, Jerzyk, Stefania Downarowiczowie. 1938

Ligi Morskiej, cumując przy pomoście. W niedzielę podpływaliśmy do Fary od strony jez. Łukta (Bernardyńskiego) na mszę świętą, cumując przy brzegu i wdrapując się pod stromą górę.

Atrakcją Trok była smakowita rybka prosto z jeziora, smażona „u Karaima”. Szczególnie lubiłem, kiedy rodzice kupowali mi napój gazowany „Sinalco”, którego smak pamiętam do dziś.

Pamiętny rok 1939 i czas wojny

Lato było słoneczne i ciepłe. Do Karaciszek i Żydziszek przyjechało wielu letników, harcerzy i sportowców. Na jeziorze zaroilo się od żaglówek, kajaków i łódek. Przyleciał nawet samolot RWD górnopłat, który popisowywał się akrobacją i lotem tuż nad taflą jeziora. Harcerze urządzili obóz i rozbili liczne namioty w Lesie Karaciskim, blisko jeziora Skajście, w sąsiedztwie naszej działki. Wieczorem palili ogniska i śpiewali piosenki. Pamiętam wieczór i blask ogniska, unoszący się wysoko płomień, strzelające iskry i refren piosenki: *bo kto wie, bo kto wie, kiedy znowu ujrzę was...* Mało kto zdawał sobie sprawę, jak to wszystko się zmieni i jak potoczą się nasze losy.

Wileńszczyzna została wkrótce zajęta przez Armię Czerwoną. To był nóż w plecy. Rozpoczął się ciężki okres „pierwszych bolszewików” i zmieniających się okupacji. Ci młodzi harcerze wkrótce stali się dorośli i stanęli do walki w Ruchu Oporu. Duża część z nich trafiła na Łukiszki, a potem – już za okupacji niemieckiej – na Ponary.

Jak już wspominałem, swoją posiadłość blisko st. kolejowej Karaciszki, z pięknym drewnianym dworem miał gen. Osikowski. W 1939 zdążył on się ewakuować do Anglii, gdzie dalej służył w Polskim Wojsku (patrz spis literatury). Do Polski nie wrócił. Zaraz po wkroczeniu Rosjan w 1939 szukało go NKWD. Trochę się spóźnili, a na pytanie: „Gdzie gienierał?” z rozczarowaniem skonstatowali: „Wot gienierał udrał”.

Czas wojny to nasze lata 1941, 42, 43, 44 w Karaciszkach. Życie tu zupełnie się zmieniło. Nie było już pobytów wypoczynkowych. W czasie niemieckiej okupacji na tym terenie działało AK. Tu też ukrywały się Żydówki. Jedna z nich znalazła schronienie u nas. Jednak tajemnica długo się nie zachowała. Musieliśmy poprosić ją, aby zmieniła miejsce ukrycia.

Na odcinku między Karaciszkami i Landwarowem, w miejscu, gdzie szlak kolejowy przebiegał w lesie, AK wysadzało transporty niemieckie (na mapie oznacz. AK). Słychać było najpierw eksplozję, a potem wypuszczanie pary zatrzymanej lokomotywy.

Przyjeżdżaliśmy do Karaciszek każdego lata, ostatni raz w 1944. Dom i działka stały się miejscem, gdzie z własnego ogrodu mieliśmy jarzyny, warzywa i owoce. Łatwiej było dostać tu mleko, sery, chleb i do tego przebywać wśród przyjaznych sąsiadów. Wspominałem już blisko o mojej

przyjaźni z dziećmi Lachowiczów, oraz córki sąsiedniego gospodarza – Ignacego Lachowicza: Helcia i Ania, które przychodziły do nas z wiadrami po wodę z naszej studni. Ja też często do nich chodziłem.

Pewnego dnia mieliśmy w Downarówce niespodziewaną wizytę. Przypłynął motorówką z Trok do nas niemiecki dostojnik z obstawą. Okazał się nim H. Hingst (Stadtkommandant von Wilna) i oświadczył ojcu, że zamierza kupić naszą posiadłość. Rozmowa była ostra, bo ojciec powiedział stanowczo,

Przy naszym brzegu. W kajaku – dzieci Ganowiczów

że jej nie sprzedaje, mimo że Niemiec może ją zarekwirować. Hingst był wściekły i powiedział: „Niech pan tak dużo nie mówi!” (*reden sie nicht so viel!*). Zapowiedział, że jeszcze tu przyjedzie. Trudno było przewidzieć, jakie mogą być tego skutki. Po pewnym czasie rzeczywiście przypłynął motorówką z Trok. Na jeziorze ustawił ster tak, aby motorówka zataczała koło i popisowywał się ...staniem na rękach. Potem podpłynął do brzegu i przyszedł z trzema ochroniarzami, z przewieszonymi na szyi ręcznymi karabinami maszynowymi, aby jeszcze raz przyjrzeć się naszej posiadłości. Moja matka mimochodem, wskazując na las, powiedziała, że jest tu niebezpiecznie, bo działają partyzanci, co było zresztą prawdą. Ochroniarze rozeszli się wtenczas po terenie. Pewnie to odniosło skutek, bo więcej się Hingst nie pojawił.

W czasie wojny cenne były dobre stosunki z sąsiadami i wzajemna pomoc. Byliśmy bardzo zaprzyjaźnieni z p. Bąkowskimi – Ryszardem i jego żoną Haliną oraz „Panią Generałową”, którzy mieszkali blisko nas w lesie, serdeczne kontakty przetrwały aż do ich śmierci. W roku 1942 moja matka podjęła się pomocy przy porodzie syna Bąkowskich. W sytuacji braku fachowej pomocy, w warunkach domowych przyszykowała prześcieradła, ciepłą wodę i lampy naftowe, bo była noc. Dzięki Bogu wszystko poszło



dobrze – urodził się Jureczek Bąkowski.

Na tym terenie szczególnie aktywnie działał w AK Ryszard Bąkowski, który walczył i wysadzał transporty niemieckie. Musiał też niestety ścierać się z partyzantką sowiecką na tym terenie.



A oto dalsze losy *Stefania, Maria, Jerzyk i Kazimierz Downarowiczowie* Ryszarda Bąkowskiego. Po wejściu Rosjan w 1944 był poszukiwany przez NKWD, uciekł jednak przed sowiecką łapanką w Karaciszkach. Szczęśliwym trafem udało mu się, wykonując rozkaz AK o koncentracji w Puszczy Rudnickiej, uniknąć złapania w kotłę, tylko dzięki ostrzeżeniu przez przygodnie spotkaną kobietę. Spotkaliśmy się z nim dopiero w 4 transporcie przesiedleńczym (tzw. repatriacyjnym) na Dworcu Towarowym w Wilnie koło „Wodokaczki” (wieża ciśnień, zaopatrująca parowozy w wodę). Widzieliśmy go, jak chodził koło wagonów. NKWD dopytywało się o niego z nazwiska w każdym wagonie. Ci, co go znali, zgodnie mówili, że go nie widzieli. Wsiadł do transportu przed samym odjazdem, a uratował Bąkowskiego maszynista parowozu, który ukrył go pod węglem i tak przewiózł do Polski. Zamieszkał w Olsztynie, ale też tam UB miało go na oku i przesłuchiwało. Zastanawiał się potem, jak tyle razy cudem udało mu się uniknąć aresztowania i śmierci.

Przy stacji kolejowej Karaciszki p. Zdanowscy mieli ładny dom, ogród i pasiekę. Byłem u nich w gościnie przez parę tygodni i chętnie przyglądałem się pracy w pasiece. Ciekawostką było, jak ich kura wysiadywała kacze jajka, a po urodzeniu się kacuszek dziwnie im się przyglądała, aż w końcu młode, wiedzione instynktem utworzyły szereg i wybierając wolność, pomaszerowały do pobliskiego jeziora Kołpie. Jedyna córka Zdanowskich (chyba dwudziestoletnia wtenczas) należała do AK. Po wejściu Sowietów w 1944, kiedy AK wyszło w Landwarowie, aby zmanifestować, że to my jesteśmy gospodarzami tych ziem, została aresztowana przez NKWD, ku strasnej rozpacz rodziców. Nie znam dalszych losów tej rodziny. Sąsiadka Mojsiewicz wspominała jednak, że ktoś ze Zdanowskich przyjechał po wojnie obejrzeć swoją posiadłość.

Dziwnie zachowywał się w czasie wojny Michał Łukaszewicz, unikając kontaktów z sąsiadami. Mieszkał przy stacji w swoim folwarku (na mapie oznacz. *Łukaszewicz*). Dopiero jak się potem okazało, było to uzasadnione,

ponieważ pełnił ważną funkcję w AK i to właśnie u niego ukrywał się przez pewien czas Aleksander Krzyżanowski „Wilk”.

Czerwiec i lipiec 1944

Wraz z wiadomościami o zbliżającym się froncie, w czerwcu 1944 przenieśliśmy się z Wilna do Karaciszek. Nocami było słychać i widać intensywne naloty rosyjskie na Wilno. Mimo, że była to odległość 25 km, widać był nocami flary lotnicze, wiszące w powietrzu, na wolno opadających spadochronach, nad miejscami przeznaczonymi do bombardowania przez Rosjan. Na ciemnym tle nieba przypominało to wiszące żyrandole. Dochodziły przytłumione odgłosy wybuchów zrzucanych bomb.

W Żydziszkach i Karaciszkach pojawili się żołnierze niemieccy. Nad kanałkiem, łączącym jezioro Skajście z jeziorem Balcis, był most drewniany, który został przez nich zniszczony, a stojący przy nim drewniany dom ze słomianym dachem, po drugiej strony kanałku (patrz mapę: *kanalek, most*), został podpalony. Płonął, unosząc wysoko w niebo słup ognia i dymu. Żołnierze niemieccy wydali rozporządzenie i to pod groźbą rozstrzelania, aby wszyscy mieszkańcy zgrupowali się nad samym brzegiem jeziora Skajście od strony Karaciszek. Spędzeni tu, w krzakach czekaliśmy, że nas rozstrzelają, spodziewając się egzekucji. Czas upływał i napięcie rosło, ale – o dziwo – pilnujących nas żołnierzy zaczęło ubywać. Odczekaliśmy i chyłkiem zaczęliśmy wracać do domów. Niemcy zrezygnowali z kontynuowania walki i obrony tego terenu.

Rosjanie nadciągali. Na niebie pojawiły się nisko latające nad nami sowieckie myśliwce i zaczęły się walki powietrzne z Luftwaffe. Przelatujący niemiecki samolot transportowy został trafiony i płonąc leciał w stronę Lasu Wornickiego i Trok, gdzie się rozbił. Na naszej działce zdecydowaliśmy się wykopać rów, aby chować się przed przelatującymi nisko samolotami.

Na początku lipca było już wiadomo, że weszli Rosjanie. Na jeziorze Skajście pojawili się „bojcy” którzy zaczęli barbarzyńsko łowić ryby w jeziorze, wrzucając granaty z łodzi. Wypływały ławice ogłuszonych ryb i wybierali tylko duże sztuki, a masa drobnych marnowała się.

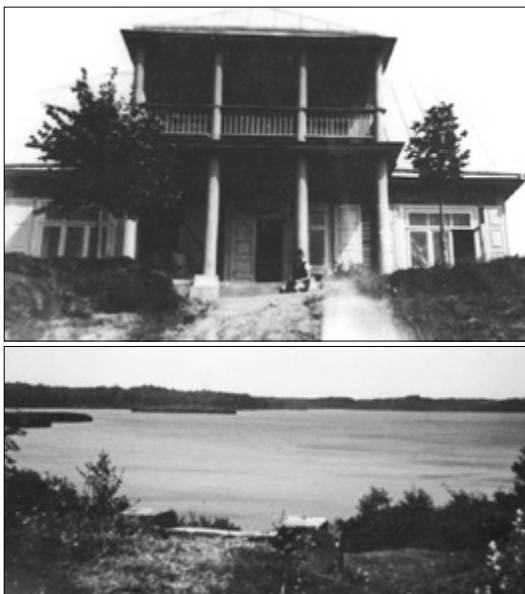


Moja matka zde-

Zbigniew Downarowicz, 1975

cydowała się z na powrót ze mną pieszo do Wilna. Poszliśmy do Landwarowa i potem dalej szosą w kierunku Ponar i Wilna. Po drodze mijało nas wojsko rosyjskie i ciężarówki pełne żołnierzy i działało jeszcze lotnictwo niemieckie.

Na Górze Ponarskiej, w rowie, przy rozwidleniu szos na Kowno i Wilno, siedział osmalony od ognia trzęsący się ze strachu Niemiec, pilot zestrzelonego myśliwca, pilnowany przez „bojów”. Byliśmy bardzo zmęczeni tym marszem. Za skrzyżowaniem szos zauważyła nas idących poboczem ciężarówka rosyjska i zaoferowała podwiezienie w kierunku Wilna. Pojechaliśmy ul. Legionową do ul. Ponarskiej, a potem pieszo dotarliśmy do swego mieszkania na ul. Sadowej. Wtenczas jeszcze nie wiedzieliśmy, że już nigdy go nie zobaczymy i nie wrócimy do naszego domu w Karaciszkach.



Dom autora rodziny publikacji od frontu (1938) i to, co po nim pozostało – schodki, z widokiem na jezioro...

Jerzy Downarowicz

Literatura:

1. Pola Wawer. *Poza Gettem i Obozem*, 1993 ISBN83-85233-25-3
2. Czyn gen. Osikowskiego i miejsce jego spoczynku zostało opisane w Anglii, jako *Sad final resting place for Polish war hero* – *Fife Today*

LITWA POLSKA: Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

WYDARZENIA, FAKTY, WYDAWNICTWA, OPINIE*

Styczeń

● W 2014 listę największych płatników podatków na Litwie otwierała rafineria „Orlen Lietuva“, która wpłaciła do budżetu Litwy ponad 1,3 mld litów (376,5 mln EUR), a jednocześnie poniosła 167 mln EUR strat – 2,1 razy więcej niż w 2013. W marcu portal gospodarczy wnp.pl przytoczył słowa członka zarządu spółki ds. sprzedaży Marka Podstawy: *Jesteśmy przygotowani na każdy scenariusz, włącznie z zamknięciem tego zakładu.*

● W wykazie wolności mediów spośród 180 państw świata w 2014 Polsce przyznano 18 miejsce, Litwie – 31, listę otwiera Finlandia.

● Polska do 2050 osiągnie najwyższą średnią stopę wzrostu spośród dużych gospodarek UE – mówi raport PwC. Realny wzrost polskiego PKB wyniesie ok. 2,7 proc. rocznie, na głowę mieszkańca – 2,9. Prognozuje się, że największą gospodarką zostaną Chiny, USA i Indie będą rywalizować o 2 miejsce.

● Założycielka Hospicjum im. bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie – s. Michaela Rak zwyciężyła w plebiscycie *Polak Roku 2014* „Kuriera Wileńskiego”. Na dalszych pozycjach: Rita Tamašunienė, starosta frakcji AWPLw Sejmie RL; Alfreda Jankowska, dyr. Gimnazjum im. Józefa Obrembskiego w Mejszagole; Adam Błaszkiwicz, dyr. Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie; ks. Rusłan Wilkiel z Kalwarii Wileńskiej; Walenty Wojniłło, red. portalu wilnoteka.lt; Bolesław Daszkiewicz, b. dyr. administracji rej. sołecznickiego; Alicja Klimaszewska, prezes Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rossą; Ryszard Jankowski, prezes koła Związku Polaków na Litwie (dalej: ZPL) w Wędziagole; prof. Jarosław Wołkonowski, dziekan Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego Wileńskiej Filii Uniwersytetu w Białymstoku.

● Wśród trzech posłów w Sejmie RL, którzy ani razu nie zabrali głosu w jesiennej sesji 2014, byli Michał Mackiewicz i Józef Kwiatkowski – liderzy ZPL i „Polskiej Macierzy Szkolnej”, posłanka Akcji Wyborczej Polaków na Litwie (dalej: AWPL) Wanda Krawczonok zabrała głos jeden raz.

● W 2014 posłowie na Sejm RL na potrzeby związane z pracą parlamentarną wydali 1,74 mln EUR, maksymalnie do 8,1 tys. – jak Jarosław Narkiewicz, inni posłowie AWPL byli bliscy tej kwoty, najmniej wydał Mackiewicz – ok. 3700 EUR.

*Niektóre działy wzajemnie się przenikają, a działalność poszczególnych placówek może być też szerzej odnotowana w innych działach.

● Z badań na zlecenie Litewskiej Komisji RTV wynika, że 61 proc. mniejszości narodowych przynajmniej raz dziennie ogląda telewizję rosyjską, litewską publiczną – 31, inne litewskie kanały – 33 proc. 27 proc. słucha „Russkoje Radio”, 23 proc. korzysta z rosyjskich mediów internetowych. Rosyjskie wersje wydawanych na Litwie czasopism czyta 18 proc., a litewskie portale – 17 proc. 30 proc. o sytuacji na Ukrainie dowiaduje się z LTV i 38 proc. z innych litewskich stacji. 16 proc. przedstawicieli mniejszości narodowych winą za konflikt na Ukrainie obarcza Rosję.

● W 2015 największe wsparcie MSZ RP otrzymała Polonia na Wschodzie – 39 mln zł, Ukraina – ponad 12 mln zł i Litwa – 14 mln, w tym 2,5 mln na media.

● Ze 143 wniosków na dofinansowanie Min. Kultury RL w 2015 wesprze 57 projektów na sumę 52 tys. euro, w tym 10 polskich, w tym związanych z ZPL.

● Wg GUS średnie wydatki na osobę podczas jednego pobytu w Polsce w III kw. 2014 wynosiły: Białorusina – 882, Ukraińca – 862, Litwina – 602 PLN, Rosjanin wydawał 484, zaś Niemiec – 372 PLN.

● Wg www.iftweremyhome.com bezrobocie w Polsce na początku 2015 wynosiło 10,3 proc., na Litwie – 12,4. Średnio 1 osoba w Polsce zużywała 4,04 kWh, na Litwie – 2,94; Polacy o 25,37 proc. mniej zużywali paliwa na osobę, Polski PKB był o 6,64 proc. mniejszy niż na Litwie, na ochronę zdrowia przeznaczało się tu o 0,59 proc. mniej środków.

● 2 – Valdas Adamkus w Telewizji Litewskiej stwierdził: *Obecne stosunki (litewsko-polskie) są godne pożalowania. Po tym, co było osiągnięte, teraz jedna i druga strona trzymają się z rezerwą. Mimo że ciągle jeszcze twierdzimy, że jesteśmy partnerami strategicznymi, partnerstwo to jest obramowane swego rodzaju ostrożnością, czy nawet brakiem szczerości. I dalej: Kiedy byłem prezydentem, w ciągu dziesięciu lat niemal osiągnęliśmy, jak to nazywam, złoty okres w stosunkach Litwy i Polski. Ja, utrzymując bliski kontakt z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, przez cały czas obiecywałem mu, zwłaszcza w kwestii tej nieszczęsnej pisowni nazwisk.*

● 6 – AWPL dba tylko o notowania, ale nie chce rozwiązywać problemów mniejszości narodowych – napisał wicemin. zdrowia Valentinas Gavrilovas. Jak też, że będąc w koalicji, AWPL ani razu nie wypowiedziała się w sprawie postulatów mniejszości narodowych. Widząc, że w wyniku jej nic nierobienia popularność wśród wyborców zaczęła spadać, AWPL spektakularnie złożyła regalia i opuściła rząd. Gavrilovas stwierdził, że partia mobilizuje swój elektorat przy pomocy szantażu.

● 8 – Ustawa o mniejszościach narodowych pomoże w zapewnieniu ich praw, Sejm wróci do niej podczas wiosennej sesji – oświadczył premier Algirdas Butkevičius i poinformował, że od 1 lipca rozpocznie pracę zamknięty przed laty Departament Mniejszości Narodowych. Trzeba

wziąć pod uwagę też fakt, że koszty jego utrzymania były wtedy wyższe niż pomoc mniejszościom.

● 9 – *Moim zdaniem, najważniejszym zadaniem jest integracja mniejszości narodowych już zamieszkujących Litwę, w pierwszej kolejności Polaków* – w związku z incydentami we Francji stwierdził politolog Ramūnas Vilpišauskas.

● 10-11 – W Magazynie Świątecznym „Gazety Wyborczej” wydrukowano obszerny wywiad Ewy Wołkanowskiej-Kołodziej z Aleksandrem Radczenką, pracownikiem Min. Sprawiedliwości RL pt. *Polska wobec Litwy. Niech Wielki Brat nie tupie nogą*, w którym zawarta została ostra krytyka Polaków na Litwie, głównie AWPL. W swej ocenie jej autor ograniczył się do spraw znanych i znanego mu kręgu osób, nie wskazując na wykonawców proponowanych zmian.

● Na początku roku do rej. sołecznickiego dotarły 43 paczki żywnościowe od Stowarzyszenia „Odra-Niemen” we Wrocławiu.

● Ceny na wiele wyrobów spożywczych (w tym nabiału, jogurtów, mąki, cukru, czekolady, wody mineralnej) na pocz. roku były na Litwie ok. 2 razy większe niż w Polsce.

● 13 – Z okazji Dnia Obrońców Wolności i rocznicy wydarzeń pod wieżą TV w Wilnie w 1991 w sejmie wręczono Nagrodę Wolności wysokości 5 tys. euro Adamowi Michnikowi, któremu poświęcono wystawę, zorganizowaną przy współpracy z Ambasadą RL w Polsce, Agencją Gazeta, Instytutem Polskim w Wilnie i in. placówkami. Podczas ceremonii śpiewała Ewelina Saszenko. Michnik zaznaczył, że będzie mówił po polsku, a nie po rosyjsku, jak mu proponowano – i jako wytłumaczenie przytoczył dowcip o odeskich Żydach, którzy boją się mówić po rosyjsku, by Putin nie przyjechał ich bronić. *Dobrze rozumiany interes narodowy wymaga od naszych elit myślenia i wyobraźni na miarę naszego niełatwego czasu. Ideolog kremlowski Aleksander Dugin pisał, że etniczne napięcia w stosunkach polsko-litewskich są szczególnie wartościowym, elementem, który należy wykorzystać i pogłębić. Zastanówmy się, jak wspaniałym prezentem dla Kremla są konflikty o pisownię nazwisk czy dwujęzyczne nazwy ulic* – powiedział, zaś podczas konferencji dodał, że najgorszym scenariuszem byłoby zapanowanie nastrojów ekstremistycznych: w Polsce – lituanofobii, a na Litwie – polonofobii.

● 14 – W Pałacu Władców w Wilnie w uroczystości z okazji przystąpienia Litwy do strefy euro uczestniczył Donald Tusk, który spotkał się również z prezydent Litwy Dalia Grybauskaitė.

● Podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy jej wileński Sztab zebrał ok. tysiąca euro.

● 15 – W Domu-Muzeum Venclovów w Wilnie historyk dr Vitalija Stravinskienė wygłosiła odczyt *Lata 1944-1947. Wysiedlenie Polaków z Wileńszczyzny – repatriacja czy czystka etniczna?*

● 19 – MSW RL zaproponowało odrzucenie rozpatrywanego w Sejmie projektu, na mocy którego potomkowie emigrantów otrzymaliby szanse na podwójne obywatelstwo. Badania opinii publicznej pokazały, że 57 proc. obywateli opowiada się za podwójnym obywatelstwem.

● 20 – Od br. na wniosek obywatela Litwy na s.1 wewnętrznej paszportu można wpisać narodowość.

● 21 – Lider AWPL stwierdził, że czynione były problemy z rejestracją nazwy *Koalicja AWPL i Aliansu Rosjan „Blok Waldemara Tomaszewskiego”*.

● 21 – Na mocy orzeczenia Wileńskiego Sądu Okręgowego za liczne nadużycia starosta Rudominy Tadeusz Kułakowski przez 3 lata nie będzie mógł pełnić funkcji publicznych.

● Wystawiony na licytacji pałac Tyszkiewiczów w Landwarowie, który w 2007 dostał się biznesmenowi Laimutisowi Pinkevičiusowi, nie znalazł nabywcę już po cenie wywoławczej (940 tys. euro).

● 22 – Rzecznik budowy polsko-litewskiego mostu energetycznego z Ełku do granicy z Litwą poinformował, że inwestycja jest na półmetku – zmontowano ponad połowę słupów, gotowych jest 90 proc. fundamentów pod pozostałe.

● 22 – W rocznicę rozpoczęcia Powstania Styczniowego ambasador Jarosław Czubński odwiedził grób Ludwika Narbutta, który zginął pod Dubiczami i tam został pochowany.

● 22 – Sąd Najwyższy RL przychylnie rozpatrzył wniosek polskiego „Tygodnika Wileńszczyzny” o uchylenie nagany, nałożonej przez Służbę Inspektora Etyki Dziennikarskiej z powodu artykułu Bogusława Rogalskiego *Represje na Litwie oburzyły Brukselę*.

● 23 – Wg sondażu „Vilmorus“, najlepiej interesy litewskich wyborców w PE reprezentuje socjaldemokratka Vilija Blinkevičiūtė, Tomaszewski znalazł się na ostatnim miejscu.

● 23 – Na Litwie nie są realizowane zalecenia OBWE, dot. udostępniania przed wyborami informacji w językach mniejszości narodowych – oświadczyli przedstawiciele AWPL.

● 23 – Wydział Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Wilnie oraz Forum Przedsiębiorczości Polskiej na Litwie „Korona” zorganizowały spotkanie, dot. planów i podsumowania działalności dotychczasowej.

● 23 – Krystyna Wojciukiewicz, Ieva Masiliūnaitė i Artur Zapolski pomyślnie przeszli rekrutację 15. edycji Programu Staży Parlamentarnych w Sejmie RP. Jego uczestnicy otrzymują ze środków Kancelarii Sejmu kieszonkowe 1800 zł miesięcznie oraz zakwaterowanie w akademikach UW, zwrot kosztów podróży i ubezpieczenia.

● 26 – Przedstawiciel rządu w okręgu wileńskim Audrius Skaistys zwrócił się do sądu z powodu braku znaków informacyjnych z litewskimi nazwami na niektórych ulicach w rej. solecznickim.

● 26 – Gimnazjum Jonučių w Godlewie (Garliava) wraz z mieszkań-

cami rej. kowieńskiego zorganizowało obchody 70. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

● 27 – Odbyło się spotkanie Bronisława Komorowskiego i Dalii Grybauskaitė na obchodach rocznicy w Auschwitz, przedtem – 22 lutego, prezydenci spotkali się w Kijowie na rocznicy Majdanu.

● 27 – Ambasada RP oraz Centrum Tolerancji Państwowego Muzeum Żydowskiego im. Gaona w Wilnie w ramach obchodów 70. rocznicy wyzwolenia obozu w Auschwitz i Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu, zorganizowały wystawę *Z narażeniem życia – Polacy ratujący Żydów podczas Zagłady* oraz projekcję filmu *Wyzwolenie Auschwitz*, przygotowaną przez Muzeum POLIN (Żydów Polskich) w Warszawie przy udziale MSZ RP.

● Pod koniec stycznia na Facebooku pojawiła się strona *Wileńska Republika Ludowa*, z nazwą po polsku i rosyjsku. Żądamy wprowadzenia polskich „zielonych ludzików” na Wileńszczyznę i przeprowadzenia tam referendum wśród autochtonicznej ludności – napisano. – „*Rajd na Pułsk*” – symboliczna akcja bezpośrednia w przygranicznych gminach polskich, zamieszkałych przez mniejszość litewską, która wzbudziła wściekłość władz tzw. Republiki Litwy i marionetkowego rządu w Warszawie, ale dała pocieszenie i nadzieję prześladowanym Polakom na Wileńszczyźnie! – donosi jeden z wpisów. Na www, która miała 2 tys. polubień, umieszczono link Związku Strzeleckiego „Strzelec”, organizacji pozarządowej, współpracującej z MON RP. W związku z prowokacją, jego naczelna rada oświadczyła, iż związek nie ma nic z tym wspólnego i jest przeciwny takim treściom. Po interwencji internautów strona została zablokowana.

● 29 – W reakcji na atak wandalii, którzy na na domu córki posłanki na Sejm z Aliansu Rosjan Iriny Rozowej wymalowali czerwone gwiazdy i antyrosyjskie napisy, AWPL wydało oświadczenie, które określa incydent *nie jako próbę zastraszania mniejszości narodowych, tylko usiłowanie rozprawy nad wspólnotami narodowymi na Litwie*.

● 30 – Podczas dyskusji w Polskim Klubie Dyskusyjnym Tomaszewski cytował św. Augustyna i Jana Pawła II, opowiadał kawały, w tym o Czukczy. *Wilno wytwarza 60 proc. litewskiego PKB i mieszka tutaj 20 proc. mieszkańców kraju, więc jest to batalia o 60 proc. naszej gospodarki i o 20 proc. mieszkańców naszego kraju* – tłumaczył swoją decyzję o kandydowaniu na mera. Odpowiadając na pytanie, jakie by zbudował w Wilnie pomniki, powiedział: *Pomnika sobie na pewno bym nie postawił*.

Luty

● 1 – W centrum Nowej Wilejki pojawił się napis *Wilno=Donbas* i obok znak Polski Walczącej.

● 1 – 2015 będzie w Gdańsku Rokiem Pamięci o tych, którzy przybyli tu z dawnych Kresów Wschodnich Polski. Uchwałę w tej sprawie podjęto na sesji Rady miasta.

● 2 – PZU podpisało umowę sprzedaży 99,879 proc. akcji „PZU Lietuva” z norweskim Gjensidige Forsikring. Oferowana cena – 54 mln EUR.

● 4 – W Pałacu Radziwiłłów odbyła się prezentacja okolicznościowej monety srebrnej o nominale 20 euro, upamiętniającej 500. rocznicę urodzin Mikołaja Radziwiłła zw. Czarnym, przeciwnego unii z Polską kanclerza wielkiego litewskiego, którą Bank Litewski wprowadził do obiegu w ilości 3 tys.

● 4 – Rodzina litewskich emigrantów zwróciła się do detektywa Krzysztofa Rutkowskiego w celu odzyskania dziecka, skierowanego siłą przez norweskie służby socjalne do rodziny zastępczej. Detektyw był zdziwiony, iż jak podała jedna z gazet litewskich, jego honorarium miało wynosić 50 tys. euro i zdementował ten fakt.

● 5 – W budynku Ambasady RP w Wilnie wybito dwie szyby i uszkodzono ścianę balkonową. Sprawca, obywatel RP spod Łomży – trafił do aresztu.

● 6 – Z udziałem ambasadora RL Šarūnasa Adomavičiausa otwarto Honorowy Konsulat RL we Wrocławiu, jako ósmą tego typu placówkę w Polsce. Konsulem Honorowym został Tomasz Artur Kosoń, absolwent Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego. Z tej okazji w Starym Ratuszu otwarto wystawę malarstwa Aloyzasa Stasiulevičiausa.

● 11 – Podczas spotkania ministrów obrony Litwy i Polski Juozas Olekas oświadczył, że Litwa wyśle do Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego w Szczecinie więcej litewskich żołnierzy, przyspieszy formowanie polsko-litewsko-ukraińskiej brygady LotPolUkrBrig, natomiast Tomasz Siemoniak zaznaczył, że współpraca wojskowa Wilna i Warszawy nigdy nie była tak ścisła jak obecnie. Litewski minister podziękował za wkład Polski w zapewnienie bezpieczeństwa państw bałtyckich poprzez udział w misji Baltic Air Policing.

● 11 – Ambasador Šarūnas Adomavičius we Wrocławiu potkał się z wiceprezydentem miasta Adamem Grehlem, marszałkiem województwa dolnośląskiego Cezarym Przybylskim oraz wojewodą dolnośląskim Tomaszem Smolarzem. Podczas spotkania w Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego podkreślono, że placówka stale organizuje przedsięwzięcia związane z Litwą, a jej wydawnictwo wydaje litewskie książki.

● 12 – Uczestnicząc w audycji radiowej „Vilniaus ringas” (Wileński ring) w Żinių radijas obok Remigijusa Šimašiausa Tomaszewski na pytanie *Krym jest ukraiński czy rosyjski?* odpowiedział: *Większość tam mieszkających to są Rosjanie.*

● 14 – W Nowych Święcianach przekazano do użytku Dom Polski o powierzchni 490 m², głównie dzięki zaangażowaniu ówczesnemu ambasadorowi, ob. prezesowi Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Januszowi Skolimowskiemu. Przybył prezes „Wspólnoty Polskiej” Longin Komołowski. Przemawiał Tomaszewski, który wspierał inicjatywę.

● 16 – W Orłowie na Mazurach odbyły się uroczystości pogrzebowe żołnierzy 3 Brygady Wileńskiej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW), poległych w 1946. Szczątki 9 z nich odnaleziono jesienią 2014 na dawnym polu bitwy k. wsi Gajrowskie.

● 16 – Na obchody Dnia Odbudowy Niepodległości Litwy nie przybył prezydent Polski. Biuro Prasowe Grybauskaitė poinformowało, że *zapadała decyzja o zapraszaniu zagranicznych gości tylko na obchody jubileuszowe.*

● 17 – Podpisano umowy na Inżyniera Kontraktu w rekonstrukcji nabytego 8 lat temu zabytkowego Pałacu Paców (Ambasady RP) w Wilnie z litewskim oddziałem firmy URS Infrastructure & Environment UK Limited.

● 18 – Tematami polsko-litewskich konsultacji podsekretarzy stanu w MSZ Konrada Pawlika i Henryki Mościckiej-Dendys z Andriusem Krivasem, wicemin. spraw zagranicznych, były przygotowania do Szczytu Partnerstwa Wschodniego, sytuacja na wschodniej Ukrainie oraz Europejska Polityka Sąsiedztwa. Wicemin. Mościcka-Dendys przypomniała o dwustronnych i międzynarodowych zobowiązaniach strony litewskiej względem polskiej mniejszości narodowej.

● 18 – Podczas kampanii wyborczej Andrius Kubilius wystąpił na łamach portalu pl.delfi.lt z deklaracją załatwienia spraw polskich, kandydat na mera Wilna Remigijus Šimašius wykonał nalepki z napisem *Ja za żółw*, z akcji, którą zaproponował w rozwiązaniu sporów polsko-litewskich Tomasz Samsel, gdyż słowo to składa się z samych „zakazanych” liter na Litwie.

● 19 – Spółka „Inter Rao Lietuva” znalazła się wśród najlepszych firm, notowanych na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych i trafiła do 2 etapu konkursu *Złota Strona Emitenta* w kategorii firm zagranicznych.

● 19 – W związku z 5-godzinnym protestem rolników Suwalszczyzny był wstrzymany ruch przez przejście graniczne w Kalwarii.

● 20 – W rankingu przejrzystości w pracy samorządów Litewski oddział Transparency International „polskie” samorzady – rejonów wileńskiego i solecznickiego uplasował pośrodku listy.

● 20 – Biuro Prasowe prezydent oświadczyło, że zauważono masową zmianę rejestracji miejsca zamieszkania z jednego samorządu do drugiego (w celu „roztopienia” podczas wyborów głosów miejscowych mieszkańców) w Solecznikach, w rejonach – wileńskim (1 tys. osób) i olickim (2 tys.). Wśród 12 startujących w wyborach samorządowych na mera stolicy tylko każdy trzeci był rodowitym wilnianinem. W ramach projektu *Balsuok 2015* (Głosuj 2015) portal delfi wspólnie z projektem *Free Data* udostępnił wgląd do majątków kandydatów do samorządów. Do TOPu 150 najbogatszych trafiły dwie osoby z Koalicji AWPL i Aliansu Rosjan.

● 20 – Trzy instancje sądów odrzuciły skargę urażonego humorystycz-

nym filmikiem *Człowiek Polak* (Žmogus lenkas) Mariusza Cezarego Cyackiego, obywatela RP i męża b. wiceminister energetyki, który zwrócił się z prośbą rozpoczęcia śledztwa ws. *publicznego wyśmiewania się z osób polskiego pochodzenia, ich poniżania, podżegania do nienawiści oraz dyskryminacji osób polskiego pochodzenia*. Film kończy się słowami za kadrem *On był zwykłym studentem, aż pewnego dnia ugryzł go Polak i stał się on Człowiekiem Polakiem* i polskim przekleństwem, puentującym tę metamorfozę.

● 24 – W Pałacu Prezydenckim podczas podsumowania akcji z okazji Dnia Odrodzenia Państwa Litewskiego *16 lutego świętują pomysłowo* w grupie 20 najbardziej pomysłowych zespołów znalazła się Suderwska Szkoła Podstawowa im. Mariana Zdziechowskiego. Wszyscy laureaci konkursu otrzymali z rąk prezydent flagi Litwy.

● 24 – *Nie rozumiem, dlaczego msze w najważniejszym kościele Wilna i Litwy (katedrze) nie mogą się odbywać po polsku, skoro połowę wiernych w diecezji wileńskiej stanowią Polacy* – powiedział na spotkaniu w Polskim Klubie Dyskusyjnym kandydat na mera Wilna Remigijus Šimašius. *Liberalowie tym bardziej nie mogą się wtrącać w sprawy Kościoła* – skomentował to kandydat konserwatystów Mykolas Majauskas. B. mer Artūras Zuokas dodał, że dwujęzyczne napisy w Wilnie nie pojawiają się nigdy, bo wg niego tradycja europejska pozwala je stosować tam, gdzie mniejszości narodowe stanowią minimum 40 proc.

● 24 – Sąd Rejonowy w Szawlach skazał dwóch byłych pracowników służby ochrony „Orlen Lietuva” za kradzież na dużą skalę oleju napędowego.

● 24 – *Powinniśmy zabiegać o prawa Polaków na Litwie, ale jednocześnie egzekwować ich elementarne zaangażowanie w litewską państwowość* – powiedział dla gazety „Dziennik Gazeta Prawna” szef MSZ RP Grzegorz Schetyna, określając pojawienie się profilu *Wileńska Republika Ludowa*, jako *provokację, wpisaną w resentymenty, trudne relacje, trudną historię i wybory samorządowe*. W liście otwartym Federacji Organizacji Kresowych do ministra w związku z tym akapitem FOK zawarła 11 pytań, nie zgadzających się z tą wypowiedzią.

● 26 – Romanowi Goreckiemu-Mickiewiczowi, praprawnukowi Adama Mickiewicza, który kandydował w wyborach do Rady Miejskiej z listy Litewskiego Związku Wolności na 97 miejscu, nie zezwolono w Domu Kultury Polskiej w Wilnie wywiesić swój plakat wyborczy i zostawić ulotki w jęz. polskim z tego powodu, iż DKP wspierał AWPL. Nieobecny w tym czasie dyrektor DKP Artur Ludkowski określił incydent jako nieporozumienie.

● 27 – Dla LRTV europejski korespondent tygodnika „The Economist” Edward Lucas powiedział: *Krytykuję władze Polski za to, że pozwoliły być Waldemarowi Tomaszewskiemu jedynym przywódcą polskiej wspólnoty. Sam Tomaszewski musi odpowiedzieć na poważne pytania – głównie o*

przypięcie wstążeczki georgijewskiej. Litewscy Polacy muszą znaleźć odpowiedź na pytanie, kto powinien zostać ich liderem, który będzie walczył o ich prawa.

Marzec

● 1 – Z okazji obchodzonego w Polsce i w środowiskach Polaków poza granicami RP Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, ambasador Jarosław Czubiński złożył wieniec w Sangieliszkach k. Małych Solecznik przy mogile żołnierzy AK z oddziału „Komara” – Czesława Stankiewicza, wywiezionego do Moskwy na proces „Szesnastu”.

● Do poszczególnych partii na Litwie należy 116 tys. osób. Do Partii Pracy – 23 tys., socjaldemokraci liczą 22,3 tys., konserwatyści – 14 921, Porządek i Sprawiedliwość – 13 105, Ruch Liberalów – 6 732, Litewski Związek Wolności (Liberalowie) – 4 298, AWPL – 1 607 członków. Ogółem działa 41 partii. Przyjęta przed dwoma laty przez sejm poprawka, iż partie muszą mieć co najmniej 2 tys. członków, ma wejść w życie od stycznia 2016.

● 1 – Na wybory samorządowe w charakterze obserwatorów przybyło z Polski 7 posłów, senator oraz dwóch przedstawicieli Kancelarii Sejmu RP.

● AWPL-Alians Rosjan „Blok Waldemara Tomaszewskiego” wystawiła ok. 500 kandydatów w 13 samorządach Litwy, do rad samorządowych weszła w 8 samorządach, zdobywając 70 mandatów radnych i merów (AWPL – 64, AR – 6). Głosowało nań ok. 90 tys. osób (7,76 proc.). Tomaszewski w wyborach na mera Wilna zdobył 17,25 proc. głosów i odpadł. W samorządzie rej. solecznickiego koalicja AWPL-AR dostała 21 miejsc w 25-osobowej Radzie, w wileńskim – 21 mandatów spośród 31, w rej. trockim i święciańskim – po 5 miejsc, w Kłajpedzie – 4, Wisagini – 3 i Szyrwintach – 1 mandat. Ogółem w radach zasiadzie 35 Polaków i 25 Polek, 16 Rosjan i 4 Rosjanki, 2 Białorusinów i 1 Białorusinka, 3 Ukraińców, a także Tatar, Żmudzin i Anglik! Litwini stanowią 66,7 proc. wszystkich radnych, Polacy – 4,05 proc., 27,3 proc. nie podało swojej narodowości. Wybrany na mera rej. solecznickiego, w którym Polacy stanowią ok. 80 proc., Zdzisław Palewicz osiągnął najlepszy na Litwie wynik – 77,55 proc. wyborców.

● 3 – Z nieoficjalnych źródeł portal zw.lt podał, że za reklamę wyborczą tylko w rosyjskojęzycznych mediach AWPL-AR zapłaciła ok. 50 tys. euro, w wyniku czego do Rady Miejskiej wprowadzono trzy osoby o prokremlowskiej orientacji, w tym szefa organizacji, działającej przy Ambasadzie Rosji w Wilnie i dziennikarkę I Bałtyckiego Kanału TV.

● W uzupełniających wyborach do Sejmu RL nie dostała się kandydatka AWPL-AR Renata Cytacka (11 proc. głosów), b. wiceminister, z powodu której podał się do dymisji min. Jarosław Niewierowicz i nastąpił rozpad koalicji.

● 3 – Podczas jubileuszu 50-lecia lidera AWPL składający mu życzenia w Domu Polskim przedstawiciele partii i władz terenowych uformowali długą kolejkę.

● 4 – Polski resort transportu złożył wnioski o dofinansowanie inwestycji z programu UE Łącząc Europę wysokości 12 mld euro. Powstanie m.in. obwodnica Suwałk, droga ekspresowa do Polski Centralnej – dwupasmowa od granicy z Litwą do Ostrowi Mazowieckiej, kosztować ma 1,5 mld euro. 60 proc. kwoty pokryje UE.

● 6 – W Radiu „Znad Wilii” Tomaszewski stwierdził: *9 maja świętujemy Dzień Zwycięstwa. Wpinamy i biało-czerwoną wstążkę i św. Jerzego. To jest normalne, gdyż wyzwaliśmy.* Na pytanie Renaty Widtmann, czy jest możliwy ukraiński scenariusz z „zielonymi ludzikami” na Litwie, odpowiedział: *Jak w Wilnie wygrał liberalowie, to będą niebieskie ludziki, z rosyjską „gołubyje”.*

● 6 – W związku ze z Dniem Kobiet, Ambasada RP wraz z Litewską Akademią Wojskową im. gen. Jonasa Žemaitisa zaprezentowały film *Kobiety i wojna* Marka Widarskiego, nawiązując też nim do Dnia Niepodległości Litwy i 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej.

● Na początku marca harcerze 1 Wileńskiej Drużyny „Trop” im. A. Małkowskiego ZHP na Litwie przy ul. Algirdo (Olgierdowa) odkryli mur, wykonany z nagrobków w jęz. polskim z czasów I wojny światowej, który zostanie rozebrany, zaś nagrobki zostaną zbadane.

● 9 – *Zwyciężyliśmy komunę pokojowo, jak Polacy* – powiedział w Warszawie na Zamku Królewskim Vytautas Landsbergis podczas konferencji z okazji 25-lecia odzyskania niepodległości i że litewska opozycja częściowo wzorowała się na „Solidarności” – *była okazyjnie, a jednak szczerze* popierana przez niepodległościową, demokratyczną opozycję w Polsce.

● 9 – O poparciu aspiracji państw bałtyckich w zakresie niezależności energetycznej, na rzecz synchronizacji systemów z częścią kontynentalną systemu ENTSO-e zapewnił wicemin. gospodarki RP Tomasz Tomczykiewicz podczas spotkania w Warszawie z wicemin. spraw zagranicznych Litwy Rolandasem Kriščiūnasem, którego przyjął też Rafałem Trzaskowski, sekretarz stanu ds. europejskich MSZ RP.

● 10 – W Sejmie RL odbyło się spotkanie pt. *Stan demokracji na świecie: współczesne wyzwania i perspektywy przyszłości*, z udziałem szefa Europejskiego Funduszu na Rzecz Demokracji Jerzego Pomianowskiego, wicemarszałka Jerzego Wenderlicha i posła Tadeusza Iwińskiego.

● 11 – Z okazji Dnia Odrodzenia Niepodległości Litwy odbył się pochód Litewskiego Związku Młodzieży Narodowej oraz Litewskiego Centrum Narodowego, liczący ok. tysiąca osób. Wśród innych były hasła *Litwa Litwinom; Bądź dumny ze swej litewskości i broń jej; Ojczyzna, wolność, nacjonalizm.* Pochód filmowało kilka telewizji rosyjskich. Przeciwno marszowi zwróciła

się do władz stołecznych międzynarodowa organizacja żydowska – Centrum Szymona Wiesenthala. Podobny pochód odbył się w Kownie.

● 11 – W marszu z okazji przywrócenia litewskiej państwowości uczestniczyła 40-osobowa grupa Polaków z flagami polskimi, litewskimi i WKŁ oraz transparentem *Laisvė=Wolność*, którą powitali Remigijus Šimašius oraz Andrius Kubilius.

● 12 – Goszczący na zaproszenie wicemarszałek Sejmu RP Eugeniusz Grzeszczak i poseł na Sejm RP, przew. Polsko-Litewskiej Grupy Parlamentarnej Tadeusz Aziewicz spotkali się z przedstawicielami sejmowej frakcji AWPL, zabrakło marszałka Senatu Bogdana Borusewicza. Podczas wizyty był gościem Polskiego Klubu Dyskusyjnego. *Przedstawiciele państwa polskiego powinni sobie zadać pytanie, jaką chcą widzieć społeczność polską na Litwie – rozdrobnioną czy zjednoczoną* – powiedział w związku z tym zw.lt wiceprzew. Sejmu z ramienia AWPL Jarosław Narkiewicz, a pod jednym ze zdjęć marszałka na profilu społecznościowym napisał: *W Gdyni, a tym bardziej w Gdańsku jest dużo wilniuków... ciekawie jak oceniają i czy w ogóle wiedzą o staraniach marszałka podzielenia i rozbicia przez wiele lat budowanej jedności Polaków na Litwie?(...). Inną rzeczą jest, czy strona polska zauważa zaufanie dużej części wyborców, podstawowej części wyborców, czy spotyka się, czy chce widzieć, docenić tę sprawę. Nie zauważając tego, nie zauważa się nie polityków, a tej dużej ilości wyborców, którzy zaufali zorganizowanej strukturze, którą jest i AWPL, i ZPL, i wszystkie pozostałe organizacje, które one przedstawiają.*

● 15 – W II turze merem Wilna został Remigijus Šimašius – 61,95 proc. głosów, Artūras Zuokas – 36,84. Ruch Liberalów nie zaprosił do negocjacji AWPL w sprawie koalicji oraz partii b. mera.

● 17 – Rozpoczęła działalność Polsko-Litewska Izba Handlowa na czele z b. min. energetyki Jarosławem Niewierowiczem, należy doń już kilka spółek i dwie kancelarie prawne. Eksport z Polski na Litwę wyniósł w ub. roku 2,3 mld EUR, import – 1,1 mld euro.

● 19 – W rozmowie z PAP Tomaszewski tłumaczył, dlaczego AWPL startuje w wyborach w sojuszu z Rosjanami tym, że *AWPL jest siłą, która jednoczy wszystkie mniejszości narodowe.* Europoseł podtrzymał swoje krytyczne opinie nt. kijowskiego Majdanu.

● 20 – Zbigniew Jedziński działalność polityków litewskich określił z rosyjska jako *predsiedatiela sowieckiego kolchozu* i zaproponował prowadzenie w szkołach lekcji przysposobienia wojennego oraz stwierdził, że wojny z Rosją nie będzie – pod warunkiem, jeśli *jej Litwa jako pierwsza nie wypowie Rosji.* Chodziło o głosowanie nad obowiązkową 9-miesięczną służbą wojskową, wstrzymali się dwaj inni posłowie AWPL i posłanka z sojuszu AR oraz 4 posłów z innych partii. Poseł oskarżył Radio „Znad Wilii” o *propagowanie przewrotu państwowego.* Wg niego w styczniu

2009 stłumiono Majdan litewski i zapytał: *Co by było, gdyby przewrót się udał, a na placu przed sejmem był wybierany nowy gabinet ministrów (nacionalistów) z Mindaugasem Murzą na czele?*

- 21 – Dwa skradzione przez obywateli Litwy samochody osobowe oraz ciężarowy zestaw z naczepą odzyskali funkcjonariusze ze Wspólnej Polsko-Niemieckiej Placówki w Świecku. Funkcjonariusze SG w Sejnach zatrzymali trzech obywateli Wietnamu, którzy nielegalnie przekroczyli granicę Polski oraz Litwin, który organizował przemyt ludzi, zaś 24. w Augustowie ujawniono wyroby tytoniowe wartości ok. 12 tys. zł, ukryte w specjalnie skonstruowanych skrytkach samochodu litewskiego.

- Przebywający na stażu w Litewskiej Szkole Policji polscy policjanci z woj. lubelskiego obserwowali szkolenia kursantów.

- 26 – Sejm RL ratyfikował umowę o utworzeniu wspólnej litewsko-polsko-ukraińskiej brygady wojskowej LitPolUkrBrig.

- 27 – Rada Samorządu Rej. Wileńskiego na prośbę wspólnot Ławaryszek, Bujwidz i Sużan nadała Waldemarowi Tomaszewskiemu tytuł Honorowego Obywatela Rejonu Wileńskiego. Do tej pory nadano go księżom – Józefowi Obrembskiemu, Antoniemu Dziekanowi, Dariuszowi Stańczykowi oraz prof. Andrzejowi Stelmachowskiemu. Opozycja – Bractwo 13 Stycznia oraz przedstawiciele wspólnot mieszkańców rej. wileńskiego – zorganizowała pikietę kiluosobowej grupy osób z hasłami: *Tomaszewski, co zrobiłeś dla dobra rejonu wileńskiego?; Tomaszewski to wstyd dla Polski i Litwy* oraz plakatami, sugerującymi współpracę lidera AWPL z putinowską Rosją. Doszło do słownej potyczki z pracownikiem samorządu i policją. *Negatywnie oceniam taką propozycję, ponieważ Tytułu Honorowego Obywatela powinien być nadawany osobom, w stosunku do których nie ma żadnych wątpliwości* – powiedział radny opozycji Gintaras Karosas, który znalazł się w trójce głosujących przeciw, 1 się wstrzymał, 19 radnych zagłosowało za.

LITWINI W POLSCE

- 2 lutego starosta gminy Puńsk Widold Liszkowski (Vytautas Liškauskas) poinformował agencję BNS, że w 2014 tylko jedna osoba zmieniła nazwisko na litewskie i również jedna – imię i nazwisko. W 2013 takich przypadków było dwa, w 2012 – jeden. Na litwinizację decydowały się osoby, które zamierzały wyjechać na Litwę. Wg danych lokalnej władzy, gmina liczy 4611 mieszkańców, z których 80 proc. Litwini.

- 17 lutego poinformowano, że najwięcej wsparcia z Litwy w 2015 otrzymują Litwini w Polsce – 7 działających tam ich organizacjom przyznano środki na 14 projektów, m.in. na Muzeum Lotników Steponasa Dariusa i Stasysa Girėnasa, na obchody świąt w Puńsku i Sejnach, konkursy

z historii Litwy i jęz. litewskiego, pobudzanie tożsamości narodowej w Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Puńsku.

- 1 marca nazwiska ludzi kultury, nauki, sportu oraz reprezentantów mniejszości narodowych, w tym litewskiej w Polsce, znalazły się w podlaskim Komitecie poparcia Bronisława Komorowskiego na prezydenta RP.

- 25 marca premier Butkevičius w rządzie spotkał się z Litwinami z Puńska i wręczył wójtowi Witoldowi Liszkowskiemu podziękowanie za wieloletnią działalność, sławiącą imię Litwy oraz jednoczącą mieszkających w Polsce Litwinów. Gmina ta wspólnie z samorządami rej. łódzkiego, olickiego i kalwaryjskiego na Litwie zrealizowała ok. 30 projektów finansowanych przez UE.

ODESZLI

- 5 stycznia znaleziono martwą prof. Elżbietę Feliksiak (mieszkała sama), przed włączonym komputerem, używanym 23 grudnia, który to dzień został przyjęty za datę śmierci. Od 1975 związana z polonistyką Uniwersytetu w Białymstoku, badała tradycyjną kulturę Polski Północno-Wschodniej, interesowała ją Grodzieńszczyzna i Wileńszczyzna. Zrealizowała cykl publikacji *Biblioteka pamięci i myśli*, w której ukazały się m.in. antologia poetycka *Tobie Wilno; Wileńskie szopki akademickie 1921-1933; Wilno i Kresy Północno-Wschodnie; Wilno i Ziemia Mickiewiczowskiej Pamięci* (patrz.s.13).

- 7 stycznia w wieku 88 lat zmarł Tadeusz Konwicki (patrz *In memoriam*, s.8). W jego pogrzebie na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach uczestniczył prezydent Bronisław Komorowski.

- W wieku 68 lat odszedł po ciężkiej chorobie ur. na Wileńszczyźnie Tadeusz Wojnowski, zaangażowany w latach 70. w turystykę młodzieżową, pracownik MSZ RP, konsul w Nowym Jorku i Los Angeles, prezes firmy montażowej Findlay Industries – Polytec (ob. Boshok Automotive Poland) w Tomaszowie Mazowieckim.

- 3 marca zmarł dr Henryk Filipowicz-Dubowik – ur. w Wilnie w 1930, twórca i długoletni dyrektor Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, gdzie zgromadził półmilionowy księgozbiór, w tym kolekcję starych druków, grafik, map, poloników. Był wiceprezesem Oddziału Bydgoskiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Przy współpracy z dr. Janem Leszkiem Malinowskim (zm. w 2010), a potem samodzielnie, wydał 121 numerów „Wileńskich Rozmaitości” oraz 104 książki o tematyce kresowej, wraz 10-tomową *Encyklopedią Ziemi Wileńskiej*.

- 23 marca, w wieku 66 lat, po ciężkiej chorobie, we Lwowie zmarła Bożena Rafalska, dziennikarka, animatorka życia kulturalnego. Ukończyła polską szkołę im. M. Konopnickiej we Lwowie. W 1975, po studiach poloni-

stycznych w Instytucie Pedagogicznym w Wilnie została na Litwie, pracowała w „Czerwonym Sztandarze”, redagowała pismo ZPL „Nasza Gazeta”. W końcu lat 80. wróciła do Lwowa i założyła pierwsze po wojnie polskie czasopismo na Ukrainie – „Gazetę Lwowską”, a w 2001 – miesięcznik „Lwowskie Spotkania”. Organizatorka „Dni Zbigniewa Herberta”, była założycielką i członkiem zarządu Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Prowadziła we Lwowie polską galerię „Własna strzecha”. W kolejnym numerze ZW przypomnimy jej postać.

W KULTURZE I JEJ OKOLICACH

Styczeń

- W styczniu jubileusz 25-lecia obchodził miesięcznik „Magazyn Wileński”, założony w 1990 przez Jana Sienkiewicza i Michała Mackiewicza.
- 3 – W Wileńskiej Filii Uniwersytetu w Białymstoku wykład otwarty w zakresie przedsiębiorczości wygłosił mer m. Wilna Artūras Zuokas.
- 4 – Nominowany do Oscara film Pawła Pawlikowskiego *Ida* na Litwie obejrzało 2 tys. osób.
- 5 – W Bibliotece Litewskiej AN im. Wróblewskich otwarto wystawę *Miłością do ojczyzny prowadzony: Mikołaj Radziwiłł Czarny (1515-1565)*.
- 15 – W kościele Klasztoru Dominikanów w Warszawie odbył się koncert *Kolęduj z nami* z udziałem m.in. Ernesta Brylla, Krystyny Prońko, Haliny Frąckowiak, Kazimierza Kowalskiego, Łukasza Zagrobelnego oraz Ani Rusowicz – córki wileńki Ady Rusowicz, Joanny Moro, z Wilna przybyły Emilija i Adelė Vaiginytė – na rzecz Hospicjum bł. Michała Sopoćki w Wilnie. Obecna była opiekunka placówki – s. Michaela Rak.
- 22 – W Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie odbyło się podsumowanie kursu e-learningowego *Do matury online*, zainicjowanego przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Najaktywniejszych uczestników I etapu projektu nagrodzono laptopami.

Luty

- 1 – W Ignalinie podczas zawodów w narciarstwie alpejskim towarzystwa „Žalgiris”, w dwóch kategoriach medale brązowe wywalczył dyrektor Radia „Znad Wilii” Mirosław Juchniewicz.
- 5 – W Ratuszu Wileńskim w koncercie z okazji 50-lecia Szkoły Muzycznej w Nowej Wilejce, wystąpiła jej absolwentka, Polka Gabriela Vasiliauskaitė, śpiewaczka operowa z Niemiec.
- 7 – Senat rok 2015 ogłosił Rokiem Witkiewiczów. Stanisław Witkiewicz, ojciec Witkacego, wywodzi się ze Żmudzi. W ub. roku organizator

„Majów nad Wilią i Wisłą” podjął decyzję zorganizowania na Litwie festiwalu im poświęconego.

- 7 – Fundacja „Via Jagiellonica” zorganizowała w Lublinie spotkanie w ramach cyklu *Dni i Noce Jagiellońskie*.
- 8 – Na starcie konkursu rozrywkowego TV LNK *Supermiestas* (Supermiasto), w rywalizacji z drużynami z Kowna, Olity i Telsz odpadła „Wileńszczyzna” piosenkarki Katarzyny Zvonkuvienė.
- 12 – W dyskusji pt. *Polacy na Litwie: swoi czy okupanci?* w Polskim Klubie Dyskusyjnym wystąpili historycy z Uniwersytetu Wileńskiego – prof. Alfredas Bumblauskas i dr Ryszard Gaidis, moderował dr Andrzej Pukszo z UWW w Kownie. Jak podkreślono, rozmowa przebiegała w *bardzo pozytywnej atmosferze*.
- 12 – W warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej otwarto wystawę *Andrzej Wróblewski: Recto / Verso*, artysty urodzonego w 1927 w Wilnie.
- 13-27 – W galerii UWW „101” w Kownie trwała wystawa instalacji wileńskiego artysty Polaka Rafała Pieślaka.
- 19 – W Domu Poselskim w Warszawie zaprezentowano polskie dokonania muzyczne na Litwie z udziałem jazzmana Jana Maksymowicza, Jańki z Wilna (Katarzyna Bitowt), zespołu „Kite Art” z okazji promocji CD *Muzyczne Rodowody – Litwa*, współfinansowanej przez Departament Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ. Inicjatywa wyszła ze strony posła Tadeusza Aziewiczza, przew. Polsko-Litewskiej Grupy Parlamentarnej. Obecni byli marszałek Sejmu RP Radosław Sikorski, wicemarszałkowie Elżbieta Radziszewska i Eugeniusz Grzeszczak.
- 20 – Litewsko-angielska produkcja pt. *Redirected / Už Lietuvą!* w reż. Emilisa Vėlyvisa trafiła na ekrany polskich kin pt. *Litewski przekręt*. Krytycy dali filmowi 2 gwiazdki z 6.
- 21 – Na scenie Litewskiego Narodowego Teatru Dramatycznego odbyła się premiera monodramu na podstawie wierszy Wisławy Szymborskiej *Portret kobiecy* w reż. aktorki Dalii Michelevičiūtė.
- 24 – Rozpoczął się w Wilnie 2-tygodniowy plener malarski *Vilniaus spalvos* (Kolory Wilna) z udziałem malarzy z dziesięciu krajów, w tym z Polski.

Marzec

- 3 – W Domu-Muzeum Adama Mickiewicza w Wilnie otwarto wystawę *Sztuka a my* uczniów z wileńskiego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza.
- 4 – Pochodzący z Łodzi, obecnie w Archidiecezji Wileńskiej, ks. Mariusz Marszałek z okazji 80. rocznicy namalowania przez Eugeniusza Kazimirowskiego pierwszego obrazu Jezusa Miłosiernego, wspólnie z Ingridą Laimutytė z Telewizji Litewskiej oraz Aleksem Matviejewem podjął się nakręcenia filmu dokumentalnego.

● 4 – Instytucie Monitorowania Praw Człowieka Polski Klub Dyskusyjny pod hasłem *Po co nam wolność?* zorganizował spotkanie z Polakami-sygnatariuszami Aktu Odrodzenia Niepodległości Litwy – Zbigniewem Balcewiczem, Romualdem Rudzysem oraz Czesławem Okińczycem.

● 6 – Z okazji 50-lecia skrzypka i koncertmistrza Litewskiej Państwowej Orkiestry Symfonicznej Zbigniewa Lewickiego w Sali Kongresowej w Wilnie odbył się koncert jubileuszowy, na którym wystąpił on ze swoim 19-letnim synem Konradem (skrzypce).

● 6 – W wileńskim przedszkolu „Uśmiech” sfinalizowano projekt *Kto Ty jesteś? Polak mały!* przy współpracy z V Liceum im. ks. Piotra Ściegiennego oraz Niepublicznego Przedszkola im. s. Faustyny „Serduszko” w Kielcach pod patronatem bpa kieleckiego Jana Piotrowskiego i TVP w tym mieście.

● 7 – Podczas Kaziuka w Wilnie wystąpiły polskie zespoły „Grzegorzanie” i „Wilia. Przejażdżkę można było odbyć parokonną kareta, ważącą 650 kilogramów, wykonaną w Polsce. Prawdziwy „desant” Kaziukowy nastąpił w Polsce – m.in. w Lidzbarku Warmińskim, Poznaniu, Szczecinie.

● 9 marca – 28 kwietnia w Bibliotece Litewskiej AN im. Wróblewskich w Wilnie, w czytelni Tadeusza Wróblewskiego trwała wystawa o Franciszce Urszuli Radziwiłłowej autorstwa Dalii Bikauskienė.

● W ramach popularyzacji poezji z 20 krajów, litewską lirykę w warszawskim projekcie *Wiersze w metrze* reprezentowały wiersze Antanasa A. Jonynasa, Kornelijusa Platelisa, Alvydasa Šlepikasa w przekł. Adama Pomorskiego i Małgorzaty Gierałtowskiej. Były one w Programie II Polskiego Radia i miesięczniku „Literatura na świecie”.

● 10 – W przededniu Święta Odzyskania Niepodległości Litwy na Placu Samorządowym w Solecznikach uczniowie Gimnazjum im. J. Śniadeckiego, trzymając kolorowe balony, ułożyli flagę Litwy.

● 10 – Rozpoczęła działalność polska księgarnia internetowa w Ejszyskach – www.e-ksiegarnia.lt.

● 14 – Wykonawcy z Wilna Rob B. Colton, „Will’N’Ska“, Jańka z Wilna i „Filmik” wystąpili w Klubie „Ucho” w Gdyni.

● 25 – Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego oraz Szkolny Punkt Przedmiotów Ojczystych w Wilnie ogłosiły międzyszkolny konkurs na łamańce językowe dla uczniów klas pocz., nauczycieli i rodziców *Trzeshczą trzciny*.

● 25 marca w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku odbył się koncert na rzecz Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie, z udziałem pianisty – prof. Bogdana Kułakowskiego, śpiewaczek Julii Iwaszkiewicz i Karoliny Dziwniel. Obecna była s. Michaela Rak.

● 27 – W Urzędzie m. Ostróda otwarto pierwszą indywidualną wystawę fotograficzną *Miejsca i ludzie* Waldemara Dowejki, nauczyciela jednej ze szkół wileńskich.

● 27-28 – Stowarzyszenie „*Wspólnota Polska*” przed gmachem swej siedziby zorganizowało w Warszawie kiermasz palm wileńskich, ozdób wielkanocnych, wyrobów gastronomicznych. Wystąpił chór zespołu „Wilia”.

ROK MICHAŁA KLEOFASA OGIŃSKIEGO

● 18 stycznia *Polonezem* Ogińskiego rozpoczął swój pierwszy koncert w tym roku w Niemenczynie Reprezentacyjny Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna”.

● 28 stycznia w Domu M.K. Čiurlionisa pokazano teatralizowany projekt muzyczny *Michał Kleofas Ogiński: Ojczyźnie poświęcam majątek, pracę i życie* aktorki Virginiji Kochanskytė, pianistki Šviesė Čepiauskaitė i piosenkarki Giedrė Zeicaitė.

● W ramach obchodów w Retowie (Rietavas), przed pałacem, należącym do Ogińskich, we wrześniu zostanie odsłonięty pomnik kompozytora autorstwa Regimantasa Midvikisa.

● Na wiosnę jest planowana finalizacja prac I etapu prowadzonej od 2011 w Plungianach (Plungė) rekonstrukcji innego – neogotyckiego pałacu Ogińskich, w którym po wojnie utworzono Muzeum Sztuki Żmudzkiej.

● W Retowie odbędzie się międzynarodowy konkurs młodych wykonawców *Perły twórczości Michała Kleofasa Ogińskiego*, w Plungianach – X Międzynarodowy Festiwal M.K. Ogińskiego, w Pałacu Władców w Wilnie – koncert jego muzyki w wyk. Litewskiej Orkiestry Kameralnej i pianistki Muzy Rubackytė. Wyemitowana zostanie okolicznościowa moneta i znaczek pocztowy.

EUROPEJSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEKA (EFHR)

● 5 lutego Litewska Telewizja Publiczna ogłosiła, że w nowej jej ramówce będzie więcej programów w jęz. rosyjskim. Czas trwania programu w jęz. polskim *Album Wileńskie* nie uległ zmianie i wynosi 15 min. tygodniowo. EFHR zmiany te uznaje za dyskryminujące w stosunku do najliczniejszej mniejszości polskiej (6,6 proc.), to przeczy zaleceniom OBWE (Organization for Security and Cooperation in Europe) i in. Z 2750 minut w 1991 (w tym czasie kierował nim Romuald Mieczkowski) program polski został skrócony do 555 min.

WYDAWNICTWA

● Fundamentalne opracowanie Kazimierza Krajewskiego *Na straconych pozycjach. Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej* (Wyd. Literackie, Kraków 2015, s.928, również w formie e-booka)

ukazuje tragiczne losy formacji AK i jej żołnierzy, którym wypadło uczestniczyć w „beznadziejnej wojnie” – również po wojnie.

- Pod koniec marca ukazała się książka Piotra Wdowiaka, dziennikarza niezależnego i analityka, w okresie 2008-2012 konsula i I sekretarza w Ambasadzie RP w Wilnie, pt. *Bałtycka droga i żywy łańcuch Lwów-Kijów. Eseje i wywiady na 25 lat wolności Litwy, Łotwy, Estonii i Ukrainy* (Łódź 2015, s.244).

- W 180. rocznicę pierwszego wydania *Pana Tadeusza* ukazała się książka Joanny Puchalskiej *Dziedziczki Soplicowa* (Wyd. Muza 2014, s.256) – prawnuczki ostatnich jego właścicieli Bohaterkami są jej prapraprababka Benedykta z Haciskich Karpowiczowa, praprababka Aniela Uzłowska i prababka Maria z Popławskich Karpowiczowa.

- Ukazała się książka ur. we Lwowie Adama Bajcara *Życie w kręgu wielu kultur. Wspomnienia i opinie* (Wyd. Werset, Lublin 2014, s.352), podróżnika i animatora turystyki. Mowa jest w niej o Lwowie, życiu powojennym we Wrocławiu i Warszawie, znalazły się opisy podróży oraz ilustracje, rysunki i mapki wykonane przez autora.

- Nakładem Wydawnictwa Polskiego w Wilnie ukazała się po polsku i litewsku książka wilnianki, mieszkającej w Niemczech, Liliany Narkowicz *Dzieje dworu i palacu w Wace* (Tyszkiewiczów).

NAGRODY, WYRÓŻNIENIA, NOBILITACJE

- 26 stycznia, w szóstej edycji wręczenia medali „Za zasługi dla Wilna i Narodu” nagrodzono red. Stanisława Tarasiewicza z „Kuriera Wileńskiego” i nieco później – Adama Błaszkwicza, któremu 8 marca, podczas 22. Kaziuków w Poznaniu, przyznano Nagrodę „Żurawiny”.

- 2 lutego Pałacu w Towianach Nagrody im. Wielkiego Księcia Litewskiego Giedymina za *szczególny wkład w rozwój regionu wileńskiego* otrzymali m.in. Józef Szostakowski – kustosz muzeum Władysława Syromkomi w Borejkwoszczyźnie, Mirosława Szostak, dyr. Szkoły Średniej im. Elizy Orzeszkowej w Białej Wace, Jan Miłoszewicz – starosta Kamionki, rolnik Czesław Moroz oraz pielęgniarka Centrum Zdrowia w Ejszyszkach Danuta Sokołowska.



W INSTYTUCIE POLSKIM W WILNIE I PRZY JEGO WSPÓŁUDZIALE

- 5-7 lutego w Centrum Wystaw i Konferencji „Litexpo” w Wilnie odbyły się Międzynarodowe Targi Wiedzy, Edukacji i Kariery „Studia 2015”. Na stoisku IP w Wilnie, przygotowanym z Min. Szkolnictwa Wyższego i Nauki RP oraz Fundację

Rozwoju Systemu Edukacji, można było uzyskać informacje nt. studiów w Polsce. Swoje stoisko miał Wydział Ekonomiczno-Informatyczny Filii w Wilnie Uniwersytetu w Białymstoku. W prezentacjach uczestniczyli m.in. Tomasz Kollat, główny specjalista Min. Nauki i Szkolnictwa Wyższego RP i prof. Andrzej Pitrus z UJ.

- 6 lutego – w IP odbył się wykład prof. Andrzeja Pitrusa *Nowe kino polskie*.

- 12 lutego zakończył się konkurs dla nauczycieli na scenariusz i przeprowadzenie cyklu *Lekcji o Polsce*, zainicjowany przez IP we współpracy z Min. Oświaty RL. Przedtem IP zorganizował seminarium nt. J. Karskiego oraz wizytę studyjną do Trójmiasta. Nagrodzono 13 finalistów m.in. z Wilna, Kowna, Połagi, Możejki i Poswoła (Pasvalys).

- 15 lutego ogłoszono Konkurs Plastyczny dla Dzieci i Młodzieży pt. *M.K. Ogiński. Przywróćmy czas*.

- 20-23 lutego w Centrum Wystawowym „Litexpo” w Wilnie odbyły się XVI Międzynarodowe Wileńskie Targi Książki „Klasyka kryminału”. Swoje stoisko posiadał IP z wystawą *Najpiękniejsze polskie książki dla dzieci 2010-2015* – wspólnie z Instytutem Książki w Krakowie, w studiu artystycznym dla dzieci *I ty możesz stworzyć książkę* zorganizowano warsztaty z ilustratorką Olą Cieślak (miała też spotkanie w przedszkolu) na podstawie książki *Co wypanda i co nie wypanda*; w dyskusji *Historia kryminalna jako współczesna baśń* m.in. uczestniczyła Katarzyna Bonda, autorka kryminałów. Pokazano film *Uwikłanie* reż. Jacka Bromskiego, prezentowano książki Anny Onichimowskiej *Sen, który odszedł* i *Piecyk, czapeczka i budyń* z udziałem autorki oraz ilustratek – K. Lipki-Ształbałło i Agaty Dudek. Przedstawiono litewskie wydanie książki Andrzeja Franaszka *Miłosz. Biografia*, z udziałem autora i Jerzego Illga oraz tłumacza Vytautasa Dekšnysa. O książce *Mapy* Aleksandry i Daniela Mizielińskich opowiadały Katarzyna Domańska i Ewa Stiasny z wyd. „Dwie Siostry”, które miało swoje stoisko, jak również „Ars Polona”.

- 3 marca w Centrum Grafiki w Wilnie otwarto wystawę *Polska grafika w Wilnie*, towarzyszącą międzynarodowemu triennale grafiki w Krakowie 2015, na którą złożyły się prace Sławomira Ćwieka, Pawła Kwiatkowskiego i Krzysztofa Tomalskiego.

- Od 4 marca do 4 kwietnia w Bibliotece Publicznej im. I. Simonaitytė w Kłajpedzie trwała wystawa fotografii Jana Skłodowskiego *Na Żmudzi*.

- 9 marca przygotowano program edukacyjny *Teatr bez granic* w związku z obchodzoną Rokiem Teatru na Litwie (2014) i w Polsce (2015).

- 12-14 marca w Szkole Muzycznej w Nowej Wilejce trwał VI Międzynarodowy Konkurs-Festiwal Polskiej Muzyki Fortepianowej, poświęcony Chopinowi, któremu towarzyszyła wystawa fotografii Dominika Skurzaka *Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina*. Podczas koncertu laureatów w Ratuszu wystąpił pianista z Polski Stanisław Drze-

wiecki. Przybyła Gabriela Raczyńska, aktorka z serialu *M jak miłość*, która uczestniczyła w konkursie.

- 19 marca – 5 kwietnia w Wilnie i Kownie na XX Międzynarodowym Festiwalu „Wiosna kina” zaprezentowano polskie filmy – *Wołanie* Marcina Dudziaka, *Królową ciszy* Agnieszki Zwielfki i *Ciało* Małgorzaty Szumowskiej; a także w różnych programach – *15 stron świata* Zuzanny Solakiewicz, *Once My Mother* Sophii Turkiewicz; *Psy* Władysława Pasikowskiego, *Fragmenty* Agi Woszczyńskiej, *Nieprawdopodobnie elastyczny człowiek* Karoliny Specht, *Obiekt* Pauliny Skibińskiej, *Punkt wyjścia* Michała Szczęśniaka. Przybyli m.in. Marcin Dudziak, Michał Matuszewski, Anna Trzebiatowska, Agnieszka Zwielfka.

- 20 marca w IP odbyły się warsztaty metodyczne dla nauczycieli polonistów z prezentacją wydawnictw dydaktycznych Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza.

- 24-29 marca IP zorganizował wyjazd studyjny do Warszawy trójce organizatorów Międzynarodowych Targów Sztuki „Art. Vilnius”.

- 26 marca – 26 kwietnia w Bibliotece Publicznej im. V. Šlaitasa w Ukmergė trwała wystawa fotografii Zbigniewa Polita *Pejzaż polski*

- 27 marca w Litewskim Narodowym Teatrze Dramatycznym odbyła się premiera spektaklu *Plac bohaterów* Tomasa Bernharda w reż. Krystiana Lupy.

- 30 – TV Polonia nadała 25-minutowy film *Polacy z Podbrzezia* Telewizji Wrocław.

W CENTRUM KULTURY LITEWSKIEJ W WARSZAWIE

- 9 stycznia odbyło się otwarcie wystawy malarstwa *Listy znad Niemna* polsko-litewskiego małżeństwa artystów – Ewy Pohlke i Gintautasa Vačysa.

- 15 lutego z okazji Dnia Odrodzenia Litwy w Ambasadzie RL odbyło się uroczyste spotkanie z udziałem ambasadora Šarūnasa Adomavičiausa, wystąpili z koncertem przedstawiciele Litwinów w Polsce.

- 17 lutego odbyło się spotkanie z Vytautasem V. Landsbergisem i jego książką *Miłość Konia Dominika*, w przekł. Anny Ewz Pilarczyk-Palaitis, które prowadziła Małgorzata Litwinowicz, urywki czytała Wikoria Gorodeckaja.

- 21 lutego w Ambasadzie RL w Warszawie pisano Dyktando Narodowe.



W DOMU KULTURY POLSKIEJ

- 14 stycznia w Teatrze na Pohulance (Rosyjski Teatr Dramatyczny) Polskie Studio Teatralne w Wilnie przedstawiło spektakl *Pieszko* Sławomira Mrożka w reż. Cezarego Morawskiego z Polski. 30 stycznia w DKP po raz kolejny powróciło do spektaklu *Emigranci*, w reż. Sławomira Gaudyna; 15 lutego – *Pułapki miłości* w reż.

Inki Dowlasz z Krakowa, scenografii Rafała Piesliaka i muzyką Leszka Długosza, a 26 lutego – *Przygody Koziolka Matolka*.

- 16-23 stycznia – Koło ZPL „Wileńska Młodzież Patriotyczna” było inicjatorem prezentacji wystawy *586 dni stanu wojennego*, przygotowanej przez IPN.

- 24 stycznia, z inicjatywy Wiktora Dulki, kolejny raz nawiązano do twórczości Włodzimierza Wysockiego, obchodząc jego urodziny.

- 28 stycznia minęło 50 lat od premiery komedii Aleksandra Fredry *Damy i huzary* w Polskim Teatrze w Wilnie, kierowanym przez Irenę Rymowicz. Sztuka ta zainaugurowała tegoroczny sezon, była grana przez pół wieku i wystąpiły w niej całe pokolenia artystów-amatorów.

- 29 stycznia odbył się pokaz filmu *Honor generała* w reż. Joanny Pieciukiewicz. Organizator – IPN w Białymstoku.

- 7-8 lutego odbyła się tradycyjna zabawa zapustowa.

- 17 lutego otwarto wystawę fotograficzną *Znaki Pamięci* Witolda Jurkiewicza z Olecka.

- 27 lutego odbyło się nieformalne spotkanie dziennikarzy mediów polskich na Litwie z dziennikarzami z Polski, które zorganizował Wydział Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Wilnie oraz Narodowy Bank Polski, po spotkaniu dziennikarzy z Polski ze swoimi kolegami litewskimi nt. wprowadzenia euro.

- 27 lutego portal wilnoteka.lt oraz Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna” zorganizowały festiwal „humoru studniówkowego” szkół Wileńszczyzny – Kabareton *StuDnia* 2015. Nagrodą główną był wyjazd do Brukseli, ufundowany przez posła do PE Tomaszewskiego. Wystąpił „Kabaret Inaczej” z Białegostoku.

- 1 marca w ramach projektu dla Polaków zagranicą *Mnożenie przez Dzielenie – Edukacja dla Integracji* Polski Uniwersytet Trzeciego Wieku w Wilnie zorganizował konferencję pt. *Wileńskie tradycje – piękni różnorodnością*.

- 2 marca Koło ZPL „Wileńska Młodzież Patriotyczna” uczciło pamięć Żołnierzy Wyklętych biegiem, w którym uczestniczyło ok. 50 osób. Zorganizowano pokaz spektaklu Sceny Faktu Teatru Telewizji Wojciecha Tomczyka *Inka 1946. Ja jedna zginę* o sanitariuszce Danucie Siedzikównie z 5 Brygady Wileńskiej AK, jak też wystawę w DKP *Ostatni Obrońcy Kresów Wschodnich – Polskie Podziemie Zbrojne na Kresach po 1944 – IPN* we współpracy z Fundacją „Wolność i Demokracja”.

- 4 marca odbyły się uroczystości z okazji 25-lecia działalności Klubu Weteranów AK z krótkim koncertem Jarosława Królikowskiego.

- 19 marca i inicjatywy IPN w Białymstoku pokazano film dok. *Dzieci Kwatery Ł* – o bohaterach polskiego podziemia, pomordowanych i skrycie grzebanych na Cmentarzu Powązkowskim.

● 22 marca otwarto wystawę zdjęć z Majdanu, przygotowanych przez redakcję „Kuriera Galicyjskiego” we Lwowie i Fundację „Wolność i Demokracja”. Pokazano film, odbyła się dyskusja. *Rosyjskie media na Litwie cieszą się wielką popularnością i propaganda putinowska dociera do uszu wielu miejscowych mieszkańców. Dzięki imprezom, podobnym do prezentacji wystawy zdjęć z Majdanu z udziałem Polaków, mieszkających na Ukrainie, udaje się obalać stereotypy, tworzone przez LifeNews lub RTR i pokazać, że Majdan był walką o wolność myśli i słowa i posłużył podwaliną pod dalsze reformowanie gospodarki i ustroju w tym państwie* – napisał w FB Jerzy Wójcicki, red. portalu „Słowo Polskie”. Na pytanie, czy Polak może założyć wstążeczkę georgijewską, red. naczelny „KG”. Mirosław Rowicki odpowiedział: *Moim zdaniem jednoznacznie nie.*

● 23 marca z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru Polski Teatr w Wilnie wystawił sztukę *Lilije* Ludwika Hieronima Morstina.

● 27 marca w ramach Polskiego Klubu Dyskusyjnego odbyło się spotkanie pt. *Czy polska szkoła jest atrakcyjna?* z udziałem dyrektorów wileńskich szkół Adama Błaskiewicza i Czesława Dawidowicza.

● 27 marca odbył się spektakl *Litwinki* Teatru Królewskiego (Karališkas Teatras) z Trok w reż. Vytautasa Mikalauskasa.

● 28 marca odbyło się spotkanie wielodzietnych rodzin z Wilna i rej. wileńskiego z przedstawicielami Kancelarii Prezydenta RP, którzy rozdali paczki świąteczne.

● 31 marca otwarto wystawę fotografii *Cztery miasta: Kiszyniów – Lwów – Bukareszt – Kraków*, z archiwum rodzinnego Tadeusza Gaydamowicza, architekta z Krakowa – o losach polskich uchodźców podczas II wojny Światowej w Rumunii.

W OKOLICACH „ZNAD WILII”

● 15 stycznia otwarto wystawę malarstwa Ausmy Bankauskaitė pt. *Pejzaże w pełni*.

● Od 27 lutego do 15 kwietnia w PGA „Znad Wili” trwała wystawa Renaty Duden-Dajnowicz *Niebezpieczne związki* (z... modą), na której zaprezentowano szkice, zdjęcia oraz same kostiumy w stylu baroku i rokok, które artystka wykonała do spektaklu pod tymże tytułem.

● 6-8 marca Romuald Mieczkowski w ramach Kaziuków-Wilniuków spotkał się z czytelnikami w Lidzbarku Warmińskich, Olsztynie, Kętrzynie, Bisztyнку i Bartoszycach.

Opr. ZW

LISTEM I MAILEM

ZOFIA I ALEKSANDER BOLCEWICZOWIE



Poszukuję więcej danych o hrabim Aleksandrze Bolcewiczu (dziadek Aleksandra Jurewicza) i jego żonie Zofii, z domu Pruszyńska z Warszawy w Uciań (Utena). Przesyłam niektóre zdjęcia – tzw. Murowanki, przed rokiem 1914 budynek miał pokoje gościnne, przede wszystkim dla tzw. rezydentów i gości, którzy przyjeżdżali tu na polowanie i zamieszkiwali po kilka miesięcy, (z korespondencji zachowanej z 1979). Po wkroczeniu bolszewików do Uciań w 1917/18, budynek przeznaczono na cele publiczne: przedszkole, gimnazjum (litewskie). Właściciel prawowity, hr. Aleksander Bolcewicz już nigdy go nie odzyskał. Na zdjęciu trzecim ten sam budynek w 1945 roku. Miejsce pochówku znaleźli Bolcewiczowie na Cmentarzu Starym w Tczewie.

Władysław Lemańczyk, Tczew

ŻEGNAJĄC KONWICKIEGO

Warto może byłoby poświęcić postaci Tadeusza Konwickiego chociaż jeden rozdział w „Znad Wili”, gdyż był to artysta emocjonalnie związany z tą krainą – znany z różnorodnej twórczości, dla każdego z różnych powodów. Dla mnie przede wszystkim jako autor *Małej Apokalipsy*, przedstawiającej absurdu lat 80. w Warszawie, których sam byłem obserwatorem, zresztą znam doskonale z tamtych czasów rejon stolicy, opisywany w tej

książce. Jest to również twórca, czy współautor ważnych dla mnie filmów – *Lawy* na podstawie *Dziadów* Mickiewicza, *Kroniki wypadków miłosnych* w reż. Andrzeja Wajdy, przedstawiającej Wileńszczyznę właśnie z czasów młodości Konwickiego – region, w którym przedstawiciele różnych tradycji i religii byli trochę skazani na siebie. To ciekawy materiał do rozważań nad atmosferą tamtych czasów, co za tym idzie – również nad źródłami współczesnych relacji pomiędzy narodami. W jednym z programów TV Konwicki stwierdził, że każdej rzeczy trzeba przyglądać się z kilku stron, zamiast głosić jednostronne podejście do sprawy.

Sam chyba pogodził się z tym, że tamta rzeczywistość przedwojenna nie mogła powrócić, jednak pokazał, że jest możliwa atmosfera zgody pomiędzy wieloma kulturami. Utwory te miały w sobie wiele romantyzmu, przez co Konwickiemu udało się zaszczerpić atrakcyjną wizję Wileńszczyzny jeszcze kilku pokoleniom. Pozostaje tylko pytanie: Czy następnym pokoleniom polskich artystów uda się skutecznie kontynuować misję pokazywania powiązań kultury polskiej z tym regionem?

Konrad Kostka, Warszawa

LEKTURA SPRZED LAT – HENRYK DEMBIŃSKI

Pochłonęła mnie lektura historycznego już, podwójnego numeru 3/4 (7/8) kwartalnika „Znad Wili” z 2001 roku. Ta fascynująca podróż w czasie dostarcza niezwykłych odkryć życiorysów niepospolitych, w tym m.in. w prezentacji pióra Leona Brodowskiego – odkrycia *Henryka Dembińskiego dróg do humanizmu integralnego* (s.66-78). Drogę życiową i twórczość ww. autora przedstawił Romuald Mieczkowski w *In memoriam* pt. *Leon Stanisław Brodowski (1918-2013). Romantyzm celów – pozytywizm środków* (ZW 55/2013, s.8-13).

Leon Brodowski (działacz społeczny na rzecz dialogu polsko-litewskiego, założyciel i przewodniczący Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy – OKML, wieloletni wydawca i redaktor naczelny pisma „Litwania”), był wybitnym znawcą wielce złożonej i kontrowersyjnej osobowości Henryka Dembińskiego (w 1927-1932 członka Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, od 1928 do 1930 – prezesa oddziału wileńskiego, od 1931 do 1932 – prezesa Stowarzyszenia Bratniej Pomocy na Uniwersytecie Wileńskim, w 1931-1932 publikował w miesięczniku „Żagary”, od 1934 – członka Związku Lewicy Akademickiej „Front”, a od 1935 – Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej i Komunistycznej Partii Polski, założyciela i redaktora naczelnego pisma „Poprostu” – 1935-1936, od 1937 – w Polskiej Partii Socjalistycznej, w 1937-1938 więzionego za działalność komunistyczną, w czasie swego

procesu stwierdził, że jego rewolucyjność jest tylko *nędnym, dwudziestowiecznym odbłyskiem rewolucyjności Tego, którego wizerunek na krzyżu stoi na stole sędziowskim*) – w 1971 uzyskał doktorat z nauk prawnych na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu na podstawie rozprawy pt. *Ideologia Henryka Dembińskiego a postępowy nurt polskiej inteligencji*. W 1972 powstaje jego książka *Henryk Dembiński – człowiek dialogu*, której wydanie na wiele lat zablokował – jak czytamy w *Przypisach* do ww. artykułu (s.76) – sam *Stefan Jędrzychowski, zimny gracz (...), a przed wojną najbliższy współpracownik Henryka* (Dembińskiego), któremu, jak i jego zatwardziałym komunistycznym konfratrom, niemożliwa była do przyjęcia prawda o zawróceniu przez Henryka Dembińskiego (według powojennych moskiewskich – *jurgielników* – kandydata na komunistyczne ołtarze) w schyłkowym okresie życia – ze złudnej, zwodniczej, fałszywej drogi komunizmu i wstąpienia na drogę humanizmu integralnego. Dr Brodowski na s.71-72 w szkicu z 2001 roku pisze:

W konwencji Henryk powiedział, że hitlerizm i bolszewizm łączy wspólny mianownik – terroryzm. A Stalin równa się Hitler.

Henryk Dembiński w ciągu 12 lat swej bardzo aktywnej działalności intelektualnej i politycznej przeżył trzy rozczarowania – do integralnego nacjonalizmu, do integralnego liberalizmu i do komunizmu. Otworzyła się przed nim czwarta droga, zwana przez Jacques’a Maritaina integralnym humanizmem. Wspólnym mianownikiem nacjonalizmu i komunizmu jest społeczny kolektywizm, w którym jednostka się nie liczy. Integralny liberalizm jednak nie jest lekarstwem na różne odmiany społecznego indywidualizmu, sprzecznego z naturą człowieka, który jest istotą społeczną. Liberalizm absolutyzuje jednostkę ludzką, lecz nie dostrzega potrzeby więzi międzyludzkich. Prowadzi to w praktyce do przewagi jednostek silnych nad słabymi, do kultu pieniądza i niesprawiedliwości.

Integralny humanizm afirmuje godność każdej osoby ludzkiej we wspólnocie. Łączy wolność z odpowiedzialnością. Jest drogą środkową pomiędzy społecznym kolektywizmem i społecznym indywidualizmem. W konsekwencji jednak jest drogą trudną, gdyż wymaga łączenia przeciwstawieństw, takich, przykładowo, jak kapitalistyczna przedsiębiorczość i socjalistyczna sprawiedliwość społeczna. Politycy wieku XX wieku nie potrafili łączyć ognia z wodą. W rezultacie doprowadzili do dwóch ludobójczych wojen światowych. (...)

Do humanizmu integralnego ludzkość dorasta powoli, w wielkim trudzie. Widzimy np., że owoce przeszło 20-letniego pontyfikatu Jana Pawła II są jeszcze przed nami. Henryk Dembiński miał to szczęście, że uczestniczył czynnie w promieniowaniu awangardowego środowiska Lasek, kierowanego przez wielkiego prekursora Soboru Watykańskiego II, ks. Władysława Kornilowicza, z którym Henryk się przyjaźnił. Był także pod wpływem jego najbliższych uczniów – ks. Henryka Hlebowicza ks. Jana Zieji.

Z sylwetką Henryka Dembińskiego zetknąłem się bliżej na przełomie wieków w aspekcie poznawania życia i dzieła wielkiego grodnianina – błogosławionego ks. Henryka Hlebowicza (który o sobie, z niezwykłą skromnością, mawiał: *duplex doctor, triplex duren*). Był on na procesie sądowym (Dembińskiego – L.D.) w Wilnie w grudniu 1937 r. jednym z licznych świadków (jego) obrony, a opinię dla sądu nadesłał z Pińska ks. Jan Zieja. W więzieniu odwiedził go ks. Władysław Kornilowicz (...), jak czytamy w zakończeniu *Przypisów* (na s.78) do ww. artykułu. Na temat błogosławionego ks. Henryka miałem zaszczyt odbyć konwersacje z największymi jego znawcami: ks. prof. Tadeuszem Krahelem z Białegostoku i Teresą Cwaliną z Lasek.

Na s.76 w przypisie 1 Brodowski podaje, że książkę *Henryk Dembiński – człowiek dialogu – dopiero w 1988 r. dzięki poparciu prof. Sylwestra Zawadzkiego* (profesora prawa państwowego na Uniwersytecie Warszawskim, współtwórcy Naczelnego Sądu Administracyjnego, w latach 1980-1981 – prezesa NSA, w 1981-1983 – ministra sprawiedliwości, uczestnika obrad tzw. Okrągłego Stołu – po komunistycznej stronie rządowej – L.D.) w nakładzie 1000 egzemplarzy (a więc w niemal standardowym nakładzie ZW – L.D.) wydało Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Z wielkim zainteresowaniem odnotowałem powyższego promotora ww. książki – *opus vitae* – Leona Brodowskiego. Na pierwszym roku studiów prawniczych na UW w Warszawie, na przełomie 1979/1980 roku, słuchałem wykładów prof. Sylwestra Zawadzkiego [późniejszego szefa resortu sprawiedliwości (z ciemnych pierwszych dwóch lat stanu wojennego), którego faktycznym kierownikiem był tzw. pierwszy zastępca ministra – beneficjent pierwszej prawniczej deregulacji w dziejach RP – absolwent Szkoły Duracza, sowicie opłacanego w twardej walucie przedwojennego doradcy prawnego ambasady sowieckiej w Warszawie] z prawa państwowego (głoszonych bez szczególnego zaangażowania emocjonalnego), w tym z wielkim zdziwieniem przyjmowałem uzasadnianie przez prof. Zawadzkiego powrotu sądownictwa administracyjnego – w celu obrony obywatela przed wszechwładną, bezkarną, socjalistyczną administracją. Jakże aktualnie brzmią dzisiaj (w czasach tzw. sterowanej demokracji) słowa profesora – twórcy (współtwórcy) Naczelnego Sądu Administracyjnego... Z perspektywy czasu, reformatorskie dzieło prof. Zawadzkiego u schyłku komuny w pewnym sensie, można odnieść do reformy sądownictwa, przeprowadzonej w Rosji przez cara Aleksandra II w latach sześćdziesiątych XIX wieku, w wyniku której oskarżeni uzyskali prawo do obrony, sędziowie stali się niezawisli i nieusuwalni, a procesy jawne...

Henryk Dembiński zapłacił najwyższą życiową cenę – ze śmiercią włącznie w wieku 33 lat z rąk hitlerowców 12 sierpnia 1941 w Hancewiczach, k. Pińska na Polesiu – za komunistyczne fascynacje społeczne. W latach 1939-1941 przyszło mu haniebnie asystować bolszewikom, na

oczach znajomych mieszkańców Wilna, w rabunku i wywozie do Związku Sowieckiego wileńskich skarbów kultury i sztuki, w tym archiwów i bibliotek. Na przełomie 1940/41 roku odbył podróż do Mińska, Leningradu i Moskwy, osobiście posmakował sowieckiego raju, w którym *nie widział (oprócz metra w Moskwie) żadnego komunizmu*, a spotkał tylko ludobójstwo, łączące oba totalitaryzmy – czerwony i brunatny, którego padł ofiarą po wiarołomnej agresji Hitlera na dotychczasowego sojusznika – Stalina.

Arcyciekawa lektura archiwalnego numeru na okładce z *Fabianiszkami, których nie ma – 1988*. To prawdziwa uczta intelektualna. Gorąco polecam.

WIESZAĆ CZY NIE WIESZAĆ?

Za oknem jasne, przedwiosenne słońce. Niecałe 15 wiorst do kordonu brukselskiego, przecinającego na pół dawną Puszcę Grodzieńską. Błogi spokój, w górze niosące nadzieję przeloty na północ dzikich gęsi, żurawi.

Czytam 22. tom *Dzieł* Józefa Mackiewicza pod znamienym tytułem *Wieszać czy nie wieszać* (Kontra, Londyn 2015), a w nim wspomnieniowy esej *Cześ Karwowski*, w którym reporter wileńskiego „Słowa” latem 1939 roku odbywa na RWD lotniczy rekonesans z południa na północ Polski – do Gdyni, gdzie mieszka ów Cześ Karwowski, który *zrobił karierę uczciwie (...)* w swojej sytuacji, bo w końcu został naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa w Gdyni. (tamże s.402); *Czesia Karwowskiego wraz z kilkunastoma osobami w Gdyni rozstrzelali we wrześniu Niemcy* (tamże s. 408). Za sterami samolotu siedzi Czesław Rymkiewicz (1911-1942, zginął śmiercią lotnika 305. Dywizjonu Bombowego), starszy brat poety Aleksandra Rymkiewicza (ur. 13 kwietnia 1913 w Wilnie – zm. 26 września 1983 w Iławie). Józef Mackiewicz obserwuje z góry nieuchronnie zmierzający kres dotychczasowych europejskich porządków.

76 lat później dziennik „Rzeczpospolita” z dnia 11 marca 2015 roku, nr 58 (910087), w geopolitycznym dyskursie (wywodzie, przeprowadzonym na zasadzie logicznego wnioskowania) Andrzeja Talagi pt. *Powstrzymywać Rosję to za mało* (s. A8) nie pozostawia żadnych złudzeń co do obecnej strategii dwugłowego orła, ani strategii wobec Moskwy, w której *państwa bałtyckie są z militarnego punktu widzenia nie do utrzymania. Żadnym gwarancjom nie wolno ufać w 100 procentach...*

Mając powyższe na uwadze, z dużym dystansem należy zacytować poniższy akapit, przeczytany w tejże samej „Rzeczpospolitej” (cztery strony dalej – A12) w artykule Piotra Jendroszczyka pt. *Pokaz poparcia USA dla sąsiadów Rosji*, z podtytułem *PAŃSTWA BAŁTYCKIE. Manewry z udziałem 3 tysięcy amerykańskich żołnierzy to znak dla Władimira Putina, gdzie przebiega czerwona linia: Na Łotwie wciąż trwa wyładunek ponad 750 czołgów, pojazdów wojskowych oraz innego sprzętu wojskowego.*

Armie trzech państw bałtyckich zaplanowały trzymiesięczne manewry. Amerykańscy żołnierze przybędą w przyszłym tygodniu. Po zakończeniu manewrów amerykański sprzęt pozostanie w magazynach wojskowych. – Tak długo, jak będzie potrzeba, aby powstrzymać rosyjską agresję – zapowiada gen. John O'Connor.

A tymczasem skorzystajmy, póki co... – z odrobiny swobody, świeżego powietrza...

Leonard Drożdżewicz, Sokółka

APEŁ DO RODZIN BYŁYCH KAWALERZYSTÓW 13. PUŁKU UŁANÓW WILEŃSKICH Z NOWEJ WILEJKI

Dowództwo Kieleckiego Ochotniczego Szwadronu Kawalerii im. 13. Pułku Ułanów Wileńskich, przygotowując się do wydania obszernej publikacji na temat swojego patrona, prowadzi poszukiwania rodzin byłych kawalerzystów 13. Pułku



Ułanów z Nowej Wilejki. Zamierzeniem naszym jest, aby opracowanie ukazało się w 100. rocznicę powstania Pułku.

W związku z powyższym, zwracamy się z uprzejmą prośbą do rodzin oficerów, podoficerów i ułanów 13. Pułku, w celu wymiany informacji, zdjęć lub zachowanych dokumentów oraz dołączenia do wielkiej Rodziny Pułkowej Trzynastaków – liczącej już prawie 300 osób z całej Polski i zagranicy. Kielecki Szwadron Kawalerii jest organizacją paramilitarną, patriotyczno-wychowawczą, od wielu lat kontynuującą tradycje kawalerijskie, barwy, zwyczaje i historię 13. Pułku Ułanów Wileńskich, jednego z najlepszych w kawalerii II RP.

Z racji braku wielu dokumentów, często zmuszeni jesteśmy do prowadzenia poszukiwań „po omacku”. Mamy nadzieję jednak, że nasza inicjatywa nie dotknie Państwa prywatności i nie będzie utrudnieniem, a przyczyni się do lepszego poznania historii pułku, a może rozbudowania historii Państwa rodziny o informacje, będące w posiadaniu naszej formacji.

Zapraszamy na naszą stronę internetową: www.trzynastacy.pl.

Kontakt, e-mail: rotmistrz@onet.eu

O UBIEGŁYM NUMERZE, 25 LAT „ZNAD WILII”

Na str. 135 w ostatnim numerze podano informację o przyznaniu odznaczenia „Bene Merenti Cicitati” (ma być: *Bene Merenti Civitas Radomiensis* – red). Chcąc się dowiedzieć, skąd wziął się ów błąd, wrzuciłem na Google to hasło. Okazało się, że cała Wileńszczyzna używa takiego zapisu tego odznaczenia. Litwini boki mogą zrywać z takiej łaciny...

Tadeusz Pardej, Pisz

Szanowny, Drogi Panie Redaktorze Romualdzie, życzę gorąco wszystkim mieszkańcom Wilna, tej przepięknej Florencji Północy hartu Ducha, w tym Ducha niezbędnej współpracy w obronie zagrożonych – przez Siły Zewnętrzne – praw podstawowych, zagwarantowanych w Europejskiej Karcie Wolności.

Miłośnicy jedynego kwartalnika o niepowtarzalnym klimacie, jakim jest pismo „Znad Wilii”, odkrywające w każdym numerze niezwykle perły dorobku intelektualnego minionych pokoleń mieszkańców tego urokliwego miasta, z pewnością obronią jego nieprzerwane istnienie.

Ostatni numer jest bogaty i bardzo różnorodny. Chwałę i wyróżniam Pana Redaktora tekst. *Gdy myślę Wilno...* – to naprawdę piękny tekst.

Jest tych solidnych tekstów sporo – L. Drożdżewicza o Diecezji Wileńskiej i dra Ponarskiego (*Marszałek i Żmudzi*). Ma Pan cały przepiękny wóz gratulacji wszelakich, widać wyraźne postępy i trwałą fascynację J. Giedroyciem, twórcą paryskiej „Kultury”, choć blask tego nazwiska – mam wrażenie – przygasł mocno w dzisiejszej „warszawce” – tej mocno rozpolitykowanej.

Okładka – piękna, kolorowe ilustracje robią mocne wrażenie.

Prof. zw. dr hab. Władysław Zajewski
(wileńszczytanin, rocznik 1930), Gdańsk

Panie Romualdzie, aby ten rok był nieustająco twórczy, przynoszący pomyślne wiatry dla „Znad Wilii”, bo Pana poczynania są ważne zarówno dla miejscowych, jak i dla Macierzy.

Inesa i Jacek Szulscy, projekt „Podbrodzie – Wirtualna Wileńszczyzna”
(też jesteśmy gdzieś pomiędzy Wisłą i Wilią)

Gratuluje srebra, życzę złota! To bardzo uczciwie wypracowany jubileusz! „Znad Wilii” jest najpoważniejszym ogniwem kulturalnym, literackim i historycznym, łączącym Polaków ponad granicami. Trzymaj się mocno, Redaktorze, i nie daj się zdmuchnąć wiatrom, wiejącym w twarz.

Gdy przebiegam myślą minione ćwierćwiecze, widzę Twoją trudną, ale piękną

misję. Polacy w kraju nie zdają sobie sprawy z wagi polskiego słowa drukowanego za granicą. (...) 25 lat to jedno całe pokolenie, które mając kwartalnik w zasięgu ręki, wyrastało bez kompleksów, a nawet z poczuciem dumy, że stać społeczność polską na Litwie na własny publiczny wyraz, bo *nie samym chlebem człowiek żyje!*

Z bratniego „Akcentu”

Waldemar Michalski, Lublin

Gratulacje z okazji 25-lecia pisma pracowitemu, wytrwałemu i odważnemu Wilniukowi składają

Barbara i Janusz Pieczuro, Teaneck, USA

Nie będę pisał, że to wyjątkowe pismo, nie tylko poza Polską, ale w ogóle. O tym każdy wie. Jeśli tego nie wie, to należy mu współczuć. Życzę wszystkim, którym „Znad Willi” bliskie, kolejnych jubileuszy, wielu nowych i trwałych Czytelników.

Bartosz Jankowski z Wielkopolski

Za każdym razem zaczynam przegląd kwartalnika od spisu treści i sprawdzam, czy napisał coś p. Leonard Drożdżewicz. Wszystkie jego publikacje są bardzo cenne i ciekawe. Z lektury wynika, że ma on ogromną wiedzę historyczną, szczególnie dotyczącą Wielkiego Księstwa Litewskiego. Niezwykle cenne jest ukazanie dziejów jego stron rodzinnych w kontekście historii kresowych. Prezentacja sylwetek twórców kultury (ks. Tadeusz Krahel, malarze Wiktoria Tołłoczko-Tur, Witalis Sarosiek) sprawiają, że wszystkie artykuły czytam z ogromnym zainteresowaniem, bowiem znajduję w nich coś nowego, o czym wcześniej niewiele wiedziałem.

Tym, co przeczytałem, dzielę się z moimi bliskimi, moja rodzina pochodzi z Kresów, z b. WKL. Egzemplarze „Znad Willi” udostępniam przyjaciółom i znajomym jako ważną lekturę, z wartościowymi materiałami.

Bardzo dziękuję Panu Redaktorowi, wszystkim pracownikom redakcji oraz autorom, którzy współtworzą ten świetny kwartalnik. Żywię nadzieję, że będę mógł nadal znajdować i czytać teksty p. Leonarda Drożdżewicza i innych autorów, zaangażowanych w zachowanie ciągłości tradycji WKL.

Jan Lech Frankiewicz, Warszawa

Numery „Znad Willi” pójdą dalej do mojej znajomej, której matka miała polsko-litewskie korzenie i która zawsze podkreślała swoją litewskość. Szkoda, że nie żyje, bo na pewno miałyby dużo radości, czytając pismo.

Andrzej z Olkiewicz z Evq, Sztokholm

Życzę wszystkiego dobrego znad Sekwany. Co mnie łączy z Tobą, Redaktorze, to sympatia dla Ciebie samego i do Twojej działalności.

Leopold Płowiecki, Paryż

Romku, Romualdzie, Szanowny Redaktorze Naczelny! Posyłam najlepsze gratulacje z okazji ćwierćwiecza prowadzonego przez Ciebie czasopisma polskiego na Litwie. To ogromne poświęcenie, pasja i oddanie. To Twoja spuścizna twórcza. Wiem o czym mówię, rozumiem i bardzo Twój trud doceniam, gdyż sama od 18 lat redaguję i wydaję literacko-społeczne i kulturalne czasopismo emigracyjne „Listy z daleka”, właśnie pracujemy nad 100. edycją.

Leokadia Komaiszko, Liège

„Znad Willi” powstało w trudnych czasach i warunkach, w trakcie transformacji wszystkiego w regionie i gdyby nie żmudna praca i upór Mieczkowskiego, nie było by dzisiaj mowy o 25-leciu pisma!

Z tej okazji jego założycielowi, poecie i pisarzowi oraz wspniałemu Redaktorowi równie wspniałego czasopisma życzę wszystkiego najlepszego.

Hatíf Janabi, Birmingham

O ZNAD WILII W INTERNECIE



www.znadwiliwilno.lt

jak również – www.facebook.com/znadwili

NOTY O AUTORACH

Felix Ackermann – ur. w Berlinie Wschodnim, przez rok uczęszczał do LO im. ks. Piotra Skargi w Szamotułach, po maturze odbył służbę alternatywną w St. Petersburgu w Rosji. Studiował nauki społeczne na Uniwersytecie w Viadrinie we Frankfurcie nad Odrą, potem w londyńskiej School of Economics and Political Science, Master of Science in Russian and Post-Soviet Studies oraz w Collegium Polonicum w Ślubicach, w Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie, jako stypendysta przebywał w Białymstoku, Grodnie i Mińsku. Dr nauk, w Viadrinie zajmował się Europą Wschodnią, od 2011 jest wykładowcą białoruskiego Europejskiego Uniwersytetu Humanistycznego na Uchodźstwie w Wilnie.

Malgorzata Bojarska – ur. w Warszawie. Studia doktoranckie z zakresu organizacji i zarządzania, posiada kwalifikacje nauczycielskie – przez 20 lat pracowała w Liceum Ogólnokształcącym. Także w Instytucie Naukowym ds. Problemów Młodzieży, prowadziła prywatną działalność gospodarczą. Członkini Żoliborskiego Stowarzyszenia Literackiego „Na pięknym brzegu” i grupy poetyckiej „Akant”. Uczestniczka Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Maj nad Wilią i Wisłą” w 2014.

Jerzy Downarowicz – ur. 1932 w Wilnie. Mieszkał tu do lutego 1945 – w wielu miejscach: przy ul. Młynowej, Popławskiej, Stefańskiej, Kolejowej, Zarzeczej, Zawalnej i Sadowej. Ochrzczony w kościele Bernardynów, służył do mszy u ks. W. Pietkuna w kościele Wszystkich Świętych. Podczas wojny uczył się na kompletach, od jesieni 1944 chodził do szkoły na ul. Ostrobramską. Przebywał też nad jeziorem Skajście w Karaciszkach-Żydziszkach, w domu letniskowym rodziców. Studia ukończył na Politechnice Warszawskiej, na Wydziale Geodezji, gdzie otrzymał stopień dra inż. i zatrudniony był jako wykładowca. Zagranicą prowadził wykłady na Uniwersytecie Bagdadzkim, w College of Engineering. Mieszka w Warszawie.

Leonard Drożdżewicz – ur. 14 sierpnia 1960 w Sokółce. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1984). Pracuje jako notariusz w Sokółce. W latach 1997-2000 był sekretarzem Krajowej Rady Notarialnej w Warszawie, a następnie – sekretarzem Rady Fundacji Centrum Naukowe Notariatu, również w Warszawie (1999-2004), do połowy 2012 roku – członkiem Rady tej Fundacji. 9 października 1999 Krajowa Rada Notarialna przyznała mu odznakę honorową „Za Zasługi dla Samorządu Notarialnego RP”. Autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu prawa, w tym prawa cywilnego, gospodarczego, notarialnego, fundacyjnego, opublikowanych m.in. w wydawnictwach, wpisanych do wykazu czasopism naukowych Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Nauki.

Barbara Gruszka-Zych – ur. 4 grudnia 1960 w Czeladzi, gdzie mieszka. Studiowała polonistykę na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach oraz teologię na KUL, stypendystka wiedeńskiej fundacji „Janineum” i Fundacji Jana Pawła II w Rzymie. Pracuje w tygodniku „Gość Niedzielny”; w 2003-2006 kierowała Działem Krytyki i Eseju miesięcznika „Śląsk”. Autorka książek reportaży i wywiadów oraz kilkunastu tomików poetyckich, również w przekładzie na litewski i rosyjski, w tym w 2014 – *Koszula przed kolana*, *Nie ma nas w spisie* i *Dowody na istnienie ciemni*.

Elżbieta Frankiewicz – ur. 13 marca 1955 w Walilach na Białostocczyźnie. Absolwentka filologii polskiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku oraz Studium Podyplomowego Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uni-

wersytetu Łódzkiego. Od października 1978 pracuje w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy w Dzielnicy Mokotów, od 1991 pełni funkcję wicedyrektora. W czasie studiów, jako członek Koła Naukowego Folklorystów uczestniczyła w pracach badawczych na polsko-białoruskim pograniczu kulturowo-językowym. Efektem tego była praca magisterska *Motyw obcego w widowisku ludowym „Herody” na Białostocczyźnie*. Publikuje w „Poradniku Bibliotekarza” i „Sowie Mokotowa”.

Mieczysław Jackiewicz (M. J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszyżkach (ob. Białoruś). Mieszkał w Wilnie. W Kiemielszkach uczył się w szkole rosyjskiej, zaocznie kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim był nauczycielem w Brzozówce i Mickunach. Do Polski przyjechał w 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i na UAM w Poznaniu. Profesor. Przebywał na stażach w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie i Pradze; w 1997 – stypendysta J. Giedroycia w Paryżu. W 1998-2002 – konsul gen. RP w Wilnie. Autor prac, m.in. *Literatura polska na Litwie XVI-XX*; *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*; *Literatura litewska w Polsce XIX i XX wieku*; *Dzieje literatury litewskiej (do 1918)*; *Leksykon kultury litewskiej*; *Polacy na Litwie 1918-2002*; *Wileńska Encyklopedia 1939-2005* (8 tomów), *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej*, *Krętymi ścieżkami...*; przewodników po Wilnie. Mieszka w Olsztynie.

Birutė Jonuškaitė-Augustinienė – ur. 5 października 1959 w Sejwach k. Puńska w Polsce. Pisarka, tłumaczka, poetka. Po ukończeniu studiów dziennikarskich na Uniwersytecie Wileńskim pracowała w suwalskich „Krajobrazach”, później zamieszkała w Wilnie. W ciągu 7 lat była redaktorem naczelnym miesięcznika „Šeima” (Rodzina). Wiceprezes Związku Pisarzy Litwy. Otrzymała pięć nagród literackich za najlepszą prozę roku oraz Nagrodę Min. Kultury Litwy za publicystykę, poświęconą kulturze. Laureatka Nagrody im. Witolda Hulewicza. Autorka 12 książek.

Christian Medard Manteuffel (Krystian Medard Czerwiński) – ur. 28 maja 1938 w Brześciu Kujawskim. W Niemczech od 1988, z obywatelstwem polskim i niemieckim. Członek stowarzyszenia literackiego „Else-Lasker-Schüler e.V.”, zajmującego się statutowo przywracaniem literaturze autorów, których książki palone były na stosach 1933 i współczesną literaturą emigracyjną. W Polsce jest członkiem Klubu Literackiego „Dąbrówka” w Poznaniu. Posiada honorowy tytuł *Twórca Ziemi Brzeskiej*.

Maciej Mieczkowski – ur. w Wilnie 7 listopada 1980. Absolwent Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, w 2004 – prezes Oddziału Łódzkiego Studenckiej Międzyuczelnianej Organizacji Kresowiaków (SMOK). W 2008 – słuchacz Szkoły Ludowej Nørgaards Højskole w Danii w zakresie wiedzy o UE. W 2002 – stypendysta Fundacji International Committee on Journalism w redakcji „Nowego Dziennika” (Nowy Jork). Autor książki *Być Polakiem na Litwie*. Laureat Nagrody im. Witolda Hulewicza (dwukrotnie). Obecnie przebywa w Kijowie.

Romuald Mieczkowski – e-mail: znadwilii@wp.pl

Dariusz Pawlicki – ur. w 1961. Wydał kilka zbiorów poetyckich – m.in. *Haiku i 48 wierszy*; książek dla dzieci (*Bibikin w drodze do Kamienia Życia*); publikował w „Przeglądzie Polskim”, „Twórczości” i innych czasopismach. Autor 100 hasel

w *Encyklopedii Wrocławia*. Należy do Związku Literatów Polskich. Mieszka we Wrocławiu, ale w twórczości wiele miejsca poświęca Suwalszczyźnie.

Zenowiusz Ponarski – wilnianin z urodzenia, po wojnie mieszkał w Szczecinie, obecnie – w Edmundston w Kanadzie. Doktor historii i magister prawa, sędzia w stanie spoczynku. Był red. naczelnym pisma Ośrodka Badań Społecznych NSZZ „Solidarność” – „Teki Historyczne”, a w „Jedności” (Pomorze Zachodnie) prowadził stały felieton *Dawniej bywało....*. Na emigracji pisał do „Nowego Kuriera”. Opublikował m.in. książki: *Wojciech Jaruzelski na Litwie i Syberii* (Ontario 1999); *Ludzie w trybach historii. Piłsudcziana-Vilniana* (Toruń 2002); *Wokół sprawy polskiej na Wschodzie* (Toruń 2003); *Draugas. Szkice do biografii Franciszka Anczewicza* (Instytut Europy Wschodniej, Lublin – Polski Fundusz Wydawniczy, Toronto); szkic *Józef Mackiewicz – fakty i mity* („Archiwum Emigracji”, 2002/2003).

Andrzej Sznajder – ur. 1 stycznia 1950 w Łasku. Germanista, absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, dyrektor Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Zduńskiej Woli. Specjalista od literatury niemieckiej i austriackiej. Od wielu lat dziennikarz, współpracujący na stałe m.in. z łódzkim magazynem kulturalnym „Kalejdoskop” i lwowskim „Kurierem Galicyjskim”.

Irina Treń – ur. w posiołku Sołowka w obwodzie riazzańskim, studiowała historię i filologię angielską w Instytucie Pedagogicznym w Riazaniu. Anglistka, tłumaczka, krajoznawca. Od 1987 mieszka w Czerniachowsku w obwodzie kaliningradzkim. Pracowała jako nauczycielka, od 2004 jest inicjatorką corocznych rejonowych festiwali piosenki „Śpiewajmy” (Dawajcie piet’) w językach obcych. Autorka broszury *Z historii obwodu kaliningradzkiego: Insterburg-Czerniachowsk* (w jęz. angielskim). Członkini Towarzystwa Historyczno-Krajoznawczego „Siódma Ziemia”. Jej artykuły były drukowane w szkockim czasopiśmie genealogicznym, w „Almanachu Bałtyckim”, „Panoramie Euroregion Niemen”, autorka pieśni i romansów do wierszy K. Balmonta, P. Żukowa, W. Szefnera, N. Agniwcewa i innych.

Józef Wierzb – absolwent Wydziału Historycznego i Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował krótko w prasie, następnie w Telewizji Polskiej w Kielcach, Warszawie, Łodzi, Krakowie i Białymstoku. Po 1995 przygotowywał programy, reportaże i filmy dokumentalne o sprawach Polaków na Wschodzie. Był autorem cotygodniowego magazynu pt. *Łączy nas Polska*, emitowanego w różnych kanałach TVP i TVP Polonia. Ponadto był wydawcą audycji o mniejszościach narodowych i etnicznych na Podlasiu. Członek międzynarodowego festiwalu filmów przyrodniczych, odbywającego się tamże. Interesuje się dziejami Polski w okresie Jagiellonów i Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Teresa Zajewska – ur. w 1934 w rodzinie nauczycielskiej. Magisterium na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego w 1955. Od 1960 mieszka w Gdańsku, gdzie pracowała w liceach ogólnokształcących (historia, jęz. angielski). Od 1985 – na emeryturze. Opublikowała 12 tomików poezji. Wyróżnienie w konkursie międzynarodowym za wiersz w jęz. angielskim, opublikowany w tomie pt. *Collected Whispers* w 2008. Jest żoną Władysława, prof. historii, matką dwóch synów – Zbigniewa i Ryszarda.

Władysław Zajewski – ur. 26 lipca 1930 w Wilnie. Ukończył Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego i tamże doktoryzował się. Habilitacja – na Uniwersytecie Toruńskim, tytuł prof. zwyczajnego w Instytucie Historii PAN, gdzie pracował w 1963-2000, od 2006 w Ateneum – w Szkole Wyższej w Gdańsku. Członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Autor m.in. publikacji: *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne – Militaria – Europa wobec powstania; Trzy Powstania Narodowe* pod red. i z udziałem Zajewskiego, Stefana Kieniewicza i Andrzeja Zahorskiego; *W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich; Europa i świat w epoce Restauracji, Romantyzmu i Rewolucji 1815-1849*, z udziałem i pod red. Zajewskiego; *Józef Wybicki: konfederat – organizator Legionów – mąż stanu w dobie Napoleona; Powstanie Listopadowe (Polityka – Wojna – Dyplomacja); Wolne Miasto Gdańsk pod znakiem Napoleona; Polska – Belgia – Europa*. Współautor *Historii Dyplomacji Polskiej X-XX w.* pod red. G. Labudy i W. Michowicza. W 1957-1962 drukował w „Tygodniku Powszechnym” i „Znaku”. Od 2007 wydał tomy poezji *Most Przechodni – Wilno – Nowy Świat; Z Horacym opuściłem miasto moje i Morze ciemne jak wino*. Stypendia PAN we Francji i w Belgii.

1989-2000. ROCZNIKI „ZNAD WILII”

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik.

„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego sytemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl; tel. 370 62304830 i 48 508764030



POKOJE GOŚCINNE „ZNAD WILII”

Podczas pobytu w Wilnie można skorzystać z pokoi gościnnych Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”. Trudno o dogodniejsze miejsce w grodzie nad Wilią – znajdują się one w samym sercu Starówki, wychodzą na urocze i ciche podwórko (dobre do ewentualnego i bezpiecznego parkowania samochodu). Pokoje posiadają wysoki standard, czuć w nich atmosferę minionych czasów, są idealne dla pobytu rodzinnego lub grona przyjaciół (do 5 osób) ze względu na zaplecze. Stąd wszędzie blisko, tu nie traci się czasu na dojazdy, tu się po prostu czuje wspaniale! Zgłoszenia prosimy składać z awansu.

Wilno, Iłganytojo 2/4, tel. 370 5 2123020, 370 67043856

e-mail: mieszkanie.starowka@gmail.com; www.mieszkanie.lt www.znadwiliwilno.lt



GDZIE JEST DOSTĘPNE „ZNAD WILII”

Wszystkie numery:

- Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydasa – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka). Gedimino pr. 51, Wilno
- Biblioteka Publiczna Okręgu Kowieńskiego – Kauno apskrities viešoji biblioteka, Radastų 2
- Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno
 - Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus universiteto centrinė biblioteka. Universiteto g. 3, Wilno
 - Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonomikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno
 - Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa
 - Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66
 - Biblioteka Raczyńskich, Oddział Czasopism, Plac Wolności 19, Poznań
 - Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, Wrocław
 - Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław
 - Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Gagarina 13
 - Biblioteka Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, ul. Warszawska 46, Białystok
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5
 - Część numerów posiadają:
 - Biblioteki polskich gimnazjów w Wilnie i na Wileńszczyźnie
 - Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków
 - Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok I
 - Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, ul. Kilińskiego 16
 - Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultury i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny
 - Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30
 - Biblioteka Uniwersytecka ul. Ratajczaka 38/40, Poznań
 - Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2, Opole
 - Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13
 - Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy: Czytelnia Naukowa IV, ul. Wiktorska 10 oraz Czytelnia Naukowa XXI, ul. Bukietowa 4a.
 - Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach
 - Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica
 - Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice
 - Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin
 - Miejska Biblioteka Publiczna im. Wiktora Gomulickiego w Ostrołęce, ul. Głowackiego 42
 - Wojewódzka i Miejska biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13
 - Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4
 - Miejska Biblioteka Publiczna im. K. K. Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów
 - Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witosza 8, Nowy Tomyśl
 - Biblioteka Instytutu Polskiego w Wilnie – Lenkijos Instituto biblioteka Vilniuje, Didžioji 23
 - Muzeum Lwowa i Kresów, Kukłówka Radziejowicka, ul. Biniszewicze 4
 - W innych krajach:
 - Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – Library of Congress, Waszyngton
 - Biblioteki Uniwersytetów – Harvard, Stanford (Kalifornia)
 - Biblioteka Uniwersytetu w Toronto – University of Toronto Library
 - Biblioteka Narodowa Wielkiej Brytanii – British Library, Londyn
 - Biblioteka Publiczna w Berlinie, Dział Prasy i Kultury – Staatsbibliothek zu Berlin, Preußischer Kulturbesitz, Berlin
 - Bawarska Biblioteka Publiczna – Bayerische Staatsbibliothek, München
 - Biblioteka Uniwersytecka – Universitätsbibliothek, Greifswald
 - Instytut Herdera – Herder Institut, Marburg
 - Archiwum „Kultury” paryskiej, Biblioteka Polska POSK w Londynie, Stacja Naukowa PAN w Wiedniu

Powyższe informacje są dopracowywane. Wydawca nie posiada pełnych danych, ponieważ niektóre placówki zamawiają pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne.

BIBLIOTEKA ZNAD WILII

Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, Biblioteka Znad Wilii 4 (dalej BZW), Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s. 160

5 rozdziałów: *Canaletto maluje Wilno*, *Pytanie o korzenie*, *Pokochać Warszawę*, *Białe i czarne* oraz *Dwa miody*, ze 134 wierszami z ostatnich 2-3 lat. I choć dotyczą one „różnych smaków”, to na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości w warunkach pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i gdziekolwiek bądź poza Polską. Obok liryki znajdziemy strofy pełne humoru, a czasem i autoironii. Poeta jest autorem 28 fotografii wileńskich, zamieszczonych na oddzielnych wklejkach.

Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Zebrał, opracował i zdjęcia wykonał – Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-057, s. 160

Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatar, Rosjanina tworzą unikalny współczesny „portret Miasta”, są hymnem jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomas Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruska-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybalko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwe to miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwyca, czasami – boli. Obdarza swym natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspirowane przybyłych do niego artystów i poetów.

Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*. BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s. 88

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotografie, którymi szkicuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczka dla zawartych przeżyć.

Romuald Mieczkowski, *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*. BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s. 120

Literatura, dotycząca Wilna i Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenianiu w PRLu, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości jednak opisywała wojenną gehennę i łagry. A co działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych świadków. To próba przypomnienia o nas, o naszej przeszłości, dniu dzisiejszym, smach i marzeniach.

Magdalena Mieczkowska, *Tam. Oficyna Literatów i Poetów „Pod Wiatr”*, Warszawa 2005, ISBN 83-87990-55-8, s. 54
Tomik wierszy, nagrodzonych na poetyckim konkursie im. Zbigniewa Herberta, w serii *Polska Literatura na Kresach*, z przedmowami Rafała Żebrowskiego i Zbigniewa Jerzyny, grafikami, wykonanymi przez autorkę.

Książki do nabycia w Wilnie:

w PGA „Znad Wilii”, Isganytojo 2/4; w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76; w księgarni „Elephas”, Olandų 11. W Warszawie: w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa, Krakowskie Przedmieście 7; w Domu Spotkań z Historią, ul. Karowa 20; w „Gryfie”, ul. J. Dąbrowskiego 71.

Zamówienia pocztą: znadwilii@wp.pl, tel. 48 508764030



Adres rejestracji redakcji i wydawcy:

— Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Adres do korespondencji na Litwie:

Medėinos 43-84, LT-06140 Vilnius

Przedstawicielstwo w Polsce:

Romuald Mieczkowski, ul. Zamkowa 13 lok. 1, 03-890 Warszawa

Tel. na Litwie +370 62304830, w Polsce +48 508764030

E-mail: znadwili@wp.pl; www.znadwiliwilno.lt

www.facebook.com/znadwili; www.facebook.com/majnadwiliawisla

Druk: Drukarnia „Efekt” Jan Piotrowski, Tadeusz Markiewicz

Spółka jawna, 03-802 Warszawa, ul. Lubelska 30/32

10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 800 egzemplarzy

*Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki
naszej współczesnej obecności,
z pamięcią o spuściznie Wilna i jego okolic*

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata roczna na Litwie – 14 EUR, w Polsce – 96 zł, w krajach Europy – 36 EUR
lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 44 EUR.

Prenumerata, dokonana bezpośrednio przez redakcję, jest nie tylko szybsza,
lecz i najtańsza.

Konto:

AB SWEDBANK kod banku 73000

konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571

Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”

KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA

Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK

S.W.I.F.T. HABALT22

Beneficiary's address: Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie.*



Projekt jest dofinansowany przez Fundację
„Spaudos, radio ir televizijos rėmimo fondas”
oraz ze środków finansowych MSZ RP,
w ramach konkursu na realizację zadania
„Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”

